

Potencjał turystyczny Warmii i Mazur pod lupą UWM





Drodzy Czytelnicy,

zapewne zauważyliście, że to wydanie „Wiadomości Uniwersyteckich” jest już inne. To nie przypadek. Od tego numeru kieruje nimi red. Daria Bruszevska-Przytuła.

Przekazuję pismo w dobre ręce. Daria Bruszevska-Przytuła to dziennikarka młoda, pełna zapału i pomysłów, a przede wszystkim patrząca na świat z innej perspektywy. To naturalne, że młodsze pokolenie zastępuje starsze. Tak musi być, aby świat posuwał się naprzód, nawet gdy dotyczy to jego wąskiego wy-cinka pt. „Wiadomości Uniwersyteckie”.

Tak było przed 15 laty, gdy ja obejmowałem ich ster. Przez te 15 lat gazeta z 24 stron urosła do 40, pojawił się kolor w nume-rze. Przechodziła też kilka razy przemianę graficzną. W 2014 r. otrzymaliśmy nawet nagrodę dla najlepszego czasopisma akademickiego w ogólnopolskim konkursie. Jedno się tylko nie zmieniło: pokazy-waliśmy zawsze UWM od tej dobrej strony. Dlaczego tak? Żeby łączyło nas to, co dobre, a nie to co złe, budo-wanie, a nie destrukcja.

Z redakcji nie odchodzę. Swoją wiedza i umiejętnościami będę wspierać nową redaktor naczelną, bo cel mamy wspólny: UWM.

Lech Kryształowicz



Dzień dobry!

Dołączenie do redakcji czasopisma, które działa na Uniwersytecie od początku jego istnienia, jest inspirującym, choć nieco onieśmielającym wyzwaniem. Z wdzięcznością przyjmuję nową funkcję, licząc na wsparcie zespołu i Państwa przychylność.

Wydanie, które właśnie oddajemy w Państwa ręce, jest zapowiedzią zmian. Zmian, które będziemy wprowadzać stopniowo, słuchając Państwa uwag i propozycji. Na początek odświeżyliśmy makietę i wprowadziliśmy nowe działy, dodając między innymi specjalny temat wydania.

Przyznam szczerze, że moją największą ambicją nie są jednak zmiany estetyczne, ale umocnienie pozycji „Wiadomości Uniwersyteckich” jako czasopisma społeczności akademickiej.

Nasze łamy są miejscem dla Państwa: dla Waszych sukcesów, odkryć i przemyśleń. Chcemy pisać o tym, czym żyją nie tylko laboratoria, koła naukowe, agendy kulturalne, ale także dziekanaty, biura w rektoracie, Straż Uniwersytecka czy absolwenci... Chcemy, żebyście Państwo wiedzieli, że widzimy Was wszystkich – wszystkich ludzi UWM. A ponieważ wiemy, że nie ze wszystkimi spotkamy się w Kortowie – nasze pismo znajdzie się także poza nim. Gdzie? To niespodzianka, ale prosimy o zaglądnienie na naszą uniwersytecką stronę internetową. Wkrótce podpowiemy, gdzie szukać najnowszego wydania.

Przejmując stery „Wiadomości”, dziękuję wszystkim, którzy tworzyli je wcześniej. Koleżanki i Kolegów z redakcji chcę natomiast zapewnić, że zrobię wszystko, żeby ten nowy rozdział, który właśnie zaczynamy wspólnie pisać, był dla nas ciekawą przygodą.

Daria Bruszevska-Przytuła

Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Potencjał turystyczny Warmii i Mazur

- 4 UWM dla Warmii i Mazur
- 6 Region z niewykorzystanymi szansami
- 8 Mamy wielkie możliwości rozwoju
- 10 Śladem pisarzy. Nowy letni szlak turystyczny
- 13 Kontemplacja i kuracja?
- 14 Warmia i Mazury zasługują na szlak kulinarny

WOKÓŁ NAUKI

- 16 Po ataku rosyjskim straciliśmy wspólny skarb
- 18 Czy nadchodzi epoka cyberwojen?
- 20 Robot kompan: z myślą o społeczeństwie
- 22 Pizza z drukarki 3D
- 24 Nowy patent na twaróg
- 26 Biodiesel z glonów chlorella?
- 28 Siedem grantów z NCN dla naszych naukowców
- 30 Granty dla Wydziału Humanistycznego
- 31 Wydawnictwo UWM

LUZIE UWM

- 32 Księżyc w Galerii Rektorskiej
- 34 Duma z kadry
- 36 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 39 Plan: równość
- 40 Święto UWM
- 42 Biały fartuch: zobowiązanie i zaszczyt
- 44 Weterynaria z akredytacją europejską
- 45 Uniwersyteckie pożegnanie
- 46 Dobre miejsce UWM w rankingach uczelni
- 47 W skrócie

Z KAMPUSU

- 48 Kortowiada
- 51 Przygoda nazywa się WA-MA
- 52 Plakaty w finale konkursu
- 53 Wydział Sztuki na górskim szlaku
- 54 Teatr Kłozart: rok premier
- 56 Spotkaliśmy się w Kortowie! Dzień otwarty UWM
- 58 Sport

Z CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

- 60 Konkursy na projekty badawcze
- 62 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Daria Bruszevska-Przytuła (redaktorka naczelna),
Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz, Marta Wiśniewska,
Katarzyna Wróblewska (zdjęcia, opracowanie graficzne i skład),
Janusz Pająk (zdjęcia).

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Heweliusza 14
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: fot. Janusz Pająk

Nasz kawałek ziemi

– Czujemy się odpowiedzialni za ten kawałek ziemi, na którym przyszło nam żyć, i wiemy, że nasza działalność naukowa i dydaktyczna to nie tylko przywilej, ale i służba – mówił w swoim przemówieniu z okazji tegorocznego Święta Uniwersytetu prof. Jerzy Przyborowski.

Tę odpowiedzialność widać już choćby w samym Kortowie. Od lat otaczane jest ono szczególną troską, której towarzyszy realizacja idei Green University. Widać to także w nowych pomysłach na codzienne funkcjonowanie uczelni: elektroniczny obieg dokumentów, wprowadzanie ekologicznych rozwiązań do budynków, inwestycje w odnawialne źródła energii – to wszystko ma pomóc naszemu Uniwersytetowi rozwijać się w taki sposób, by nie zawieść kolejnych pokoleń i nie narażać ich na skutki naszego egoizmu czy bezmyślności. Na straży tego, by nasza uczelnia jak najlepiej realizowała cele zrównoważonego rozwoju stoi m.in. uczelniany Green Team.

Ale wyrazem odpowiedzialności społecznej naszej uczelni są przede wszystkim badania naukowe. Wiele z nich projektowanych jest z myślą o przyszłości regionu. A ponieważ Warmia i Mazury mają wielki potencjał turystyczny, kadra Uniwersytetu stara się odpowiadać i na takie wyzwania.

W najnowszym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich” pytamy naszych rozmówców o silne strony naszego regionu i prosimy o wskazanie możliwości rozwoju, o kierunki, w których warto podążać. Zdaniem naszych ekspertów warto np. promować ideę inteligentnej specjalizacji regionalnej „zdrowe życie”. Jako Uniwersytet robimy to już od jakiegoś czasu. Wyrazem tego jest choćby fakt, że rektor UWM stoi na czele konsorcjum naukowo-technologicznego, które powstało właśnie w celu rozwijaniu turystyki zdrowotnej.

Naukowcy naszego Uniwersytetu opowiedzieli nam też o szlakach turystycznych, które warto byłoby rozwijać na Warmii i Mazurach. Z ich propozycji mogą skorzystać zarówno przedstawiciele władz samorządowych, odpowiedzialni za kreowanie rozwiązań w tym zakresie, jak i my wszyscy – wybierając się w podróż po naszym najbliższym regionie. W trasę można więc ruszyć zarówno szlakiem pisarzy, jak i... kulinarnym. Żywność wysokiej jakości to przecież nasza regionalna specjalność! A jeśli dodamy do tego niezwykle dzieje ziemi, na której żyjemy, ziemi, na której spotykały się różne kultury, to możemy być pewni, że zostaniemy pozytywnie zaskoczeni.

Zachęcam do lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła



UWM dla Warmii i Mazur

Fot. J. Pająk

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie nie traci z oczu miejsca, w którym funkcjonuje. Kadra i studenci naszej uczelni dokonując diagnoz, starają się też odpowiadać na wyzwania rzeczywistości oraz kreować rozwiązania z myślą o rozwoju Warmii i Mazur. Także tym turystycznym.

PODPowiedzi ukryte w trendach

Społeczność Wydziału Humanistycznego w naturalny sposób predysponowana jest do tego, aby otaczać szczególną troską dziedzictwo regionu. Nie dziwi więc wielość zadań podejmowanych tu z myślą o tym zagadnieniu. Co ważne, autorami różnych inicjatyw są nie tylko naukowcy, ale także studenci.

Przykładem wspomnianych działań są np. raporty projektowe, które powstają w Instytucie Filozofii.

Studenci analizy i kreowania trendów przyjrzeni się np. Green Velo, czyli Wschodniemu Szlakowi Rowerowemu. Anna Szejna, Marcin Merchel, Natalia Latusek, Karolina Chac, Joanna Obrębska i Klaudia Jędrzejewska ustalili wówczas m.in., że na trasie turystom brakuje punktów gastronomicznych i niełatwo jest znaleźć tani nocleg (szczególnie po sezonie).

Autorzy raportu zaproponowali więc utworzenie sieci Green Valley, czyli kempingów na szlaku Green Velo. Na polu namiotowym na turystę miałaby czekać wypożyczalnia namiotów, akcesoriów kempingowych (materace, koce, śpiwory itp.). Zdaniem studentów w kompleksie powinna znaleźć się też toaleta i kuchnia polowa z dostępem do bieżącej wody i prądu. Proponowano także przygotowanie zadaszania i miejsca na ognisko. Dodatkową atrakcją miałyby być foodtrucky lub automaty z jedzeniem i picciem.

Studenci analizy i kreowania trendów podzielili się także swoimi pomysłami promocji Szlaku Kopernikowskiego. Zespół projektowy opracował schemat kompletnej usługi w postaci wirtualnego przewodnika.

Warto przypomnieć, że już w 2018 roku zespół pracowników naukowych i studentów analizy i kreowania trendów opracował dla Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego raport „Turystyka Warmii i Mazur”. Autorzy opisali

w nim sześć megatrendów dotyczących branży turystycznej. Wskazane zostały wśród nich: inteligentna turystyka oraz turystyki: dziedzictwa, pokoleń, doświadczeń, zdrowia, a także turystyka zrównoważona.

W raporcie znalazły się także rekomendacje. Dotyczyły one Krainy Wielkich Jezior Mazurskich, Krainy Kanału Elbląskiego, Miast Cittaslow oraz Szlaku Kopernikowskiego. Przy okazji omawiania ostatniego z zagadnień autorzy raportu pisali na przykład: „Jednym z pomysłów na rozwój turystyczny Szlaku Kopernikowskiego mogłoby być (...) uzupełnienie istniejącej oferty o tematykę zapomnianych warmińskich tradycji (...) lub utworzenie szlaków poświęconych dziedzictwu naturalnemu”.

Studenci analizy i kreowania trendów w 2022 roku opublikowali także raporty i rekomendacje przygotowane np. dla Lasów Państwowych, Miłomłyną i muzeum w Elblągu.

EKOAPLIKACJA: WIEDZA I PRZESŁANIE

Wydział Biologii i Biotechnologii stoi na straży ochrony bioróżnorodności naszego regionu. Naukowcy z UWM mają ogromne doświadczenie w zakresie edukacji i upowszechniania wiedzy ekologicznej. I właśnie dlatego Fundacja HumanDoc zaprosiła ich do współtworzenia aplikacji „z przesłaniem”. Pomogą oni zebrać przyrodnicze ciekawostki Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Dzięki temu powstanie wirtualny przewodnik. Głosem znakomitej lektorki Krystyny Czubówny, oprowadzi turystę i pokaże najciekawsze szlaki, opowie o siedliskach ptaków, rzadkich roślinach, pomnikach przyrody.

Aplikacja będzie darmowa i dostępna dla każdego.

W projekcie uczestniczą dr hab. Stanisław Czachorowski, prof. UWM, ekolog, entomolog z Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska UWM oraz prof. dr hab. Iwona Bogacka, dziekan Wydziału Biologii i Biotechnologii. Prawdopodobnie wkrótce dołączy do nich dr hab. Anna Biedunkiewicz z Katedry Mikrobiologii Mykologii UWM.

– Naszym zadaniem będzie adjustacja merytoryczna i weryfikacja krótkich tekstów, które pojawiać się będą w ekoaplikacji. Mówiąc najprościej, dopilnujemy, aby przekaz był poprawny od strony naukowej i użyteczny dla każdego, kto zechce skorzystać z aplikacji – wyjaśnia prof. Stanisław Czachorowski, który jest jednym z najbardziej znanych w Polsce popularyzatorów ekologii, a jego blog popularnonaukowy „Profesorskie Gadanie” od lat plasuje się w czołówce najchętniej czytanych przez miłośników przyrody.

Projekt, w którym uczestniczą naukowcy z UWM, ma charakter edukacyjny i wdrożeniowy. Oprócz naszego Uniwersytetu biorą w nim udział Mazurski Park Krajobrazowy oraz Urząd Miasta Giżycko. Fundacja zadbała także o to, aby projekt był oparty o zasadę dwustronnego transferu wiedzy i doświadczeń na poziomie międzynarodowym. Nawiązała więc współpracę z naukowcami z Norwegii.

E-TURYSTYKA JAKO SZANSA

E-turystyka to pojęcie bardzo szerokie. To np. internetowe zbieranie wiadomości o miejscach wypoczynku, rezerwacja miejsc i biletów, zamawianie usług, wynajmowanie łodzi, samochodów i – wreszcie – wirtualne zwiedzanie.

Taki rodzaj turystyki otwiera sporo możliwości m.in. przed osobami 60+ i tymi z niepełnosprawnościami. Dzięki prekursorskim działaniom naukowców z UWM mogą oni zyskać jeszcze więcej.

Niedawno naukowcy z Katedry Geoinformacji i Kartografii zakończyli projekt „E-turystyka religijna”, którego celem było zbadanie przydatności narzędzi geoinformatycznych dla potrzeb turysty w wieku 60+ i z niepełnosprawnością ruchową. Za przykład posłużyła wskazana w tytule projektu turystyka religijna, a za modele – dwa miejsca kultu religijnego: Gietrzwałd i Kalwaria Warmińska w Głotowie.

– Bardzo dużo miejsc kultu religijnego nie jest przystosowanych do potrzeb ludzi z niepełnosprawnością lub ograniczonych ruchowo. Wielu z nich zatem ich nie odwiedza – mówi dr hab. inż. Kamil Kowalczyk, prof. UWM, kierownik Katedry Geoinformacji i Kartografii.

Naukowcy z Kortowa opracowali więc portal informacyjny dotyczący Gietrzwałdu i Głotowa, zgodny z oczekiwaniami seniorów i osób z niepełnosprawnością. Przygotowali wirtualną wycieczkę na wieżę kościoła w Głotowie, w której jest małe muzeum, trudno dostępne nawet dla średnio sprawnego człowieka. Grupa testowa oceniła go dobrze, w podobnym tonie wypowiadali się inni użytkownicy. Na stronie znalazły się też informacje o tym, co zastaną na miejscu, np. przeszkody architektoniczne, miejsce odpoczynku, lokalizację parkingów, sklep, restaurację.

I co dalej?

– Projekt się skończył, a wraz z nim pieniądze na utrzymanie geoportalu i musieliśmy go zamknąć. Były podmioty zainteresowane jego wdrożeniem, ale pandemia je wygasiała. Paradoksalnie więc czas sprzyjający rozwojowi e-turystyki zahamował jej rozwój – zauważa prof. Kowalczyk.

Po portalu jednak ślad nie zniknął zupełnie. Kortowscy naukowcy opatentowali znak graficzny e-turystyki i nowe symbole przeznaczone specjalnie do znakowania miejsc trudnych dla seniorów i niepełnosprawnych. Może się jeszcze przydadzą.

dbp, mah, lek

W 2014 r. wydana została książka „Warmia i Mazury – nasze wspólne dobro”. Powstała z okazji IV Ogólnopolskiego Studenckiego Festiwalu Podróży Kormorany. Redaktorami książki byli: Stanisław Czachorowski, Mariusz Antolak i Żaneta Kostyk. Jej wydawcami były: Centrum Badań nad Dziedzictwem Kulturowym i Przyrodniczym oraz Akademicki Klub Turystyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.



Dr hab. Krzysztof Kupren

bada prawne, ekonomiczne i przestrzenne aspekty rozwoju turystyki i rybactwa (w tym wędkarstwa). W obszarze jego zainteresowań naukowych leżą także efektywność ekonomiczna przedsięwzięć rybackich, akwakultura, biologia larw ryb.

Fot. J. Pająk

Region z niewykorzystanymi szansami

Warmia i Mazury – turystyczna perełka. Region ma wszystko, aby przyciągnąć gości. Czy wykorzystuje swoje atuty? [Prof. Krzysztof Kupren](#) z Katedry Turystyki, Rekreacji i Ekologii na Wydziale Geoinżynierii UWM opowiada, ile zarabiamy na turystyce.

ROZMAWIAŁA: Małgorzata Hołubowska

Jesteśmy regionem turystycznym, ale czy zarabiamy na turystyce?

Wydaje się, że mamy wszystko, co potrzebne do rozwoju turystyki: czyli walory przyrodnicze i krajobrazowe, które są jednymi z najlepszych kraju – weźmy chociażby pod uwagę powierzchnię obszarów chronionych czy powierzchnię jezior. Do tego należy dołożyć wyjątkowe zabytki i interesującą kulturę. Mimo to jesteśmy w grupie 2–3 województw, które mają duże predyspozycje do rozwoju turystyki, ale ich wystarczająco nie wykorzystują. W ciągu roku odwiedza nas niemal 2,5 mln turystów, a połowa z nich spędza tu przynajmniej jedną noc. Oczywiście kumulacja przypada na lato. Problem na pewno jest złożony. Patrząc na statystyki, jesteśmy pod wieloma względami na szarym końcu w temacie rozwoju turystyki.

Na którym miejscu w kraju się plasujemy?

Zależy, co weźmiemy pod uwagę. Jeśli liczbę osób odwiedzających czy liczbę miejsc noclegowych, to zgodnie z oficjalnymi danymi jesteśmy zdecydowanie poniżej średniej, choć trzeba przyznać, że te dane są z pewnością mocno niedoszacowane. Poza obiektami hotelowymi mamy przecież prywatne domki letniskowe, jachty, które wymykają się statystykom. Poza tym marnie wypadają takie wskaźniki, jak np. nasycenie obiektami noclegowymi czy liczba restauracji. W tym ostatnim przypadku średnia dla Polski wynosi ok. sześć obiektów na 100 km², a my mamy ich niespełna dwa. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku wszystkich pozostałych elementów zagospodarowania, w tym chociażby nasycenie szlakami turystycznymi czy gęstość dróg utwardzonych.

Brakuje nam infrastruktury?

Tak. I to mimo tego, że w ciągu ostatnich 10 lat widać wyraźną poprawę. Trzeba tu zaznaczyć, że większość ruchu turystycznego w naszym regionie, podobnie zresztą jak w całej Polsce, generowana jest przez Polaków, a nie przez przyjeźdźnych z zagranicy. Należy pamiętać, że ruch turystyczny związany jest z sytuacją finansową. Globalnie zwiększyła się skłonność do wyjazdów turystycznych i w koszyku naszych wydatków wzrosły nakłady na turystykę. Ale i tak są one o połowę niższe niż średnia w Unii Europejskiej. W naszym kraju branża turystyczna generuje ok. 4 proc. PKB, czyli ponad 100 mld zł. Nie znam dokładnych danych, ale w naszym regionie dochód z turystyki jest prawdopodobnie wyższy od średniej krajowej, ponieważ mamy stosunkowo słabo rozwinięte pozostałe sektory gospodarki – np. przemysł.

Nie jesteśmy krajem turystycznym...

Biorąc pod uwagę liczbę odwiedzających w stosunku do mieszkańców – zdecydowanie nie! Jesteśmy w ogonie Europy pomimo tego, że potencjał mamy bardzo duży. Światowe Forum Ekonomiczne publikujące „Indeks Atrakcyjności i Konkurencyjności Turystycznej” wskazuje, że na 27 państw unijnych pod względem atrakcyjności i konkurencyjności turystyki zajmujemy ogólnie jako kraj bodajże 19. miejsce. Za nami uplasowały się m.in. Rumunia, Bułgaria, Estonia i Węgry. Natomiast ogólnie na 140 krajów świata zajmujemy 42. miejsce.

Dlaczego plasujemy się tak nisko?

Dlaczego? Wspomniany indeks opiera się na ponad 20 wskaźnikach. Rodzima turystyka doceniana jest m.in. za warunki higieniczne i opiekę zdrowotną, otwartość na gości zza granicy oraz zasoby dziedzictwa kulturowego. Naszą atrakcyjność obniżają z kolei niski poziom dbałości o środowisko, brak priorytetowego podejścia do sektora turystycznego oraz poziom współpracy z biznesem.

Co mogłoby wspomóc rozwój turystyki w naszym regionie?

Pomysły na rozwój i wola na pewno są. Za rozwój turystyki w dużym stopniu odpowiadają władze samorządowe czy też organizacje turystyczne mające w swoim ręku wiele instrumentów wsparcia (przede wszystkim finansowego) i promocji. Ważne są również dokumenty strategiczne związane z rozwojem społeczno-gospodarczym, tworzone na poziomie regionalnym i lokalnym. Obecna Strategia Rozwoju Turystyki Województwa Warmińsko-Mazurskiego wskazuje na kilka kluczowych produktów turystycznych, związanych z inteligentnymi specjalizacjami regionu. Do tej pory mieliśmy trzy takie specjalizacje – drewno i meblarstwo, ekonomię wody oraz żywność wysokiej jakości. Do nich dołączają teraz kwestie związane ze zdrowym życiem. I to jest też odpowiedź, w jakim kierunku turystyka w naszym regionie mogłaby się rozwijać. Samorząd i Warmińsko-Mazurska Regionalna Organizacja Turystyczna zauważyły nie tak dawno szansę rozwoju turystyki także w oparciu o działania związane z poprawą zdrowia i jakości życia. We wspomianej

strategii rozwoju turystyki wskazane są oczywiście różne inne możliwości, między innymi rozwój turystycznych produktów wizerunkowych, takich jak np. Kraina Wielkich Jezior Mazurskich, Kraina Kanału Elbląskiego czy też Miasta Cittaslow.

A np. wędkarstwo?

To według strategii, podobnie jak np. turystyka pielgrzymkowa, produkt uzupełniający, choć na pewno dający możliwość przedłużenia sezonu. Mimo dużego potencjału, rozwoju turystyki wędkarskiej na pewno nie wspomagają sposób zarządzania rybactwem oraz stan zasobów.

Turystykę u nas ogranicza sezonowość...

To jeden z największych problemów. Około 40 proc. ruchu turystycznego przypada na sezon letni, który tak naprawdę trwa dwa, maksymalnie trzy miesiące. I to jest jedna z głównych bolączek regionu.

Nie wykorzystujemy tego, co przynosi wiosna czy jesień?

Tak, to prawda. To jest pokłosie tego, że do niedawna jeszcze nie mieliśmy dobrze rozwiniętej całorocznej bazy noclegowej. Mamy oczywiście w miarę dobrze funkcjonującą tzw. turystykę biznesową, która wciąż zyskuje na znaczeniu, bo jest powiązana z rozwojem gospodarczym regionu i kraju, ale i ją ogranicza sezonowość i niedostatki w infrastrukturze. Natomiast działania związane ze specjalizacją zdrowe życie są możliwe do realizowania przez cały rok.

Zdrowe życie to obecnie szczególnie promowany pomysł.

Nie powinno nam bardzo zależeć, aby latem ściągać do naszego regionu tłumy turystów, bo ich duża liczba ma bezpośredni wpływ na stan naszego środowiska, ale powinniśmy to mądrze wykorzystać – np. ruch turystyczny spróbować rozłożyć również na inne pory roku i nastawić się na takich turystów, którzy potrafią docenić nasze walory przyrodnicze i dysponują środkami finansowymi. Wspomniana turystyka zdrowotna jest w niewielkim stopniu uzależniona od warunków atmosferycznych – z zabiegów i spacerów można korzystać przez cały rok. Jeśli oprócz warunków przyrodniczych mielibyśmy w regionie odpowiednią infrastrukturę, aby proponować innowacyjne możliwości podreperowania zdrowia, czy też udział w innych formach turystyki, np. turystyki zrównoważonej, moglibyśmy gości ściągać cały rok i zdecydowanie więcej na tym zarabiać z korzyścią dla mieszkańców regionu.

Według zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego, Warmia i Mazury są na 9. miejscu w kraju pod względem turystycznej atrakcyjności.



► Tężnia w Gołdapi
fot. archiwum Gminy Gołdapi

Bardzo się cieszę, że województwo warmińsko-mazurskie pracuje nad nową inteligentną specjalizacją – turystyką zdrowotną – a nasz Uniwersytet nie dość, że stał się członkiem konsorcjum „Zdrowe życie”, to jeszcze jest jego liderem – mówi dr hab. Jarosław Jaszczur-Nowicki, prof. UWM.

Mamy wielkie możliwości **rozwoju**

ROZMAWIĄŁ: Lech Kryształowicz

Czy Warmia i Mazury naprawdę są województwem turystycznym, jeśli sezon u nas trwa 2–3 miesiące? Są, ale jeśli mowa o sezonie turystycznym trwającym 2–3 miesiące, to już rzecz w dużej mierze nieaktualna. On w wielu miejscach trwa dłużej, w niektórych – cały rok. Zaczniemy od tego, że mamy potencjał do rozwoju turystyki i rekreacji. Podkreślam rekreacji, czyli turystyki, w której występuje aktywność fizyczna. Nasz potencjał to ciągle jeszcze dziewicza natura – Zielone płuca Polski. Do tego dochodzi coraz lepsza baza noclegowa ze stale powiększającą się ofertą aktywnego spędzania czasu. Nasz potencjał to także coraz lepsze połączenie komunikacyjne. Lotnisko w Szymanach otwiera nasz region na Polskę i Europę, a sieć dróg nieustannie się poprawia. I wreszcie nasz potencjał to ludzie z branży turystycznej, coraz lepiej przygotowani do swej pracy, coraz bardziej świadomi zachodzących w niej zmian.

W ośrodkach bardzo wyspecjalizowanych, jak na przykład ośrodek dr Eris na Wzgórzach Dylewskich czy zamek w Rynie – tak. Ale takich ciągle u nas mało...

I tu dotykamy sedna sprawy. Hotel czy ośrodek wypoczynkowy nie może się ograniczać do oferowania tylko miejsc noclegowych, ale musi proponować gościom różne atrakcje. Dlatego bardzo się cieszę, że województwo

warmińsko-mazurskie pracuje nad nową inteligentną specjalizacją – turystyką zdrowotną – a nasz Uniwersytet nie dość, że stał się członkiem konsorcjum „Zdrowe życie”, to jeszcze jest jego liderem. Turystyka zdrowotna to jest coś, co proponowałem rozwijać w naszym regionie już kilka lat temu, więc cieszę się, że mój pomysł zyskał aprobatę samorządu województwa. Najważniejsze jednak jest to, że to bardzo dobry sposób na przedłużenie sezonu turystycznego w naszym regionie i to na cały rok.

Dlaczego turystyka zdrowotna to dobry sposób na przedłużenie sezonu turystycznego?

Turystyka zdrowotna to oferta dla ludzi w wieku 30–60 lat, dla ludzi, którzy są świadomi, że zdrowie i dobra kondycja fizyczna to nie jest dobro dane przez los na całe życie, tylko, że trzeba nad nim popracować. Takich osób jest coraz więcej, ale im często brakuje chęci lub motywacji, żeby zająć się swoim zdrowiem na co dzień. Jeśli jednak znajdą się w hotelu, który ich zdiagnozuje i zaproponuje odpowiedni program leczenia lub rehabilitacji – to z niego skorzystają. Co więcej, jeśli im te zabiegi pomogą, to z pewnością powrócą do ośrodka. Może nawet wyrobią w sobie pewne nawyki prozdrowotne, które będą pielęgnować w codziennym życiu.

Absolwenci turystyki i rekreacji UWM mają rozległą wiedzę i umiejętności z zakresu fizjologii człowieka z elementami pierwszej pomocy przedmedycznej, odnowy biologicznej, żywienia człowieka, ekonomiki turystyki i rekreacji i wielu innych.

Niektóre hotele i ośrodki już to robią. Do czego więc potrzebna nam jest ta inteligentna specjalizacja?

Inteligentna specjalizacja jest nam potrzebna do tego, żeby jako region otrzymać z Unii Europejskiej pieniądze na rozbudowywanie oferty. A mamy duże możliwości rozwoju, śmiem twierdzić, że większe niż np. Egipt. Tam poza obszar hotelu ze względów bezpieczeństwa lepiej nie wychodzić, więc możliwości dodatkowych atrakcji są ograniczone. Z reguły jest to bar, basen i nadmorska plaża. U nas można wychodzić poza teren hotelowy, a więc możliwości skorzystania z atrakcji znajdujących się w okolicy są nieograniczone.

Hotele z atrakcjami i programem pobytu są drogie, a tu chodzi o skalę masową. Czy ludzi będzie na nie stać?

Wbrew mniemaniom, hotele wysokobudżetowe są obłożone. Wielu ludzi nawet średnio zarabiających zbiera pieniądze i funduje sobie w nich wypoczynek, bo już samo przebywanie w takim hotelu jest dla nich atrakcją. Rynek sam ureguluje ceny i zakresy usług.

Jak powinien funkcjonować hotel czy ośrodek nastawiony na turystykę zdrowotną?

Wyobrażam sobie to tak: klient do jednego czy kilku ośrodków wysyła pocztą elektroniczną wyniki podstawowych badań, swoje oczekiwania i czas, który ma do dyspozycji. Ośrodki po przeanalizowaniu nadesłanych dokumentów przesyłają mu swe oferty, a on wybiera i uzgadnia szczegóły. Nikt nie musi nadkładać wysiłku i czasu ponad optimum. Ośrodek nie musi nawet mieć swego specjalisty fizjoterapeuty na etacie. On może pracować zdalnie i ustalać klientom zabiegi. Ośrodki mogą mieć poza tym przygotowane pakiety usług. Wtedy ich klient może jakiś pakiet wybrać zawczasu i, będąc na miejscu, jeszcze coś dobrać. Możliwości uatrakcyjnienia pobytu powstanie wiele, bo ośrodki mogą ze sobą współpracować. To jest także dobry sposób na uatrakcyjnienie oferty dla tych, którzy zawsze przyjeżdżają w to samo miejsce. Przy takim układzie można ludziom zaoferować atrakcje na każdą porę roku i na każdą pogodę. Bo nawet jesienią w niepogodę można się wybrać na kijki z instruktorem, na rower, do hotelowej siłowni czy skorzystać z sali fitness, basenu. Bóle stawów, kręgosłupa, nerwowość, brak apetytu lub nadmierny apetyt, bezsenność to najczęściej spotkane dolegliwości ludzi zapracowanych. Jeśli hotel postawi kogoś na nogi w ciągu tygodnia, a jest to możliwe, gdyż wielu ludziom do poprawy samopoczucia brakuje głównie ruchu i wysiłku, to taki ktoś będzie do tego hotelu wracać. Ludzie

często muszą się przełamać. I do tego właśnie potrzebny jest instruktor, który ich pociągnie, zachęci, pokaże, co robić w domu, aby utrzymać kondycję.

Wróciliśmy zatem do tego, o czym mówiliśmy na wstępie, potencjału ludzkiego. Czy mamy kadry przygotowane, żeby tego typu klientów zaopatrzyć w usługi dla nich przeznaczone?

Tak, właśnie takie umiejętności mają nasi absolwenci turystyki i rekreacji. Wielu ludziom wydaje się, że wypuszczamy tzw. kaowców. A nasi absolwenci umieją nie tylko chodzić z kijkami i urządzać wieczorki integracyjne, ale mają też rozległą wiedzę i umiejętności z zakresu fizjologii człowieka z elementami pierwszej pomocy przedmedycznej, odnowy biologicznej, rekreacyjnego zagospodarowania i użytkowania wód, krajoznawstwa, żywienia człowieka, ekonomiki turystyki i rekreacji, zagospodarowania turystyczno-rekreacyjnego z elementami planowania przestrzennego i wielu innych.

Jak pan sądzi: ile czasu nam potrzeba na wprowadzenie w naszym regionie nowej specjalizacji, czyli turystyki zdrowotnej?

Ten proces duzi gracze już rozpoczęli. Mniejsi ich obserwują i szybko pójdą w ich ślady, widząc, że to się opłaca.

Konsorcjum Naukowo-Technologiczne „Zdrowe życie”, którego liderem jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, formalnie działa od 3 września 2021 r. Stawia ono sobie za cel ścisłą współpracę pomiędzy sektorami nauki i badań, przemysłu, rynku pracy a otoczeniem społeczno-gospodarczym. Jednym ze strategicznych zadań, oprócz utworzenia dla Warmii i Mazur inteligentnej specjalizacji o nazwie „zdrowe życie”, jest również powołanie klastra zrzeszającego podmioty zainteresowane rozwojem w naszym regionie turystyki zdrowotnej. Konsorcjum wspiera badania naukowe wykorzystujące nowoczesne technologie w obszarze zdrowia i ochrony środowiska naturalnego.

Fot. J. Pajdak



Dr hab. Jarosław Jaszczur-Nowicki, prof. UWM

pracuje w Katedrze Turystyki, Rekreacji i Ekologii. W swoich badaniach naukowych zajmuje się m.in. reakcjami organizmu ludzkiego

na bodziec wysiłkowy, organizacją i zarządzaniem placówkami wypoczynku i rekreacji, turystyką aktywną, zdrowym stylem życia i aktywność osób starszych.

Nasz region był i jest wdzięcznym tematem pisarskim. Wydał też wiele pisarskich talentów. Z racji historycznych zależności: nie tylko polskich, ale i niemieckich. Dzieła autorów związanych z Warmią i Mazurami weszły – lub powinny wejść – do kanonu czytelniczego.

Regionalny szlak turystyczny śladami pisarzy polskich opracował dla nas **prof. Zbigniew Chojnowski**, dyrektor Instytutu Literaturoznawstwa.

SZLAK PISARZY POLSKICH

Kowalki, Giżycko

Marcin Gerss (1808–1895) – mazurski Kraszewski, postać kultowa wśród Mazurów, autor i redaktor „Gazety Leckiej”, kalendarzy i książek. Tłumacz bajek Krasickiego na język niemiecki. Opisał kulturę staroobrzędowców nad Krutynią. Był członkiem Rady Miejskiej w Giżycku, gdzie jest park jego imienia. W Kowalkach, gdzie się urodził, jest kamień czczący jego pamięć.

Pranie koło Rucianego-Nidy

Konstanty Ildefons Gałczyński (1905–1953) – liryk i satyryk, twórca mitu Mazur jako wakacyjnej arkadii. Autor „Kroniki olsztyńskiej” i innych utworów, które napisał w leśniczówce Pranie. Przebywał w niej w różnych porach roku w latach 1950–1953. Współcześnie mieści się w niej Muzeum KIG.

Zgon (wieś nad jez. Mokre)

Igor Newerly (1903–1987) – powieściopisarz, był zawołanym kajakarzem. Napisał wiele poczytnych w PRL książek. Jedną z nich był „Archipelag ludzi odzyskanych”. Opowieść historyczna z roku 1948, rozgrywająca się na Warmii i Mazurach. W Zgonie nadal stoi chata, w której pisarz mieszkał.

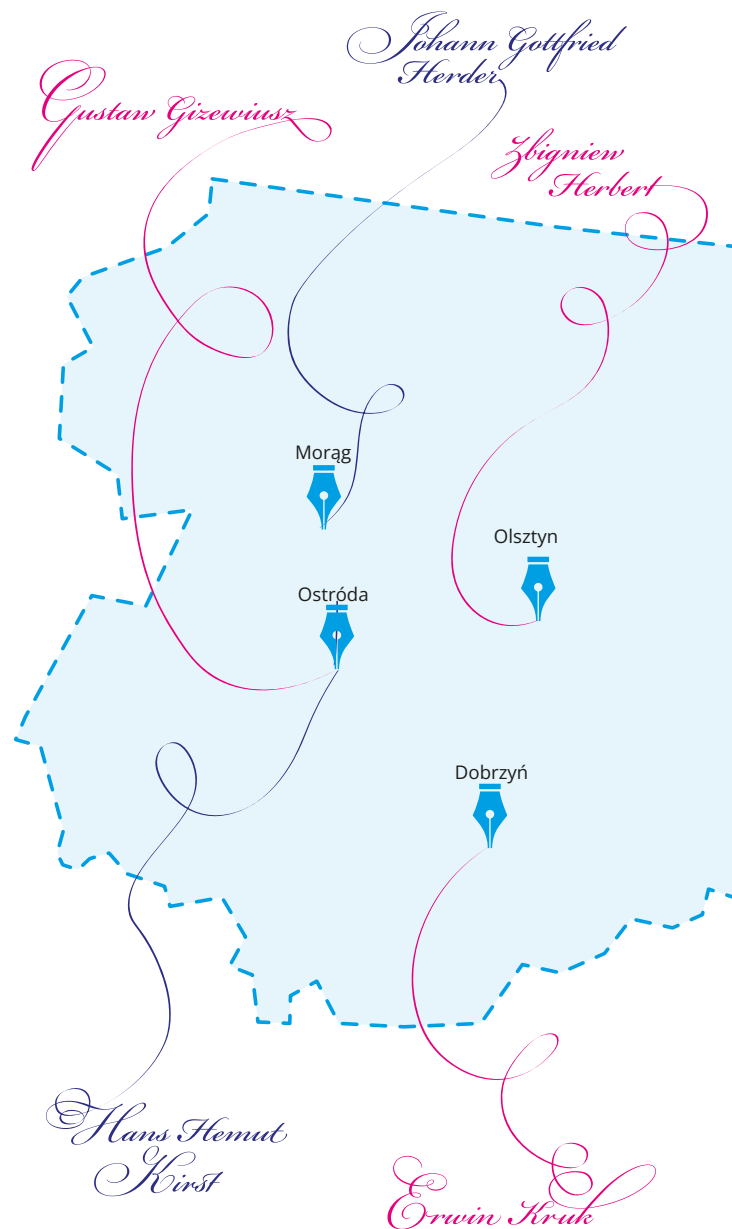
Dobrzyń (pod Nidzicą)

Erwin Kruk (1941–2017) – poeta, powieściopisarz, eseista. Określano go mianem „sumienia Mazurów”. Przedstawiał piękno i grozę Mazur oraz tragiczny los Mazurów. W Dobrzyniu, gdzie się urodził, stoi jego rodzinny dom. Na wiejskim cmentarzyku spoczywają jego przodkowie.

Krutyn

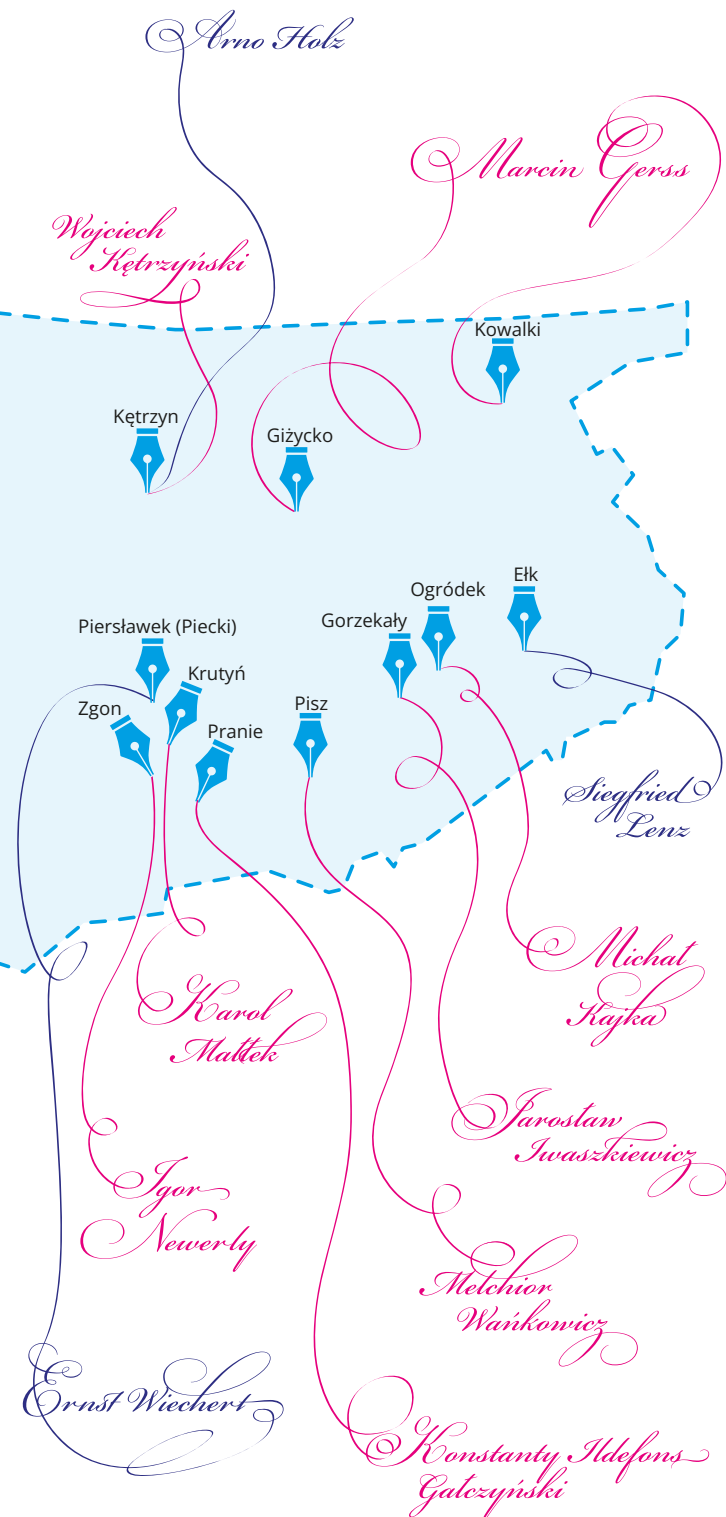
Karol Małek (1898–1969) – mazurski pisarz, folklorysta, działacz społeczny, autor czterotomowych wspomnień i humorystycznych opowiadań pt. „Opowieści znad mazurskiego Gangesu”. Przez miejscowość Krutyn płynie rzeka Krutyn, od której wziął nazwę „szlak krutynski”. Podobno do spływania kajakiem nie ma piękniejszego w całej Europie. Prowadził Uniwersytet Ludowy w Rudziskach Pasymskich.

Śladem pisarzy.



Według Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w województwie warmińsko-mazurskim mamy 107 szlaków turystycznych. Razem z przedstawicielami Wydziału Humanistycznego proponujemy nowy, 108 szlak – szlak pisarzy.

Nowy letni szlak turystyczny



Pisz

Melchior Wańkiewicz (1892–1974) – najwybitniejszy reportażysta w Polsce pierwszej poł. XX wieku. Autor Bitwy o Monte Cassino. Zasłynął jako autor zbioru reportaży o działaczach ruchu polskiego, o Warmiakach i Mazurach w dwudziestoleciu międzywojennym, pt. Na tropach Smętka. Jego pomnik stoi nad Pisą w Pisz.

Ogródek (między Orzyszem a Ełkiem)

Michał Kajka (1858–1940) – mazurski poeta. Za życia wydał Pieśni mazurskie, w których sławił polską mowę i rodzime krajobrazy. Inspirował się Biblią gdańską, literaturą polską i piśmiennictwem rodzimym. W Ogródku, w którym poeta przeżył większą część życia, znajduje się Muzeum Michała Kajki.

Ostróda

Gustaw Gizewiusz (1810–1848) – poeta, tłumacz, ksiądz ewangelicki. Był zwolennikiem przekonania, że Mazurzy pruscy powinni zachować mowę polską. Upowszechniał literaturę polską. Redaktor wydawanego w Ełku dla Mazurów miesięcznika „Przyjaciel Ludu Łecki”. Wydał pierwszy obszerny Śpiewnik szkolny i domowy.

Kętrzyn

Wojciech Kętrzyński (1838–1918) – historyk, edytor, poeta. Jako student Uniwersytetu w Królewcu uznał się za Polaka. Świadectwem tego wyboru jest jego tom poetycki Z księgi człowieka niemczonego. Choć urodził się w Giżycku (Loetzen), to w 1946 r. na jego cześć miasto Rastenburg przemianowano na Kętrzyn.

Olsztyn

Zbigniew Herbert (1924–1998) – poeta, eseista. W Olsztynie bywał z przerwami w latach 1950–1963. Współpracował z czasopismem „Warmia i Mazury”. Przyjaźnił się z Hieronimem Skurpskim i Henrykiem Świącickim. O związkach z Olsztynem, a także regionem, świadczy jego publicystyka kulturalna i epistolografia.

Gorzekały k. Orzysza

Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1981) – poeta, pisarz, eseista, działacz społeczny. Jego powieść Czerwone Tarcze nawiązuje do wyprawy Henryka Sandomierskiego przeciw plemionom pruskim. W 1955 r. przyjechał na dwa tygodnie do wsi Gorzekały k. Orzysza, gdzie jego przybrany syn, Wiesław Kępiński, odbywał zasadniczą służbę wojskową.

--- granica województwa warmińsko-mazurskiego

Ilustracja K. Wróblewska

Szlak turystyczny śladami pisarzy niemieckich proponuje **dr Alina Kuzborska** z Katedry Literatury i Kultury Krajów Niemieckojęzycznych na Wydziale Humanistycznym.

SZLAK PISARZY NIEMIECKICH

Morąg

Johann Gottfried Herder (1744–1803). Na pewno warto wybrać się do Morąga, niegdyś Mohrungen, miasta, w którym 25 sierpnia urodził się Johann Gottfried Herder, wybitny przedstawiciel europejskiego Oświecenia, filozof, teolog, publicysta i poeta. Zapoczątkował wiele dziedzin badawczych, m.in. antropologię kulturową, kulturoznawstwo, historiozofię, etnologię. Był inspiratorem powstania niemieckiego ruchu literackiego Burzy i Naporu, jego dwutomowy zbiór pieśni ludowych „Głosy narodów w pieśniach” z 1778 nie tylko zainspirował zainteresowanie folklorem, ale też przyczynił do powstania świadomości narodowej tzw. „małych narodów”. W Morągu, w pałacu Dohnów, mieści się Muzeum im. J.G. Herdera.

Piersławek (Piecki)

Ernst Wiechert (1887–1950). Urodzony w leśniczówce Piersławek (niem. Kleinort) Ernst Wiechert należał w okresie międzywojennym do najpoczytniejszych pisarzy niemieckich. W swoich powieściach, opowiadaniach, wierszach i bajkach oddaje hołd majestatycznej przyrodzie mazurskiej krainy oraz życiu prostych – nieprostych ludzi. Dzisiaj chyba bardziej znany i czytany w Polsce, ponieważ kilka powieści Wiecherta oraz jego autobiografia zostały przetłumaczone na język polski. W Piersławku można odwiedzić Izbę Pamięci Ernsta Wiecherta.

Kętrzyn

Arno Holz (1863–1929). Jadąc do Kętrzyna, warto zajrzeć do dawnej loży masońskiej przy ulicy Mickiewicza, dzisiaj siedziby Stowarzyszenia im. Arno Holza dla Porozumienia Polsko-Niemieckiego i obejrzeć ekspozycję poświęconą życiu i twórczości poety, dramatopisarza i prozaika. Za życia był uznanym autorem, kandydatem do literackiej Nagrody Nobla. Tłumaczony na język polski przez dr. hab. Krzysztofa Szatrawskiego z UWM (Poemat „Phantasmus”) oraz Andrzeja Kopackiego (wybór wierszy „Trawa zielona, miękka, cudna”).

Ełk

Siegfried Lenz (1926–2014). Urodził się w Ełku (niem. Lyck), klasyk niemieckiej literatury powojennej, wybitny prozaik, laureat licznych nagród literackich. W swojej wczesnej twórczości, w zbiorze opowiadań „Słodkie Sulejki” z 1955 roku Lenz oddaje hołd swoim mazurskim krajanom z literackich Sulejek, a w powieści „Muzeum ziemi ojczystej” z 1978 roku podejmuje kontrowersyjny wówczas temat wypędzenia oraz pamięci indywidualnej i zbiorowej. Obie książki w polskim tłumaczeniu wydała Wspólnota Kulturowa Borussia w Olsztynie. W Ełku można pójść tropem bohaterów powieści, zwiedzając Łukowiec i jego nieliczne zachowane

budowle, a w Muzeum Historycznym m. Ełk – wystawę poświęconą pisarzowi, honorowemu obywatelowi miasta Ełk.

Ostróda

Hans Hemut Kirst (1914–1989). Urodził się w Ostródzie, gdzie skończył gimnazjum i Wyższą Szkołę Handlową. Niemiecki pisarz i krytyk filmowy. Sławę i uznanie na świecie przyniosła mu trylogia pt. „8/15”. Dzięki niej Kirst awansował do miana najbardziej poczytnego autora powojennych Niemiec. Za swoje osiągnięcia otrzymał m.in. amerykańską nagrodę im. Edgara Allana Poe. Większość napisanych przez niego powieści dotyczy okresu II wojny światowej. Autor przedstawił w nich w krzywym zwierciadle megalomanię ideologów III Rzeszy. Przy ul. Sienkiewicza 10, przed domem, w którym się urodził i mieszkał, znajduje się tablica pamiątkowa jemu poświęcona.

oprac. lek

Prof. Zbigniew Chojnowski

dyrektor Instytutu Literaturoznawstwa. Bada dorobek twórców literatury z Warmii i Mazur, a także związki literackie z tym regionem. Jest autorem licznych prac poświęconych tym zagadnieniom. Przewodniczy Radzie Naukowej Dyscypliny Literaturoznawstwo na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie. W latach 2000–2002 był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej. Jest członkiem Rady Uczelni UWM i Komitetu Nauk o Literaturze PAN.



Fot. J. Pajórk

Dr Alina Kuzborska

studiowała germanistykę na Uniwersytecie Wileńskim, doktoryzowała się na Uniwersytecie Warszawskim, od 1996 roku pracuje w Katedrze Filologii Germańskiej – początkowo w WSP, potem na UWM w Olsztynie. Zainteresowania naukowe dotyczą literatury i kultury byłych Prus Wschodnich, Litwy Pruskiej, Kristijonasa Donelaitisa, toposu Prusów w literaturze oraz współczesnej literatury interkulturowej. Tłumaczy literaturę litewską.



Fot. archiwum prywatne

Kontemplacja i kuracja?

► Gietrzwałd
fot. K. Wróblewska

Turystykę religijną należy połączyć z turystyką zdrowotną – mówi **prof. Małgorzata Jankun-Woźnicka**, kierowniczka Katedry Turystyki, Rekreacji i Ekologii.

ROZMAWIĄŁ: Lech Kryszalowicz

C o to właściwie jest turystyka religijna?

Pod tym pojęciem kryją się dwa znaczenia: turystyka poznawcza związana z miejscami kultu religijnego lub ważnymi obiektami sakralnymi oraz turystyka pielgrzymkowa, której celem jest modlitwa i kontemplacja, a nie poznawanie nowych miejsc.

Czy mamy w naszym regionie miejsca, które mogą być celem turystyki religijnej?

Tak, oczywiście. Najbardziej znanym jest Gietrzwałd – jedyne w Polsce miejsce objawienia Matki Boskiej uznane przez Kościół katolicki. To znany ośrodek kultu maryjnego. Mamy także znacznie mniej znane miejsce kultu religijnego – sanktuarium Krzyża Świętego w Klebarku Wielkim z relikwiami krzyża, na którym został ukrzyżowany Jezus Chrystus. Mamy również dobrze znaną Świętą Lipkę, jest Stoczek Klasztorny zwany też Warmińskim, z sanktuarium Maryi Królowej Pokoju, bardziej znany z tego, że przez rok był w nim więziony kardynał Wyszyński, mamy Krosno koło Ornety, kopię Św. Lipki, w którym jest także sanktuarium maryjne. Jest jeszcze Kalwaria Warmińska, czyli Sanktuarium Męki Pańskiej w Głotowie. Dodałabym do tego jeszcze katedrę we Fromborku, ale z powodu grobu Kopernika.

Czy te miejsca dobrze wykorzystują swoje walory?

Gietrzwałd na pewno tak. Widać tu współdziałanie gospodarza klasztoru i władz gminy. Ośrodek dobrze się rozwija, czego przykładem jest budowa kolejnego domu pielgrzyma. Ruch pielgrzymkowy daje zatrudnienie wielu ludziom. Odbywa się on z małymi wyjątkami przez cały rok, ale i zamawiać miejsca noclegowe w Gietrzwałdzie trzeba z bardzo dużym wyprzedzeniem. Świetnie znana jest Święta Lipka. Jej gospodarze – jezuita – bardzo dobrze dbają o kościół. Potrafią do niego nawet przyciągać młodzież. Św. Lipka to żelazny punkt wszystkich wycieczek na Mazury. Z zaniedbania i niepamięci odradza się Stoczek. Widać, że księża marianie opiekujący się nim postawili na turystykę i odnowili pomieszczenia i otoczenie klasztoru.

Frombork także ma być zabezpieczony. Zaniedbane są jednak obiekty w Krośnie. Parafii nie stać na ich odnowienie, chociaż proboszcz bardzo się stara ożywić klasztor, urządzając w nim różne warsztaty, np. pisania ikon oraz plenery malarskie. Tam bez inwestora, który odnowi budynki klasztorne do ożywienia ruchu turystycznego raczej nie dojdzie.

Czy turystyka religijna, skoro mamy kilka ważnych obiektów, może być naszą kolejną specjalizacją, jak turystyka zdrowotna?

Jako osobna gałąź turystyki – nie, bo chociaż generuje ruch ludzi przez cały rok, to jest on zbyt mały. Dlatego moim zdaniem powinniśmy ją skorelować z turystyką zdrowotną. Zacząć trzeba już od poziomu regionalnego. Jeśli w reklamach regionu pojawią się informacje o jego walorach zdrowotnych to należy w nich wspominać także o miejscach kultu religijnego jako dodatkowej atrakcji. Powinniśmy to czynić we wszystkich reklamach na wszystkich nośnikach. Wtedy takie działanie znacznie przynosić pożądaną efekt i turysta, który przyjedzie na kurację czy na odpoczynek tymi miejscami się zainteresuje i odwiedzi je.

Fot. J. Pajęk



Prof. Małgorzata Jankun-Woźnicka

zajmuje się m.in. geografią turystyczną. Główny kierunek jej działalności naukowej to uwarunkowania przyrodnicze w turystyce i rekreacji. Jej badania dotyczą rozwoju turystyki i rekreacji na terenach wiejskich, w lasach oraz w strefie brzegowej jezior. Obecnie skupia się na analizie procesu osadniczego w strefie ekotonowej wokół jezior Pojezierza Olsztyńskiego oraz wpływu tego zjawiska na jego atrakcyjność turystyczną.

Warmia i Mazury zasługują na



Ilustracja K. Wróblewska, zdjęcia Pixabay i Freepik

Prof. Izabela Lewandowska dostrzegła potrzebę stworzenia szlaku kulinarnego Warmii i Mazur. Badaczka z Instytutu Historii już nad nim pracuje i czeka na kogoś, kto będzie zainteresowany jego powstaniem.

ROZMAWIAŁA: Marta Wiśniewska

Pani profesor, wśród pani zainteresowań naukowych znajdują się m.in. historia regionu, historia mówiona czy edukacja i świadomość regionalna, ale ostatnio zajmuje się pani także turystyką kulinarną...

Od tego roku akademickiego prowadzę wykłady dotyczące dziedzictwa kulinarnego Warmii, Mazur i Powiśla. Bardzo się z tego cieszę, ponieważ moje zainteresowania kulinariami regionalnymi trwają już kilka lat. Wszystko zaczęło się w 2018 roku, kiedy to zgłosiły się do mnie firmy potrzebujące opinii naukowej projektu dofinansowanego przez marszałka województwa w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014–2020. Program ten dotyczył odtwarzania gospodarczego dziedzictwa regionu. W latach 2018–2020 napisałam kilka opinii, spośród których część dotyczyła dziedzictwa kulinarnego. Z satysfakcją muszę przyznać, że wszystkie opinie, które napisałam, przyczyniły się do sukcesu firm, które dostały dofinansowanie na swoje działania.

Z jakich źródeł pani korzysta, zgłębiając temat dziedzictwa kulinarnego?

Szukałam materiałów w literaturze. Warmiacy, Mazurzy czy inna ludność tutaj mieszkająca nie zapisywała swoich przepisów, ale można znaleźć je w tradycji ustnej. Oprócz wywiadów korzystam też ze wspomnień i regionalnych książek kucharskich. Znalazłam też materiały w publikacjach, które odwołują się do źródeł – np. do krzyżackiej książki kucharskiej; albo do przepisów, które przygotowywali kucharze biskupów warmińskich urzędujących na zamku w Lidzbarku Warmińskim.

Dowodem na popularność tradycyjnej kuchni regionalnej jest marka „Dziedzictwo Kulinarne Warmia Mazury Powiśle”?

Tak, to prawda. Na oficjalnej stronie internetowej „Dziedzictwa Kulinarnego Warmia Mazury Powiśle” można zobaczyć, jakie restauracje, kawiarnie czy inne punkty gastronomiczne oferują potrawy, które uzyskały znak towarowy tej marki. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na pomyłkę wynikającą z niedostatecznej znajomości historii i dziedzictwa kulturowego. Chodzi mianowicie o dzyndzałki warmińskie, które są rodzajem pierogów. Na Warmię przybyły po II wojnie światowej wraz z ludnością wileńską. W tradycyjnej kuchni warmińskiej, kuchni chłopskiej, były kluski, ale nie pierogi. Takich przykładów jest więcej. Należy to odróżnić – kuchnię ludu warmińskiego od tradycji kulinarnych, które obecnie panują w województwie warmińsko-mazurskim. Teraz ta kuchnia jest efektem bardzo wielu różnych wpływów.

Czyli czasami, nawet mimo zapewnień tych, którzy oferują nam potrawy, nie mamy do czynienia z tradycyjną kuchnią regionu Warmii i Mazur?

Zdecydowanie nie. Istnieje coś takiego jak dziedzictwo ziemi oraz dziedzictwo ludu. Dziedzictwo ziemi jest wtedy, kiedy mówimy o życiu w tym, a nie innym miejscu i dziedzictwo jest wówczas pochodną wszystkich ludzi, którzy w danym miejscu mieszkają. Ale jeśli mówimy o dziedzictwie tradycyjnym ludności – np. wileńskiej – to już jest inaczej. Trzeba podkreślić, że nie wszystko jest tradycyjną kuchnią. Dostrzegając te wszystkie nieścisłości, doszłam do wniosku, że trzeba opracować szlak kulinarny naszego województwa. Na przykład we Francji jest Szlak Serowy Owernii (La Route des

Fromages A.O.P) albo we Włoszech Szlak szynki parmeńskiej i wina w Parmie (Strada del Prosciutto e dei vini dei Colli di Parma).

Do szlaku zaproponowałam dziesięć miast i wsi, które charakteryzują się jakąś potrawą lub produktem kulinarnym. Jako historykowi chodziło mi o to, aby przy wykorzystaniu dziedzictwa kulinarnego powiększać świadomość historyczną i kulturową mieszkańców oraz turystów.

Zatem Warmia i Mazury jako region ma według pani potencjał, by odkrywać go poprzez kulinarię?

Oczywiście, że tak. Współczesna turystyka idzie w kierunku odkrywania i osobistego doświadczania. Turystyka kulinarna bardzo dobrze wpisuje się w ten trend. Odchodzimy już od wycieczek, na których przewodnik oprowadza nas po zabytkach. Wszystko można przecież znaleźć w Internecie. Natomiast turystyka kulinarna pozwala nam połączyć tradycję i historię ze smakowaniem potraw. Do tej pory chwaliliśmy się dużą liczbą jezior, lasów czy aktywną turystyką, ale ci, którzy chcieliby jeździć od miejscowości do miejscowości, by coś pysznego zjeść, mają problem, by znaleźć coś regionalnego i oryginalnego zarazem. Czas to zmienić.

Poniżej prezentujemy fragment szlaku kulinarnego opracowanego przez prof. Izabelę Lewandowską.

Lidzbark Warmiński – czekolada biskupa Krasickiego. Wiadomo, że od XVI wieku na dworze biskupów warmińskich czy bogatych rodów arystokratycznych pojawiały się orientalne przyprawy, owoce, pomarańcze, morele, brzoskwinie itd. Biskup Ignacy Krasicki był miłośnikiem gorącej czekolady i te tradycje próbuje się teraz w Lidzbarku Warmińskim odtworzyć.

Gołdap – kartacze Imanuela Kanta. W Gołdapi odbywa się Światowe Centrum Smakoszy Kartaczy – impreza, która nawiązuje do kultuwowania znanego we wschodniej części Polski i północno-wschodniej części Europy dania ziemniaczanego, czyli kartaczy. Z języka litewskiego zwanymi też

cepelinami. Nie ma pewności, czy ten słynny XVIII-wieczny filozof jadł kartacze, ale wiemy na pewno, że był w Gołdapi. Zjedzenie kartacza w Gołdapi można połączyć z historyczną wiedzą związaną z Kantem.

Szczytno – kartoflak i plince. Szczytno to mazurska stolica potraw z ziemniaka. Znana jest tu impreza „Mazurski kartoflak”. Ziemniaki były bardzo popularne w południowej części Prus Wschodnich w XIX wieku. Szczególnie na Mazurach piaszczystych, w okolicach Szczytna i Rozóg, gdzie ziemia była bardzo słaba i można było hodować tylko ziemniaki.

Mikołajki – mazurskie ryby. W mieście znajduje się pomnik „Króla Sielaw”, a w tamtejszych jeziorach pływają takie ryby jak sielawa, sieja, stynka, sum, szczupak, płoc, leszcz, okoń, karp, węgorz, zaś w rzekach losoś czy troć. Można tu skosztować lina w śmietanie, sandacza w borowikach lub w kapuście, rybę w piwie, szczupaka faszzerowanego, suma w warzywach i inne.

Kętrzyn – mazurskie miody. Miód jest kulinarnym dobrem, które było charakterystyczne dla ziem pruskich od najdawniejszych czasów. Starzy Prusowie zbierali miód w barciach – najpierw na własne potrzeby, a później dla zakonu krzyżackiego. Te związki ziem pruskich z miodami są nawet widoczne w nazewnictwie – przykład to wieś Miodówko albo dzielnica Szczytna – Bartna Strona. W Kętrzynie wytwarzany jest unikatowy miód wrzosowy, pozyskiwany dzięki pasiekom wędrownym w Puszczy Piskiej oraz na wrzosowiskach w Orzyszu.

Gietrzwałd – mięsiwa pieczone i wędzone. Podstawą żywienia wschodniopruskich chłopów było różnego rodzaju mięsiwo. Oni jedli to, co sami wyhodowali lub zebrali z pobliskich lasów i pól. Kupowano tylko sól, cukier, śledzie i przyprawy. Na co dzień żywili się skromnie, ale w święta i inne uroczystości jedli inne posiłki – wędzone szynki, karkówki, łopatkę, słoninę. W przypadku Gietrzwałdu nie można zapominać o karczmie, która pamięta XIX wiek. Warto tam skosztować przede wszystkim mięsiwa czy też regionalnej zupy.

Czekolada biskupa Krasickiego – Lidzbark Warmiński
Kartacze Imanuela Kanta – Gołdap
Kartoflak i plince – Szczytno
Mazurskie ryby – Mikołajki
Mazurskie miody – Kętrzyn
Mięsiwa pieczone i wędzone – Gietrzwałd
Pierogi św. Jakuba – Olsztyn
Piwa regionalne – Biskupiec
Potrawy z drobiu: kaczkę, gęsi, indyki – Iława
Potrawy z dziczyzny – Małdyty
Zupy i przetwory rybne – Głódowo
Sękacz i kuch – Węgorzewo
Zupy staropolskie – Działdowo



Fot. archiwum prywatne

Prof. Izabela Lewandowska

Dr hab. prof UWM. Badaczka historii i turystyki regionalnej oraz dziedzictwa kulturowego. Kierownik Pracowni Badań nad Historią Mówioną i Dydaktyką Historii. Autorka kilku monografii oraz kilkuset artykułów i rozdziałów w monografiach.

Po ataku rosyjskim **straciliśmy wspólny skarb**

W maju świat obiegła wiadomość o zniszczeniu przez Rosjan podczas ostrzału Charkowa ukraińskiego Narodowego Banku Genów Roślin. Przechowywano tu ponad 160 tys. odmian nasion roślin i mieszańców upraw rolniczych z całego świata. Czym są banki roślin i jakie mogą być konsekwencje ich zniszczenia, wyjaśnia prof. dr hab. Jakub Sawicki, biolog, botanik, kierujący Katedrą Botaniki i Ochrony Przyrody Wydziału Biologii i Biotechnologii.



Panie profesorze, Ukraina, a w zasadzie my wszyscy, straciliśmy bank roślinnych zasobów genowych. Jeden z największych tego typu na świecie. W komentarzach padło stwierdzenie, że to jedno z największych przestępstw przeciwko nauce. Konsekwencje odczuwamy wszyscy?

Każdy bank genów jest specyficzny dla swego regionu. Oczywiście banki wymieniają się zasobami, więc być może część tych zbiorów uda się odzyskać albo odnaleźć w innych bankach. Natomiast część genów odmian uprawnych, specyficznych dla terenów Ukrainy, prawdopodobnie została stracona bezpowrotnie. Bank genów nie służy do przechowywania odmian aktualnie intensywnie uprawianych, np. odmian pszenicy, rzepaku czy słoneczników, z których słynie Ukraina. Przechowywane są zasoby mające służyć przyszłym pokoleniom, geny roślin o takich cechach użytkowych, które mogą się okazać przydatne w przyszłości. Żyjemy teraz w czasach dynamicznych zmian klimatu, może się okazać, że te zniszczone, stare odmiany były odporne na suszę, na pojawiające się co jakiś czas patogeny? Być może plonowały słabiej, ale nie były narażone na patogeny potrafiące pustoszyć wielkie obszary upraw.

Strata zasobów genowych wpłynie też na bioróżnorodność, nie tylko na gospodarkę człowieka. Wiele gatunków już jest na granicy wyginięcia. Każdego roku wymiera kilkaset gatunków roślin. Są już nie do odzyskania. Wszystkich konsekwencji zniszczenia ukraińskiego banku genów nie jesteśmy w stanie przewidzieć – na pewno strata jest bardzo wielka, te zasoby były potężne.

Do czego służą banki genów?

Do długoterminowego przechowywania diaspory roślin. W celu ochrony bioróżnorodności i dla celów gospodarczych. Chronione są odmiany, które w tej chwili nie są nam potrzebne, ale mogą się okazać potrzebne za dekadę, dwie.

Jak są przechowywane?

Zależy od gatunku. Niektóre są przechowywane w zwykłych papierowych torebkach, niektóre w pojemnikach zanurzonych w ciekłym azocie, głęboko zamrożone, aby zachowały aktywność. Niektóre nasiona tracą żywotność po 2 latach, niektóre mogą kiełkować i po 100 latach. Każdy bank genów ma swą metodykę przechowywania.

Czy mamy w Polsce banki genów?

Tak! Najbliższy jest w Powsinie. W naszym przypadku są to banki wyspecjalizowane. Mamy np. bank genów roślin drzewiastych, ziemniaków. Są to rośliny gospodarczo najbardziej

przydatne dla naszego regionu, ale na świecie są też banki genów, których zadaniem jest chronienie bioróżnorodności. Również Powsin przechowuje rośliny chronione i zagrożone wyginięciem. Banki genów to bardzo ważne obiekty dla świata. Powinny być w każdym kraju, oczywiście te biedniejsze nie zawsze mogą sobie na to pozwolić. W Unii Europejskiej każdy kraj bank genów ma. Nikt nie może sobie pozwolić na stratę cennych odmian. Nie wiemy, jak potoczą się losy klimatyczne naszej planety. Być może stare odmiany, już nie uprawiane, wrócą do łask.

Jak pan, jako naukowiec, ocenia to, co stało się w Ukrainie?

Zniszczenie takiej kolekcji to na pewno zbrodnia przeciwko nauce. Bank genów w Charkowie miał bardzo długą tradycję – z początków XX w. Nie zniszczyła go nawet II wojna światowa. W tej chwili te straty są nieodwracalne.

Wraz z ogłoszeniem niepodległości Ukrainy w 1992 roku z inicjatywy Ukraińskiej Akademii Nauk Rolniczych uruchomiono program naukowo-techniczny „Zasoby Genetyczne Roślin”. Program miał na celu utworzenie Narodowego Banku Genów Roślin Ukrainy. Narodowe Centrum Zasobów Genetycznych Roślin Ukrainy przechowywało ok. 160 tys. odmian nasion roślin i mieszańców upraw rolniczych z całego świata.



Fot. J. Pajdak

Prof. dr hab. Jakub Sawicki

kieruje Katedrą Biologii i Ochrony przyrody na Wydziale Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Jest biologiem, botanikiem i briologiem.

Czy nadchodzi epoka cyberwojen?



Fot. cottonbro/Pexels

Prognozowano, że kolejna wojna toczyć się już będzie w cyberprzestrzeni. Stało się inaczej. Nie dojrzeliliśmy jeszcze do tego poziomu – mówi [dr hab. Denis Solodov](#), [prof. UWM](#), zajmujący się tematyką cyberataków.

ROZMAWIAŁA: Małgorzata Hołubowska

Panie profesorze, czym w zasadzie jest cyberatak?

To każda próba ingerencji zewnętrznej w system teleinformatyczny, działania celowe osób nieupoważnionych. Istotnym elementem jest cel, czyli uzyskanie nieuprawnionego dostępu do informacji, zwłaszcza szczególnie chronionych. To są wszystkie ataki na systemy teleinformatyczne, serwisy internetowe. Widzieliśmy podobne ataki ze strony tzw. hakywistów na rosyjskie serwisy internetowe, w tym strony internetowe – źródła kremlowskiej propagandy. Innym przykładem jest przejęcie kontroli nad rosyjskimi satelitami szpiegującymi przez hakerów grupy Anonymous na początku marca tego roku. To chyba pierwszy przypadek w historii, kiedy satelita stał się obiektem ataku. Typowym celem cyberataków, jeśli chodzi o hakerów państwowych, jest infrastruktura krytyczna – energetyka, sektor finansowy, transport i łączność.

Czego domagają się cyberprzestępcy?

Najczęściej okupu za rozszyfrowanie danych w komputerach. Przed wybuchem wojny w Ukrainie obserwowaliśmy ciekawe tendencje. Po pierwsze, udostępnianie narzędzi hakerskich

za określoną opłatę, tj. tzw. Crime-as-a-Service. Pojawiły się też ataki na komputery firm mających odpowiednie ubezpieczenie na taki wypadek, podczas których hakerzy, wchodząc do systemu informatycznego, odnajdywali w dokumentach kwotę ubezpieczenia i widzieli, jakiego okupu mogą zażądać.

Dlaczego cyberataki są groźne? Co mogą powodować?

Nie tak dawno byliśmy świadkami ataku na jednego z największych amerykańskich dystrybutorów ropy naftowej na wschodnim wybrzeżu. Skutkowało nie tylko zniknięciem paliwa ze stacji benzynowych, ale pojawiła się panika, po paliwo ustawiały się gigantyczne kolejki. Cyberataki mają więc nie tylko skutki finansowe, ale też psychologiczne, zwłaszcza kiedy mogą spowodować wyciek tzw. danych wrażliwych, np. z komputerów policyjnych.

Jak się można przed tym zabezpieczyć?

Nie ma na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. My, zwykli obywatele powinniśmy aktualizować systemy operacyjne, z których korzystamy. Miejmy świadomość, że bezpieczeństwo cybernetyczne państwa zaczyna się w naszych domach.

Ze strony państwa natomiast jedyną skuteczną metodą jest izolacja najważniejszych systemów informacyjnych. Jak na okręcie podwodnym – zamykanie poszczególnych segmentów, aby woda nie przedostawała się dalej. Ta zasada jest realizowana np. w bankach. Bankomaty są odizolowane od reszty systemów bankowych. Warto byłoby też rozważyć pewne rozwiązania prawne. We Włoszech, na przykład, uchwalono tzw. ustawę Kaspersky'ego. Jak się okazało, program antywirusowy Kaspersky działał w tym kraju na komputerach rządowych, bo była promocja, było zaufanie. Teraz zaś, i rozpoczęli to Amerykanie, zaczęto mówić, czym naprawdę jest taki program. Jest to superużytkownik, który ma wgląd we wszystko, co robimy na naszych komputerach.

Bezpieczeństwo cybernetyczne państwa zaczyna się w naszych domach.

Szpieg w naszym komputerze?

Tak, zawsze tak było, bo on musi mieć takie uprawnienia. Teraz jest obawa, że ten program, a Kaspersky był oficerem KGB, z którego, jak mówią, nigdy się nie odchodzi, może stworzyć realne zagrożenie. Stąd zakaz używania tego programu na komputerach rządowych i ważnych firm. Druga sprawa: producenci programów użytkowych, np. graficznych, do produkcji wideo często korzystają z darmowych bloków kodu dostępnych w Internecie. Jedna z grup hakywistów zmieniła jeden z takich bloków w taki sposób, że po uruchomieniu programu na komputerze w Rosji, na ekranie użytkownika pojawiał się komunikat informujący o rzeczywistej sytuacji w Ukrainie. To akurat jest w porządku, ale pokazuje jednocześnie, że w takich darmowych blokach kodu można umieszczać również kod złośliwy. Amerykanie w związku z tym rozważają wprowadzenie przepisów, aby producenci oprogramowania podawali dokładnie jego „skład”, jak np. podają skład producenci batoników czekoladowych.

Czy my w Polsce doświadczamy też cyberataków, tylko ich np. nie rozpoznajemy?

Sądząc z oficjalnych raportów, na razie w Polsce jest stosunkowo bezpiecznie. Co prawda, jak w styczniu donosiła „Rzeczpospolita”, aktywność hakerów w naszym kraju wzrosła o ok. 40% i dotyczyła szczególnie sektora bankowego. Według analityków z innych krajów, stan cyberbezpieczeństwa w Polsce jest jednak dobry.

Czy cyberatak jest przestępstwem ujętym w kodeksie karnym?

W polskim prawie są karane czyny, zgodne z definicją cyberataku. Są to w większości występki karane np. z art. 278 par. 2 karą od 3 miesięcy do lat 5. To nie są wysokie kary, ale ważna jest skuteczność ścigania, a w przypadku tego typu przestępstw ona nigdy nie była wystarczająco duża. Organom

ścigania musi być znany fakt cyberprzestępstwa i muszą wiedzieć, jak i gdzie zbierać dowody. Ponadto, nie ma obowiązku zgłaszania cyberataków. Moim zdaniem, powinno to być rozwiązane jak w USA: każdy cyberatak na firmę kluczową z punktu widzenia gospodarki musi być raportowany odpowiednim służbom.

W Ukrainie toczy się wojna. Czy na front ruszyli nie tylko żołnierze, ale i hakerzy? Cyberatak staje się jedną z taktyk wojennych?

Widziałem w Internecie ogłoszony nabór do tzw. wojsk IT. Prawdopodobnie chodzi nie tylko o hakerów, ale ludzi chcących udostępnić swe komputery do tzw. ataków DDoS (atak na system komputerowy lub usługę sieciową w celu uniemożliwienia działania poprzez zajęcie wszystkich wolnych zasobów, przeprowadzany równocześnie z wielu komputerów – przyp. red.). Powstała też grupa o nazwie Dywizjon 303, która korzystając z bazy numerów telefonów na terenie Rosji wysyła na te numery informacje o tym, co dzieje się w Ukrainie. Zanim wybuchła wojna w Ukrainie, prognozowano, że kolejny konflikt zbrojny toczyć się będzie w cyberprzestrzeni. Okazało się inaczej. Działania wojenne prowadzone są konwencjonalnymi środkami. Nie dojrzeliliśmy jeszcze do prowadzenia cyberwojny.

Czy zatem hakerzy są potrzebni?

Oni zawsze byli i są potrzebni. Poziom komplikacji systemów operacyjnych, programów jest tak wysoki, że nie ma osoby, która by to znała całkowicie. Nie ma zatem systemu chronionego w 100%. Zaletą istnienia hakerów jest to, że testują systemy, odnajdują w nich „dziury” i pomagają je uszczelnić.



Fot. J. Pojgik

Dr hab. Denis Solodov, prof. UWM

Dr hab. Denis Solodov, prof. UWM z Katedry Kryminologii i Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji, specjalizuje się w badaniu cyberprzestępczości. Jest opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Kryminalistyki i współautorem blogu o tematyce kryminalistycznej i cyfrowej www.solodov.pl

Robot kompan: z myślą o społeczeństwie



Rys. K. Wróblewska: vector illustration macrovector / Freepik

Przeszło pół wieku temu w swoich książkach science fiction pisał o nich Lem. Teraz zajmują się nimi poważni naukowcy – także na UWM. Bo robot kompan to już nie przyszłość, tylko teraźniejszość.

Pracownik Katedry Polityki Gospodarczej Wydziału Nauk Ekonomicznych **dr Marek Piotrowski** jest kierownikiem projektu naukowego pt. „Nawigacja robota kompana jako narzędzie poprawy jakości życia osób z ograniczoną sprawnością ruchową”.

JUŻ NIE FICTION

Projekt rozpoczął się w kwietniu tego roku, a zakończy za dwa lata. Ministerstwo Edukacji i Nauki przeznaczyło na niego ponad 1,5 mln zł z programu „Nauka dla społeczeństwa”. A zatem to już nie żadne science fiction, tylko science w czystej postaci.

– Roboty ułatwiające ludziom wykonywanie różnych czynności lub wyręczające ich są już często stosowane. Szczególnie ważną rolę odgrywają w życiu osób z niepełnosprawnością.

Mogą one poruszać się w różnych przestrzeniach, pod warunkiem jednak, że te są odpowiednio oznakowane. Umożliwia to robotom orientację w terenie oraz identyfikację swojej pozycji. Aktualnie robot kompan to swoisty radar, który skanuje przestrzeń w poszukiwaniu przeszkód – wprowadza w temat dr Piotrowski.

Nie ma jednak na świecie takich robotów, które człowiek mógłby wysłać np. po zakupy albo po leki do apteki. Dlaczego?

– To nie takie łatwe. Otwarta przestrzeń wypełniona jest przeszkodami różnego typu, np. budynkami czy infrastrukturą drogową. Jeśli chcemy, aby robot kompan był samodzielny, a nie zdalnie sterowany, musimy zbudować dla niego uniwersalną nawigację. Taką jest nawigacja satelitarna. Infrastruktura dla niej już istnieje, teraz trzeba dostosować jej

dokładność do potrzeb robota. Dążymy do sytuacji, w której nawigacja satelitarna dla robota zadziała tak, jak ta w samochodzie. Ustawimy punkt docelowy, wyznaczmy trasę, a robot pobierze ją z aplikacji, zrealizuje zadanie i wróci do domu. Po drodze jednak nie wpadnie pod samochód, nie zderzy się z budynkiem, nie wpadnie na człowieka – tłumaczy dr Piotrowski.

MAŁŻEŃSKIE ROZMOWY

Zespół naukowców, któremu przewodzi dr Piotrowski, jest pierwszym na świecie, który podjął się opracowania systemu nawigacji satelitarnej dla robotów kompanów. Kto i kiedy wpadł na pomysł, aby nawigację satelitarną zastosować w robotach kompanach?

– To jest pomysł wspólny: mój i mojej żony – dr inż. Karoliny Krzykowskiej-Piotrowskiej, która pracuje na Wydziale Transportu Politechniki Warszawskiej i zajmuje się nawigacją satelitarną. Ja zawodowo interesuję się naukami społecznymi i zagadnienia związane z niepełnosprawnością są mi dość bliskie. Roboty to nasza rada na starzenie się społeczeństwa, a także na braki pracowników, np. w szpitalach czy domach opieki społecznej. W pewnym momencie dostrzegliśmy możliwość współpracy. Ponieważ jednak zawsze stawiamy sobie wysokie naukowe cele, przez dłuższy czas poszukiwaliśmy programu czy konkursu, który umożliwi nam sfinansowanie tego pomysłu. Kiedy pojawiła się nowa inicjatywa Ministra Edukacji i Nauki w postaci programu „Nauka dla społeczeństwa”, wiedzieliśmy, że jest on „skrojony” dla nas. Złożyliśmy wnioski i dostaliśmy grant – opowiada dr Piotrowski.

AMBITNY PLAN, MOCNY ZESPÓŁ

Zadanie, którego podjął się zespół kierowany przez dr. Piotrowskiego, to zadanie interdyscyplinarne. Składa się z dwóch

części: jedna to rozpoznanie czynników wpływających na jakość życia osób z ograniczoną sprawnością ruchową; druga to opracowanie systemu nawigacji satelitarnej robota kompana. Będzie je realizować zespół międzyuczelniany i międzynarodowy, bowiem oprócz kadry z UWM zaangażowani w niego są przedstawiciele politechnik: Warszawskiej i w Bari we Włoszech, Uniwersytetu Northumbria w Newcastle w Wielkiej Brytanii i innych prestiżowych instytucji.

Naukowcy z UWM są w tym projekcie odpowiedzialni za część ekonomiczno-społeczną oraz za opracowanie algorytmu do obliczania pozycji robota. Pierwszą z nich kieruje dr Marek Piotrowski, drugą zaś prof. Paweł Wielgosz, prorektor UWM z Wydziału Geoinżynierii. W sumie projektem zajmuje się ok. 20 osób. Oprócz naukowców zaangażowane są w niego także fundacje i organizacje zrzeszające osoby z ograniczoną sprawnością ruchową oraz największy na świecie producent robotów – Boston Dynamics z USA.

ELEKTRONICZNY WSZĘDOŁĄZ

– My nie będziemy konstruować robotów. Posłużymy się gotowym produktem, który na potrzeby naszego projektu zostanie wyposażony w odpowiednie funkcje. Dzięki współpracy z Boston Dynamics jest to możliwe – wyjaśnia kierownik projektu.

Robot kompan osoby z ograniczoną sprawnością ruchową będzie przypominać psa. Będzie chodzić po powierzchniach płaskich, ale i nietypowych, np. po stercie gruzu, czy po schodach. Wywrócony – sam wstanie. Dzięki dodatkowym akcesoriom pada człowiekowi różne przedmioty, pomoże poruszać się. Słowem: będzie materialnym dowodem tego, że nauka wspiera społeczeństwo.

Lech Kryształowicz



Fot. J. Pająk

▼ Część zespołu projektowego: mgr Beata Milanowska, prof. Jacek Paziewski, mgr Dawid Kwaśniak, prof. Anna Organiściak-Krzykowska, prof. Paweł Wielgosz, dr Karolina Krzykowska-Piotrowska, prof. Mariola Grzybowska-Brzezińska, dr Marcin Janusz, dr Marek Piotrowski

Dr Marek Piotrowski

z Katedry Polityki Gospodarczej Wydziału Nauk Ekonomicznych jest członkiem zespołu młodych Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN. Praktyczne doświadczenie zawodowe zdobywał w Olsztyńskim Parku Naukowo-Technologicznym oraz ośrodkach transferu technologii UWM w Olsztynie oraz Politechniki Warszawskiej. Realizator projektów badawczych finansowanych ze źródeł krajowych i zagranicznych (NCN, NCBiR, MNiSW, H2020). Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień ekonomii rynku pracy, w tym szczególnie popytu na pracę cudzoziemców w Polsce, polityki społecznej oraz rynku pracy przyszłości.



Ilustracja Pixabay

Pizza z drukarki 3D

Chleba i bułek nie wydrukujemy, ale już niektóre ciasta i wyroby czekoladowe – tak – twierdzi [prof. dr hab. inż. Katarzyna Majewska](#) z Katedry Przetwórstwa i Chemii Surowców Roślinnych UWM, zajmująca się technologią żywności. Trójwymiarowe drukarki spożywcze stają się już rzeczywistością.

ROZMAWIĄŁA: Małgorzata Hołubowska

Czy można wydrukować żywność i czy w takiej postaci jest ona dla nas bezpieczna, a także gdzie znajdzie zastosowanie – opowiada prof. Katarzyna Majewska z Katedry Przetwórstwa i Chemii Surowców Roślinnych na Wydziale Nauki o Żywności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Prof. Majewska wygłosiła referat poświęcony drukarkom spożywczym w trakcie III Dni Świadomości Żywnościowej na UWM.

Czy możemy wydrukować sobie chleb?

Nie. Chleba nie wydrukujemy, ponieważ technika drukowania 3D nie jest aż tak zaawansowana, aby naśladować w pełni procesy, które zachodzą w trakcie przygotowywania ciasta chlebowego (a szczególnie jego fermentacji) czy podczas wypieku chleba. Tą techniką pieczywa bochenkowego nie wydrukujemy.

A co możemy wydrukować?

Dość proste potrawy, np. pizzę – jakkolwiek ja mam zawsze wątpliwość, czy to można nazwać pizzą. Drukowanie żywności techniką 3D polega na drukowaniu przestrzennym. Dochodzi tu trzeci wymiar. W klasycznej drukarce głowica drukująca porusza się w dwóch wymiarach (lewa – prawa,

przód – tył), a tu proszę sobie wyobrazić, że głowica z tworzywem do druku, czyli filamentem, drukuje też jednocześnie góra – dół. W zasadzie jedna z najważniejszych technik drukowania żywności polega na wyłaczaniu masy i formowaniu warstwa po warstwie naszego pożądanego produktu. Zatem wydrukujemy ciasto, na to sos, możemy dodać ser...

To wszystko z drukarki?

Tak, z pojemników z filamentem z materiałami plastycznymi – w tym przypadku materiałem jest albo ciasto, albo np. pulpa pomidorowa czy ser, ale w wersji topionej.

A czy np. drukarka przygotowuje nam kotlety mielone?

Coś na kształt kotletów jak najbardziej tak! Jeśli w pojemniku z filamentem pojawi się mięso. Może to być nawet mięso z próbki. Technik druku 3D jest sporo, a do drukowania żywności kilka z nich pasuje, ale problem pojawia się np. z wykończeniem takich drukowanych powierzchni. Natomiast są już restauracje drukujące niektóre dania czy też wyroby cukiernicze i jednocześnie drukujące talerze, sztuczce czy kubki. Wykorzystywane są jako zastawa stołowa podczas konsumpcji takiej żywności 3D.

Czy z drukarki 3D wychodzi żywność surowa?

Niekoniecznie, ponieważ zakres temperatur przy tego typu druku może także odpowiadać temperaturom pieczenia i topnienia na gorąco. Np. w przypadku pizzy może być stosowana technika spiekania laserowego albo wytłaczania w temp. topnienia żywności. Temperatura zależy od zastosowanej techniki druku 3D i może dochodzić nawet do 200 st. C. Drukarki 3D przypominają wyglądem Kuchenki mikrofalowe.

Kiedy zaczęliśmy wykorzystywać technikę 3D do drukowania żywności? Czy pierwsza była pizza?

Historia druku przestrzennego sięga połowy lat 80. XX w. Natomiast pierwszy druk żywności to mniej więcej 2007 rok, ale wszystko tak naprawdę zaczęło się od formowania tą techniką wyrobów cukierniczych, w tym czekoladowych (cukier i czekolada to topliwe materiały spożywcze). Potem, bodajże w 2014 r., w jednej z restauracji w Hiszpanii, dość znanej, wydrukowano właśnie pizzę. Natomiast w tej chwili nie możemy wydrukować chleba i wielu potraw z powodu konieczności drukowania warstwowego. Ta technika na pewno nie zastąpi procesów i metod przyrządzania tradycyjnej żywności.

Czy taka żywność jest dla nas bezpieczna?

Dobre pytanie. Jest wiele start-upów, które nad tym pracują, głównie w USA, Holandii, Izraelu, Hiszpanii. Obowiązują reguły i zasady takie same, jak w przypadku żywności konwencjonalnej. Trzeba jednak jeszcze badać, jaka jest wartość odżywcza takich potraw, urządzenie musi być certyfikowane, podobnie jak materiał spożywczy używany do druku. W tej chwili to wszystko jest na etapie opracowywania, ale sądzę, że za parę lat sieci amerykańskich restauracji wprowadzą takie produkty na większą skalę.

Dlaczego naukowcy zainteresowali się drukowaniem żywności?

Myślę że inspiracją są badania związane z wyprawami w kosmos. NASA np. bardzo zainteresowała się tą technologią. W filmie s-f (z 2016 roku) Pasażerowie (Passengers) można zauważyć, jak bohaterowie odbywający międzygwiezdną podróż korzystają ze stołówek statku kosmicznego, gdzie stoją właśnie drukarki 3D, formujące potrawy, prawdopodobnie ze sproszkowanych koncentratów. Drukowanie żywności to element postępu. Takie jedzenie obecnie nie jest tańsze ani smaczniejsze, natomiast jak już wspomniałam, może być ciekawie i użytecznie wykorzystane.

Kto jeszcze mógłby z niej skorzystać oprócz załóg statków kosmicznych?

Przedstawiciele branży turystycznej – w hotelach, restauracjach. Wykorzystać taką żywność mogłyby też linie lotnicze w samolotach czy wojsko. Drukowanie żywności daje także możliwość zagospodarowania tzw. odpadów żywności, w tym np. owoców i warzyw o nieciekawym, niestandardowym kształcie. Możemy je przerobić na płynną masę i techniką druku 3D wyprodukować z takich użytecznych odpadów „nową” żywność. Czyli możemy ograniczyć jej marnotrawstwo. Dalej, pojawia się tu możliwość opracowania innego rodzaju żywności funkcjonalnej – projektowanie żywności w specjalnych programach modyfikujących i komponujących jej wartość odżywczą. Drukarka 3D potrafi współpracować z komputerem, ponieważ, aby wydrukować potrawę, trzeba mieć wcześniej specjalistyczny program komputerowy i zaprojektować w nim danie. Drukarka otrzymuje tylko polecenie wydruku. Co jeszcze jest ciekawe – druk 3D umożliwia wytworzenie tzw. gładkiej żywności.

Co to jest?

Metodą druku 3D można formować żywność o konsystencji trochę płynnej, papkowatej, ale jednocześnie bardzo wartościowej pod względem odżywczym. Można ją wykorzystać w żywieniu pacjentów szpitali czy domów opieki, którzy nie są w stanie gryźć. Taki rodzaj pokarmu określamy jako gładką żywność. Byłaby to ciekawa alternatywa dla stosowanych obecnie preparatów, ponieważ drukując potrawę, można będzie dobierać składniki odżywcze dla każdego pacjenta. Niestety, to jest na razie bardzo kosztowne. Ale są już programy unijne badające przydatność takiej żywności w szpitalach.

Historia druku przestrzennego sięga połowy lat 80. XX w.

W 2014 r., w jednej z restauracji w Hiszpanii, dość znanej, wydrukowano pizzę.

Fot. J. Pajęk



Prof. dr hab. inż. Katarzyna Majewska

prowadzi badania dotyczące m.in. technologii piekarstwa, ekstruzji i ekspansji surowców zbożowych, a także oceny właściwości fizycznych żywności (w tym instrumentalną

ocenę tekstury żywności), ze szczególnym uwzględnieniem surowców i produktów roślinnych oraz instrumentalnej oceny tekstury innych materiałów pochodzenia biologicznego. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności (PTTŻ), a także stałego Zespołu opiniodawczo-doradczego marszałka woj. warmińsko-mazurskiego ds. sieci „Dziedzictwo Kulinarne Warmia Mazury Powiśle”.



Fot. J. Pajęk

Nowy patent na twaróg

Twaróg jest dobry na wszystko, ale jego trwałość często jest – niesłusznie – postrzegana jako jego najsłabsza strona. Naukowcy z UWM opracowali jednak sposób przedłużenia jego użyteczności.

Twaróg pozostawiony kilka dni w pokojowej temperaturze gniwieje. Osoby znające się na kulinariach wiedzą, że takiego twarogu się nie wyrzuca, bo może on być bardzo dobrym surowcem do różnych potraw. Najlepszym sposobem na jego wykorzystanie jest podsmażenie na patelni np. z kminkiem lub parzenie, również z dodatkami smakowymi. Takie danie jest smaczne i ma wielu amatorów. Tego typu produkty twarogowe od kilkunastu lat ponownie pojawiły się na rynku. Ponownie, ponieważ do połowy lat 60. ubiegłego wieku były chętnie produkowane.

Od tamtej pory jednak nauka poszła naprzód i naukowcy poznali właściwości kolejnych enzymów. Specjaliści z UWM postanowili więc wykorzystać je w technologii wytwarzania twarogów, aby zmienić ich cechy jakościowe i właściwości. To zadanie postawił sobie za cel zespół w składzie: dr hab. Katarzyna Kielczewska, prof. UWM, dr inż. Krzysztof Bohdziewicz i mgr Oskar Brożek z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością na Wydziale Nauki o Żywności.

Handel nie może czekać, aż twaróg się zestarzeje, aby potem go poddać obróbce termicznej, czyli smażeniu lub parzeniu, a następnie pakować i sprzedawać. Prof. Kielczewska wraz ze współpracownikami rozpoczęła więc poszukiwania takiej technologii wykorzystującej właśnie enzymy, która umożliwi uzyskanie pożądanego cechy jakościowych twarogu. Te poszukiwania naprowadziły prof. Kielczewską, dr. Krzysztofa Bohdziewicza i mgr. Oskara Brożka na transglutaminazę. Badania nad wykorzystaniem transglutaminazy w technologii mleczarskiej były prowadzone w Katedrze Mleczarstwa i Zarządzania Jakością przez kilka lat. Prof. Kielczewska wraz ze współpracownikami znalazła dla transglutaminazy nowe zastosowanie.

– To enzym, który łączy ze sobą białka zawarte w twarogu w sposób wpływający w efekcie na jego konsystencję. Dodając transglutaminazę, możemy w pożądanym kierunku zmieniać cechy twarogu takie jak: zwięzłość, twardość, elastyczność i puszystość. Twaróg z transglutaminazą i z dodatkami smakowymi, jak kminek, czarnuszka, czosnek niedźwiedzi itp. można zasmażać lub zaparzać, pakować i słać do handlu – mówi prof. Kielczewska.

– Nowością w tej technologii jest właśnie dodatek transglutaminazy. To enzym, który jest nieaktywny w twarogach smażonych lub parzonych, zatem nie trzeba się go obawiać – zapewnia prof. Kielczewska.

Dwa lata temu swój sposób modyfikacji technologii twarogu smażonego i twarogu parzonego prof. Katarzyna Kielczewska ze współautorami zgłosiła w Urzędzie Patentowym RP. Zgłoszenia zostały przyjęte, pozytywnie zaopiniowane i niebawem, jak spodziewają się twórcy, otrzymają na niego patent ochronny.

Dodając transglutaminazę, możemy w pożądanym kierunku zmieniać cechy twarogu takie jak: zwięzłość, twardość, elastyczność i puszystość.

– Znamy bardzo wiele sposobów spożywania twarogu. Nasza technologia jeszcze zwiększa ofertę produktów twarogowych. Twaróg modyfikowany transglutaminazą, o nieco innych cechach i różnych smakach, może zachęcić ludzi do jego częstszego jedzenia. Produkty twarogowe są przecież bardzo zdrowe. Mogą być spożywane bezpośrednio po produkcji, ale mogą mieć wydłużoną trwałość, mogą też stanowić produkt bazowy do dalszego przetwórstwa. Dodatkowy bonus to możliwość wykorzystania ich w różnego rodzaju przekąskach – dodaje prof. Kielczewska.

Twarożek wytwarzany według technologii opracowanej przez zespół prof. Kielczewskiej przeszedł już pomyślnie próby laboratoryjne i próby w skali pilotażowej w uniwersyteckiej hali technologicznej mleczarstwa.

– Przygotowanie technologii przemysłowej wymaga przystosowania jej do warunków przemysłowych. Gdy to zrobimy, będziemy mogli zaoferować naszą technologię mleczarniom. Mam nadzieję, że będą chętni – dodaje naukowczyni.

Prof. Katarzyna Kielczewska ma już na koncie inny patent – sposób pomiaru zawartości tłuszczu w mleku i śmietanie na podstawie ich właściwości elektrycznych.

Lech Kryształowicz



Fot. J. Pajórk

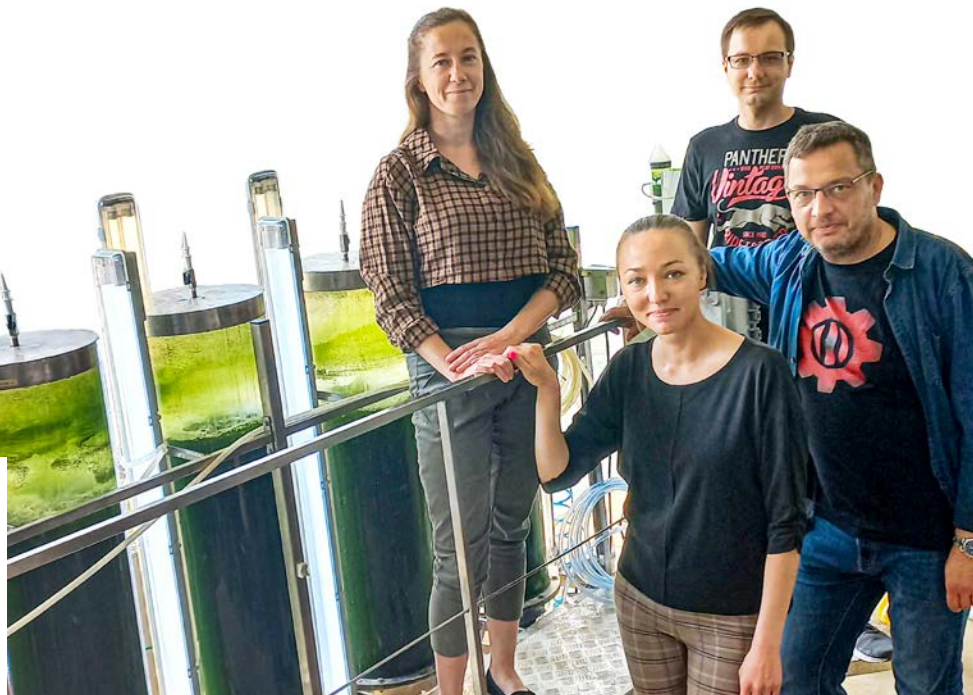
Dr hab. Katarzyna Kielczewska, prof. UWM od początku swej drogi naukowej zajmuje się produktami mleczarskimi, a jedną z jej naukowych specjalności są innowacyjne technologie ich utrwalania oraz wykorzystanie niszowych produktów mleczarskich, takich jak serwatka kwasowa i maślanka

▲ Miroglony chlorella pod mikroskopem. Fot. Łukasz Barczak

Biodiesel z glonów chlorella?

**Glony chlorella mają piękny zielony kolor,
są łatwe w hodowli, szybko rosną i doskonale
pochłaniają dwutlenek węgla.
Nad ich wykorzystaniem np. do produkcji biopaliw
pracują naukowcy z Wydziału Geoinżynierii UWM.**

▼ Poza obecnymi na zdjęciu od lewej dr inż. Magdą Dudek, dr Pauliną Rusanowską, mgr. inż. Łukaszem Barczakiem i prof. Marcinem Zielińskim, do zespołu badawczego należą prof. Marcin Dębowski i dr inż. Anna Nowicka



Fot. J. Pajdak

Chlorella to glon z gromady zielenic. Występuje w każdym wodnym i wilgotnym środowisku: w wodach słodkich i słonych, w wilgotnej korze i ziemi, a także we wnętrzu innych organizmów, jako zoochlorella. Jest znana ze swoich wartości odżywczych i stosowana często jako suplement diety. Badania prowadzone na Wydziale Geoinżynierii UWM skupiają się jednak na innych właściwościach chlorelli, m.in. jej zdolności pochłaniania dwutlenku węgla i na możliwości wykorzystania bioolejów zawartych w komórkach tych glonów.

Naukowcy z Katedry Inżynierii Środowiska pod kierownictwem prof. dr. hab. inż. Marcina Zielińskiego pracują nad rozwiązaniami, które pozwolą hodować chlorellę na masową skalę. Dotychczasowe wyniki badań są na tyle obiecujące, że naukowcy szukają zakładów przemysłowych, które będą chciały przetestować ich pomysły.

– Glony mają ogromny potencjał. My skupiliśmy się na tych właściwościach chlorelli, które mogłyby zostać z powodzeniem wykorzystane w przemyśle energetycznym, czyli produkcji biooleju, oraz na ich zdolności do wychwytywania dwutlenku węgla – tzw. biosekwestracji – mówi prof. Zieliński. I dodaje, że głównym celem zespołu badaczy jest wytworzenie warunków do hodowli jak największej ilości glonów, które wychwycą maksymalnie dużo CO₂, a przy tym zgromadzą w komórkach jak największe ilości biooleju. Już teraz wiadomo, że glony mogą kumulować go o wiele więcej niż inne znane nam rośliny oleiste.

Jak można wykorzystać olej produkowany przez glony?

W dużym uproszczeniu mówiąc, tak samo jak np. olej rzepakowy. Znajdzie więc zastosowanie w przemyśle spożywczym, jako suplement diety, produkt prozdrowotny lub jako biopaliwo. Jak mówi dr Paulina Rusanowska z zespołu badawczego, właśnie to ostatnie zastosowanie jest tym najbardziej poszukiwanym. – Aby z tego oleju mogło powstać

biopaliwo, konieczne jest przeprowadzenie różnych procesów, w wyniku których zostanie uzyskany biodiesel. Z naszych badań wynika, że jest to jak najbardziej możliwe – twierdzi dr Rusanowska.

Dlatego głównym celem naukowców jest opracowanie rozwiązań technologicznych, które pozwolą na uzyskanie dużej ilości glonów w jak najkrótszym czasie i możliwie najniższym kosztem. I chociaż w skali przemysłowej nie jest to wcale łatwe, badacze wierzą, że niebawem będą mogli sprawdzić te rozwiązania w praktyce.

– Przetestowaliśmy je już w warunkach laboratoryjnych i ten etap mamy zakończony. Teraz szukamy zakładów przemysłowych zainteresowanych sprawdzeniem opracowanych przez nas rozwiązań. Zależy

nam na współpracy z firmami, które np. wytwarzają spaliny i chcą ograniczyć emisję CO₂. Glony można wykorzystać do oczyszczania spalin z dwutlenku węgla, a przy okazji uzyskać także inne cenne produkty, jak np. bioolej czy nawóz organiczny – mówi prof. Zieliński.

Jak podkreśla dr Rusanowska, na tym etapie z dużą pewnością można stwierdzić, że jest możliwe hodowanie chlorelli w opłacalny sposób w dużym zakładzie przemysłowym.

– Oczywiście jest to związane początkowo z większym kosztem, bo trzeba wybudować reaktory do hodowli glonów, zapewnić światło i pożywkę na bazie azotu i fosforu. Wierzmy jednak, że zaproponowane przez nas rozwiązania się sprawdzą i taka inwestycja będzie się opłacać – podkreśla dr Rusanowska.

Kortowscy naukowcy rozmowy z pierwszymi zainteresowanymi już prowadzą. Ze swoim pomysłem zgłosili się do programu ogłoszonego przez grupę Azoty – producenta nawozów i pasz. Do współpracy zapraszają również inne chętne firmy.

Glony mają ogromny potencjał. Mogą zostać wykorzystane w przemyśle energetycznym, np. do produkcji biooleju. Świetnie nadają się też do oczyszczania spalin z dwutlenku węgla.

opr. lek

Siedem grantów z NCN dla naszych naukowców

Z setek projektów badawczych zgłoszonych do Narodowego Centrum Nauki wybrane zostały najbardziej obiecujące. W konkursach Opus 22 i Sonata 17 granty otrzymało siedem wniosków przygotowanych przez kadrę UWM.



Na konkurs Opus 22 wpłynęło 705 wniosków. Dofinansowanie otrzymało 137. W konkursie Sonata złożono 496 wniosków, 106 z nich będzie wspieranych z funduszy ministerialnych.

Najbardziej skuteczni w pozyskiwaniu grantów w tej edycji obu konkursów okazali się naukowcy z **Wydziału Geoinżynierii**. Zdobyli ich aż cztery (z Opusu – trzy, z Sonaty – jeden). Dwa granty zdobyli naukowcy z Wydziału Nauki o Żywności, a jeden z Wydziału Biologii i Biotechnologii.

Łączna kwota wszystkich grantów wynosi ponad 7 mln zł. Z tego ok. 2,5 mln zł przypada na granty naukowców z WG.

SZANSA DLA ROZWOJU DIAGNOSTYKI NOWOTWORÓW

Największe dofinansowanie, czyli ok. 1,9 mln zł, otrzymała **prof. Danuta Kruk** z Katedry Fizyki i Biofizyki WNoŻ na badania pt. „Markery zmian patologicznych w tkankach na podstawie relaksometrii magnetycznego rezonansu jądrowego”.

– Zmiany patologiczne wpływają nie tylko na zmianę struktury tkanek, ale i na dynamikę molekuł je tworzących. Obserwując ruch molekuł za pomocą magnetycznego rezonansu jądrowego, spróbujemy ustalić, czy to, co widzimy, oznacza zmiany patologiczne, czy nie. Ustalenie zależności między zmianami patologicznymi a ich obrazem molekularnym może być przydatne w diagnostyce na przykład nowotworów – wyjaśnia prof. Danuta Kruk.

BADANIA NAD SEREM ZE WSPARCIEM NCN

2 Dr hab. Justyna Żulewska, prof. UWM, kierowniczka Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością na WNoŻ otrzymała grant w wysokości ponad 1,37 mln zł na projekt pt. „Wpływ zastosowania enzymów koagulujących mleko pozyskanych z mikroflory Jiuqu na mechanizmu koagulacji mleka i kształtowanie cech jakościowych sera”.

– Mikroflora Jiuqu (wym. czuczu) to enzym pozyskiwany z wina ryżowego. Będziemy badać, czy nadaje się do produkcji serów – wyjaśnia prof. Żulewska.

MIKROPLASTIK POD LUPĄ NAUKOWCÓW

3 Ponad 1,35 mln zł na badania otrzymała prof. Iwona Bogacka, dziekan Wydziału Biologii i Biotechnologii. Jej projekt to „Wpływ mikroplastiku na funkcje osi hormonalnych HPG i HPA u niedojrzałych loszek – badania in vivo”.

Mikroplastik z tworzywa PET, które jest powszechnie stosowane do pakowania żywności i napojów, to prawdziwy problem środowiskowy. Ze względu na swoją wszechobecność, trafia on m.in. do organizmów ludzi i zwierząt.

– My badamy w tym projekcie wpływ mikroplastiku na hormony odpowiedzialne za rozród sów oraz za stres u loszek. Dlaczego? Bo mikroplastik zaburza rozród, a stres dlatego, że loszki są szczególnie na niego wrażliwe. Stan stresowy ma potem negatywny wpływ na ich dalsze życie. Badania prowadzimy we współpracy z prof. Jarosławem Całką z Katedry Fizjologii Klinicznej na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej i prof. Mariuszem Szabelskim z Katedry Fizyki i Biofizyki na Wydziale Nauki o Żywności – tłumaczy prof. Bogacka.

4 Mikroplastikiem zajmuje się także prof. Agnieszka Cydzik-Kwiatkowska z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska na WG. Jej projekt „Usuwanie mikroplastiku w zintegrowanym systemie tlenowym osad granulowany – filtracja membranowa oraz wpływ mikroplastiku na strukturę i aktywność biomas” otrzymał grant w wysokości ok. 1,23 mln zł.

DOFINANSOWANIE DLA BIOENERGII

5 NCN przekaże prof. Sławomirowi Ciesielskiemu z WG ponad 558 tys. zł. na badania nad „Zastosowaniem zintegrowanego podejścia 3M (Makrofito-Mikrobiom-Modelowanie) do wyjaśnienia mechanizmów produkcji bioenergii i transformacji mikrozanieczyszczeń w płynącym systemie hydrofitowym scalonym z mikrobiologicznym ogniwem paliwowym”.

– Znane są już płynące wyspy roślinne, które pochłaniają z wody szkodliwe substancje. My idziemy dalej i ten sam układ fitoremediacyjny (reaktor fitoremediacyjny w połączeniu z ogniwem paliwowym) chcemy wykorzystać do produkcji energii przez mikrobiologiczne ogniwa paliwowe. Liderem projektu jest Politechnika Gdańska, kierowniczką zaś prof.

Ewa Wojciechowska z politechniki. Ja jestem odpowiedzialny za badanie interakcji między zespołami mikroorganizmów odpowiedzialnych za konwersję zanieczyszczeń i tymi, które tworzą ogniwa paliwowe – wyjaśnia prof. Ciesielski.

NAWIGACJA GODNA GRANTÓW

6 Dr Irina Zakharenkova z Centrum Diagnostyki Radiowej Środowiska Kosmicznego WG dzięki grantowi z NCN o wys. ok. 434 tys. zł będzie śledzić zaburzenia w jonosferze podczas burz geomagnetycznych w obecnym cyklu słonecznym za pomocą satelitów ESA Swarm oraz naziemnych obserwacji GNSS.

7 Badania dotyczące nawigacji satelitarnej prowadzi także dr inż. Krzysztof Nowel z Katedry Geodezji WG. Czego dotyczą? Globalne systemy nawigacji satelitarnej (GNSS) są narażone na wiele niebezpiecznych zaburzeń i anomalii, które mogą pogorszyć dokładność wyznaczanej pozycji. W związku z tym potrzebne są odpowiednie algorytmy wykrywania i modelowania tych zaburzeń i wiarygodnego określenia dokładności wyznaczanych pozycji. Istniejące algorytmy kontroli jakości, opracowane wiele lat temu, są matematycznie ścisłe i optymalne, ale tylko wtedy, gdy występuje tylko jedno zaburzenie. W przypadku wielu zaburzeń, które obecnie coraz częściej pojawiają się w obserwacjach GNSS, dokładność wyznaczanych pozycji nie jest duża.

– Celem mojego projektu jest opracowanie nowych algorytmów kontroli jakości stosowanych w opracowaniu obserwacji GNSS, a w konsekwencji – podniesienie dokładności pozycjonowania GNSS – wyjaśnia dr Nowel.

Na te badania otrzymał z NCN ok. 225 tys. zł.

Lech Kryształowicz

Opus to konkursy na projekty badawcze, w tym na zakup lub wytworzenie aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do wykonania tych projektów. To konkursy, w których o finansowanie może ubiegać się niemal każdy naukowiec. **Sonata** to konkurs przeznaczony dla naukowców, którzy uzyskali stopień doktora od 2 do 7 lat przed złożeniem wniosku.

W poprzedniej edycji konkursów NCN naukowcy z UWM zdobyli w konkursach:

Opus 21 – 6 grantów;

Preludium 20 – 12 grantów,

Miniatura 5 – 10 grantów.

Razem było ich 28. Dofinansowanie wyniosło łącznie ponad 6 mln zł.

Granty dla Wydziału Humanistycznego



Fot. J. Pajęk

1 Projekt z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „**Źródła do dziejów Czapskich w XVIII wieku. Egodokumenty członków rodziny wojewody pomorskiego Piotra Jana (1685–1736) – opracowanie filologiczno-historyczne i edycja**” czekał na ocenę przeszło dwa lata. Na przeszkodzie stanęła pandemia. Ostatecznie uzyskał on jednak finansowanie w wysokości 723 814 zł. Tym samym znalazł się w gronie 39 wniosków wybranych przez ekspertów spośród 268 złożonych w module „Dziedzictwo narodowe”. Pracami zespołu kieruje **dr hab. Iwona Maciejewska, prof. UWM**.

– Przeprowadzone badania pozwolą m.in. na dopełnienie obrazu epistolografii kobiecej XVIII wieku i wskazanie, na ile odpowiada ona utrwalonym regułom korespondencji, a na ile ma charakter odrębny, wynikający m.in. z tego, że kobiety nie uczestniczyły w ówczesnym modelu edukacji – tłumaczy prof. Maciejewska.

Badania potrwać pięć lat.

2 Dwuletni projekt **prof. Mariusza Rutkowskiego** o wartości 113 000 zł, zatytułowany „**Rekonstrukcja idei polskości na podstawie nazw własnych przestrzeni miejskiej (nazwy ulic i placów)**” otrzymał finansowanie z Programu „Nauka dla Społeczeństwa” MEiN.

Językoznawca podkreśla, że nazwy własne stanowią jeden z ważniejszych elementów wspólnotowców, kumulujących ważne dla danej zbiorowości wartości i stabilizujących w ten sposób jej wspólnotową tożsamość.

– Zbadanie i interpretacja tych nazw dostarczy ważnych informacji na temat polskiej tożsamości, jej kluczowych, prototypowych reprezentacji, a zatem może być niezwykle interesującym poznawczo wglądem w strukturę idei polskości – polskości „unazwowionej”, a więc ucieleśnionej i utrwalonej w nazwach własnych – mówi prof. Rutkowski.



Fot. J. Pajęk

3 Zespół pod kierownictwem **dr hab. Urszuli Doliwy, prof. UWM** otrzymał prawie 297 tys. zł na utworzenie **Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego**. Przyjrzy się ono działalności mediów oddolnych na Warmii i Mazurach.

Przy wsparciu grantu z Programu „Nauka dla Społeczeństwa”, pracownicy Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej utworzą internetowy katalog tego typu inicjatyw. Ich opis będzie możliwy m.in. dzięki pogłębionym wywiadom.

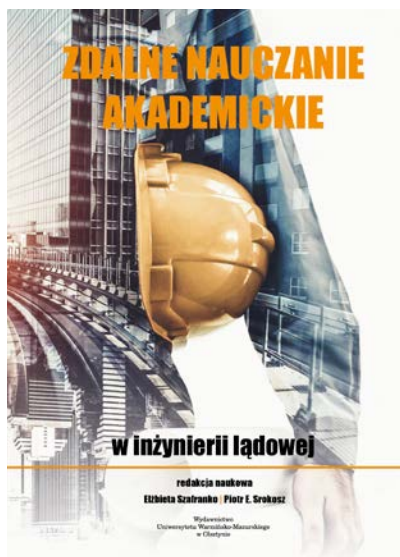
– Celem naszego projektu jest zapewnienie widoczności inicjatywom medialnym, które są tworzone oddolnie. Chcemy docenić twórców i pokazać ich światu. Chcemy także zbadać potrzeby takich dziennikarzy, co może się przyczynić do wsparcia ich projektów – mówi prof. Doliwa.

oprac. dbp



Fot. archiwum prywatne

▼ Od lewej siedzą: dr hab. Joanna Szydłowska, prof. UWM, dr Marta Cichy, dr hab. Maria Rólkowska. Od lewej stoją: dr Magdalena Zmijkowska, dr Dominika Mysłak, dr Magdalena Szydłowska, dr Martyna Siudak, dr hab. Urszula Doliwa, prof. UWM, mgr inż. Adam Błaszczok.



Zdalne nauczanie akademickie w inżynierii lądowej, redakcja naukowa Elżbieta Szafranko, Piotr E. Srokosz, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2022, ss. 158

W monografii zaprezentowano przykłady skutecznych rozwiązań, po które sięgnęli nauczyciele akademicy prowadzący zajęcia w sposób zdalny na kierunku budownictwo, zaskoczeni nietypową i trudną sytuacją, w jakiej znalazło się szkolnictwo wyższe z powodu pandemii COVID-19.

Autorzy poszczególnych rozdziałów dzielą się uwagami dotyczącymi skuteczności edukacji zdalnej, wynikami badań opinii studentów i nauczycieli akademickich na temat tej formy kształcenia. Całość opracowania uzupełnia informacja na temat formalnoprawnych uwarunkowań zdalnego kształcenia akademickiego. Zamierzeniem autorów nie było jednak wypracowanie uniwersalnego zestawu narzędzi, metod i technik dydaktycznych. Jest to dowód na to, że kadra dydaktyczna funkcjonująca w uczelniach wyższych jest doskonale przygotowana do nieoczekiwanych i nagłych zmian, które zaszły zarówno w formach, jak i w metodach kształcenia.

Lech Ostasz, Sens eutanazji. Argumenty na jej rzecz, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2022, ss. 122

Monografia „Sens eutanazji. Argumenty na jej rzecz” to nie tyle rozprawa naukowa czy prawnicza, co rozważania filozoficzne badacza doskonale zaznajomionego z problematyką eutanazji (niewątpliwie jednego z najtrudniejszych zagadnień o charakterze etycznym) i toczącymi się wokół niej sporami i dyskusjami.

Autor wyczerpująco opisuje współczesne formy eutanazji, przedstawia aktualne rozwiązania w różnych państwach i różnych kręgach kulturowych. Cenne jest również sięgnięcie do poglądów starożytnych myślicieli, obok których zamieszczono analizę prac współczesnych filozofów oraz rozmyślenia nad opisywanym zagadnieniem w wyniku rozwoju medycyny.

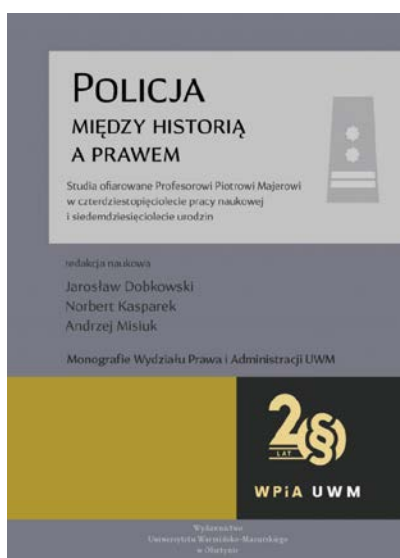
W monografii zaprezentowano także spory toczące się w mediach, postawy autorytetów społecznych i celebrytów. Rozważania teoretyczne zostały uzupełnione opisami kilku przypadków ludzkich tragedii i dylematów związanych z eutanazją.



Jarosław Dobkowski, Norbert Kasperek, Andrzej Misiuk (red. nauk.), Policja – między historią a prawem. Studia ofiarowane Profesorowi Piotrowi Majerowi w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2022, ss. 832

Prezentowana monografia ma charakter okolicznościowy. Powstała z okazji jubileuszu 70. urodzin profesora Piotra Majera. Uroczystość ta spleta się jednocześnie z 20-leciem zatrudnienia profesora na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a także 45-leciem pracy naukowej, którą prof. dr hab. Piotr Majer zapoczątkował w Biurze Historycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Mieszany układ monografii – chronologiczno-rzeczowy – w intencji redaktorów w sposób najlepszy pozwolił uporządkować nadesłane materiały. Praca obejmuje imponującą liczbę 45 opracowań naukowych, zatem siłą rzeczy wachlarz podnoszonych w księdze tematów jest niezwykle szeroki. Tym bardziej wymagał on w procesie redakcji usystematyzowania, czemu starali się sprostać redaktorzy księgi.



MOONRISE 03:39 | MOONSET 11:05

ILLUMINATION 33.10%





Księżyc

w Galerii Rektorskiej

Po prawie 9 miesiącach od ostatniego wernisażu w Galerii Rektorskiej pojawiła się kolejna wystawa. Tym razem w rektoracie można oglądać plakaty **Małgorzaty Śpiewak**. Tematem jej prac jest Księżyc.

Galeria Rektorska ma ambicję prezentowania najciekawszych prac studentów i wykładowców Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki UWM. W maju kurator dr hab. Antoni Grzybek, prof. UWM zaprosił do galerii Małgorzatę Śpiewak, absolwentkę Wydziału Sztuki. Młoda artystka zaprezentowała 18 plakatów z serii 365 prac powstałych w ciągu 365 dni – od 1 czerwca 2019 r. do 30 maja 2020 r. Plakaty zostały wykonane techniką druku pigmentowego. Tematem jest Księżyc, jego fazy, które zmieniają się dzień po dniu przez cały rok.

Galeria Rektorska zainaugurowała działalność 5 lat temu.

– Dlaczego Księżyc? Nie bardzo umiem to wyjaśnić. Czujemy sympatię do rzeczy lub ludzi, a mnie zawsze przyciągał Księżyc. Lubię patrzeć w niebo, oglądać też chmury w ciągu dnia. Ciekawi mnie, że tam, na górze, tyle się dzieje. Gdy nocą niebo było pochmurne i nie było widać Księżyca, korzystałam z dostępnych w Internecie kalendarzy z jego fazami. To mi pomagało w pracy. Początkowo zamysł był taki, aby malować codziennie, ale rzeczywistość okazała się inna. Zdarzały się np. dni, kiedy nie mogłam usiąść przed komputerem. Nadrabiałam to później – mówi artystka.

Pokazane prace to efekt projektu artystycznego, który był jednocześnie jej pracą dyplomową wykonaną w Pracowni Multimediów pod okiem prof. Grzybka.

– Na wystawie pokazujemy tylko 18 plakatów, ponieważ galeria jest zbyt mała, aby pomieścić wszystkie prace. Nie mogę powiedzieć, że wybraliśmy najlepsze, bo – mówię szczerze i uczciwie – wszystkie są doskonałe. Idea polegała na koncepcji, że cały świat wysyła bodźce wpływające na artystę, na jego percepcję, a co za tym idzie – kreację. Codziennie zmieniała się faza Księżyca i wszystkie elementy świata zewnętrznego były sumą tego, co danego dnia nasza młoda artystka wykreowała – wyjaśnia prof. Antoni Grzybek.

Tradycyjnie w wernisazach odbywających się w Galerii Rektorskiej uczestniczą władze uczelni, Wydziału Sztuki oraz członkowie senackich komisji. Także i tym razem wystawę otworzył rektor prof. Jerzy Przyborowski, składając młodej artystce gratulacje, wyrazy uznania oraz życzenia owocnej pracy zawodowej.

– To jest piękne, że prace naszych artystów – pracowników Instytutu Sztuk Pięknych, a także dyplomantów możemy podziwiać tu w Kortowie. Myślę przewodnią tej galerii jest być bliżej sztuki. Czym bylibyśmy bez niej? Dobrze, że mamy takie miejsce, w którym sztuka przeplata się z nauką, dobrze, że mamy Wydział Sztuki – mówił prof. Przyborowski, podkreślając znaczenie galerii na kulturalnej mapie Kortowa.

Jak zauważył prof. Grzybek, Małgorzata Śpiewak dała się poznać już w trakcie studiów jako doskonała projektantka, wielokrotna stypendystka Rektora UWM. Jej praca dyplomowa zdobyła wyróżnienie dziekańskie za najlepszy dyplom.

– Obserwujemy jej dalsze losy zawodowe, bo to nietuzinkowa osoba – podsumowuje profesor.

Małgorzata Hołubowska



Fot. J. Pajdak

prof. Zbigniew Jaworski

Prof. Zbigniew Jaworski z Katedry Hodowli Koni i Jeździectwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt otrzymał tytuł honorowego profesora Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Ten tytuł sprawił mi dużą radość. Nic lepszego na zakończenie kariery zawodowej nie mogło mnie spotkać, gdyż 28 września przechodzę na emeryturę. Całkiem na laurach jednak nie spocznę, bo muszę dokończyć zaczęte prace i zobowiązania. Poza tym zamierzam nadal być aktywny w Polskim Związku Hodowców Koni – zaznacza prof. Jaworski.

Działalność naukowo-badawcza i związana z nią praktyka hodowlana prof. Zbigniewa Jaworskiego dotyczy przede wszystkim koni rasy konik polski.

Z doświadczenia i wiedzy naukowca korzystały różne gremia – m.in. ministerialna Rada ds. hodowli koni czy Instytut Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy.

Dr hab. inż. Agnieszka Cydzik-Kwiatkowska z Wydziału Geoinżynierii dołączyła do grona profesorów nauk inżynieryjno-technicznych.

Praca naukowca wzbudza wiele pozytywnych emocji. Bardzo lubię pracę ze studentami, możliwość dzielenia się z nimi wiedzą – mówi prof. Cydzik-Kwiatkowska. I dodaje: – Tytuł profesorski to dla mnie zwieńczenie pewnego etapu mojej pracy. Cieszy mnie, ale na tym nie koniec. Zamierzam dalej rozwijać się naukowo.

Zainteresowania pani profesor koncentrują się na wykorzystaniu metod biotechnologicznych w gospodarce komunalnej oraz opracowaniu i wdrożeniu metod biologii molekularnej do analizy zbiorowisk mikroorganizmów w systemach gospodarowania ściwkami, osadami i odpadami biodegradowalnymi.

Prof. Cydzik-Kwiatkowska dwukrotnie została ujęta w rankingu TOP 2% – liście najlepszych naukowców na świecie w danej dyscyplinie opracowanej przez Uniwersytet Stanforda.



Fot. J. Pajdak

prof. Agnieszka Cydzik-Kwiatkowska

Dr hab. Krzysztof Kozłowski z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt odebrał z rąk prezydenta Polski tytuł profesora nauk rolniczych.

Prof. Kozłowski pracuje w Katedrze Drobiarstwa i Pszczelnictwa. Specjalizuje się w badaniach nad rozrodem i żywieniem drobiu. W swojej pracy najbardziej lubi różnorodność.

– Różnorodność, czyli po pierwsze – dydaktyka. Po drugie – praca badawcza. Nasza katedra zajmuje się wieloma aspektami drobiarstwa. Jednym z nich są badania rozmaitych dodatków paszowych dla drobiu. Robimy je na zlecenie firm, aby po uzyskaniu naszej opinii mogły je rejestrować w celu produkcji na rynek. Wymaga to od nas holistycznego ujęcia zagadnienia – mówi prof. Kozłowski.

Profesurę badacz z UWM traktuje jako wyzwanie, żeby nie spocząć na laurach. – To zachęta do dalszej pracy – zapewnia.



Fot. J. Pajdak

prof. Krzysztof Kozłowski

Fot. archiwum prywatne



dr hab. Mariola Marczak, prof. UWM

Dr hab. Mariola Marczak, prof. UWM była członkinią jury ekumenicznego na Festiwalu Filmowym w Cannes.

Zaproszenie do grona jurorskiego filmoznawczyń z Katedry Badań Mediów w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej otrzymała od katolickiej organizacji SIGNIS World.

Grono specjalistów, w którym znalazła się przedstawicielka UWM, nagrodziło film „Broker” japońskiego reżysera Hirokazu Koreedy. – To film, który w formie komediowej, ale dość kontrowersyjnej, promuje wartości rodzinne, ochronę życia, umiejętność wybaczenia, pokazuje przemianę głównego bohatera – zaznacza prof. Marczak.

Filmoznawczyń reprezentowała jury oraz nasz kraj i UWM także podczas oficjalnych i nieoficjalnych imprez towarzyszących Festiwalowi oraz nabożeństw i spotkań ekumenicznych w kościele katolickim, protestanckim i anglikańskim.

Prof. Norbert Kasperek z Instytutu Historii UWM został powołany w skład Rady Naukowej opracowującej Polski Słownik Biograficzny.

Słownik powstaje pod egidą Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności. To jedno z najważniejszych przedsięwzięć w naszej historiografii, a inicjatorem wielotomowej publikacji był w okresie międzywojennym historyk prof. Władysław Konopczyński. Jej celem jest zaprezentowanie zasłużonych ludzi związanych z Polską i ziemią polskimi. Do tej pory wydano 53 tomy z około 33 tysiącami haseł.

– W skład Rady Naukowej wchodzi przedstawiciele wszystkich ośrodków naukowych w Polsce. Ja prawdopodobnie od 10 lat jestem jedynym reprezentantem olsztyńskiego środowiska naukowego – wyjaśnia prof. Kasperek.

Olsztyński historyk pisze biografie naukowców z Olsztyna: m.in. Stanisława Szostakowskiego, Adama Szostkiewicza, Tadeusza Szuperskiego.



Fot. archiwum prywatne

prof. Norbert Kasperek

Projekt „Jadalny krajobraz” był jednym z działań, za które dr inż. Mariusz Antolak z UWM otrzymał tytuł „Społecznika Roku” tygodnika „Newsweek”.

Pracownik Katedry Architektury Krajobrazu Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM oraz prezes Fundacji „W krajobrazie” został uhonorowany za swoje zaangażowanie lokalne. Dr Antolak znany jest jako propagator idei społecznych ogrodów, ekologicznego ogrodnictwa i życia w zgodzie z naturą.

– Próbuję zachęcić mieszkańców z podmiejskich miejscowości do sadzenia roślin jadalnych w krajobrazie. Takie ogrody powstają przy szkołach, na plażach, w centrach wsi. Montujemy tu skrzynie do uprawy wieloletnich warzyw i ziół, ale też dosadzamy szpalery drzew i krzewów owocowych – mówił nam dr Antolak. – Dla mnie bardzo ważny w tym projekcie jest aspekt edukacyjny. Przy zakładaniu ogrodów pokazujemy, które rośliny są jadalne, a okazuje się, że większość.

Fot. archiwum prywatne



dr inż. Mariusz Antolak

lek, mah

Czerwona apaszka

Rzecz o pierścionku i książce



W Toruniu czy w Brodnicy największą atrakcją dla nas, młodych ludzi, były... księgarnie. Było to dość dawno, a ich wyjątkowo dużo i, o dziwo, niektóre całkiem dobrze prosperowały tuż obok siebie, prawie w jednym ciągu.

W tamtych czasach warto było powiększać swój księgozbiór – taka też była moda. Ten, kto wypatrzył jakiś nowy i ciekawy tytuł, był doceniany. Mówiło się, że wie, co dzieje się w kulturze, zna się na rzeczy. Kupowanie, gromadzenie książek traktowaliśmy więc jako zajęcie ambitne i szlachetne.

W 1947 r., czyli zaraz po wojnie, skupiono się na problemie edukacji, służyć temu miał m.in. rozwój księgarstwa. Oczywiście tym zagadnieniem zajmowało się wielu autorów, pisząc teksty o charakterze popularnonaukowym, przyczynkarskim i naukowym, niemniej warto zacytować tu takie ciekawe zalecenie „odgórne” z czerwca 1947 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, zalecając oszczędności, wyznaczył gatunki papieru poszczególnym typom książek: „podręczniki szkolne wolno było drukować na papierze klasy VII o gramaturze 55–60, literaturę piękną – klasy VII o gramaturze 80w90, a książki dla dzieci i młodzieży, naukowe i podręczniki akademickie – na papierze klasy V o gramaturze 80” (za: academia.edu, 2022). Dziś te kłopoty mamy za sobą, ponieważ w drukarni wybrać można co się

chce, tylko cena może ograniczać nasze możliwości. Najczęściej do druku wykorzystuje się papiery offsetowe. Jest to papier niepowleczony (matowy i lekko chropowaty). Stosowany jest do druku papieru firmowego, notesów, materiałów szkoleniowych i właśnie książek. A te drukuje się zazwyczaj na papierze o gramaturze 80 albo 90 g.

Boom księgarski, zwłaszcza z lat osiemdziesiątych/dziewięćdziesiątych ub. wieku, mamy za sobą. Część księgarń upadła, ale na szczęście inni próbują w różnej formie znowu lub po raz pierwszy zaistnieć na rynku książki. Pojawiły się zatem... księgarnie kameralne. W księgarni kameralnej pracuje... księgarz! Tak, tak. Nie sprzedawca sieciowy. Można z nim porozmawiać, popytać. On ma dla nas czas. To jego zadanie. W założeniu księgarnia kameralna powinna też spełniać funkcję instytucji kultury, a nie tylko punktu handlowego. Według danych internetowych w 2019 r. księgarnie kameralne zorganizowały ponad tysiąc spotkań z autorami i tłumaczami! Niezłe osiągnięcie!

W Olsztynie księgarnie umierają powoli, znikają z ulic wręcz niezauważalnie. Coraz więcej w ich miejsce mamy sklepów jubilerskich. Papier czy nożyce? Książka czy pierścionek? Niestety, po prostu zanika nawyk wpadania do księgarni, a nawet i czytania. Choć w 2020 r., według danych Biblioteki Narodowej, 42 proc. Polaków przeczytało przynajmniej jedną książkę, co oznacza wzrost o 3 punkty proc. Cóż, przed nami wakacje. A wakacje bez książki to nie wakacje. „Zróbmy sobie” zacytane wakacje! I zajrzyjcie do księgarni..., zachowując równowagę między światem rzeczywistym a wirtualnym.

Maria Fafińska

Okiem medioznawcy

Wakacje od smartfonu



W pracy, w domu, podczas jazdy na rowerze i na zakupach – smartfon towarzyszy nam niemal wszędzie. Jest pierwszym przedmiotem, po który sięgamy o poranku (żeby wyłączyć budzik) i nie rozstajemy się z nim aż do wieczora. Jeśli w drodze do pracy czy do szkoły orientujemy się, że zapomnieliśmy telefonu – wracamy po niego, nawet kosztem spóźnienia.

Z telefonem nie rozstajemy się również na urlopie.

Coraz istotniejszym problemem staje się w ostatnich latach problem FOMO (fear of missing out), co oznacza lęk przed tym, że coś nas omija, a przejawia się on w nieustannym sprawdzaniu mediów społecznościowych. Badania przeprowadzone przez Annę Jupowicz-Ginalską i jej zespół wykazały, że 14% respondentów jest dotkniętych problemem FOMO w stopniu dużym, a 67% – w stopniu średnim. Zdecydowana większość respondentów wykazywała oznaki „sfomowania”, a więc w ich codziennym życiu media społecznościowe były nieustannie obecne.

Dziś korzystamy z mediów społecznościowych głównie za pośrednictwem smartfonów i daje się zauważyć obustronna zależność pomiędzy FOMO i wykorzystaniem telefonów komórkowych, tzn. nieustanna obecność smartfonów pogłębia problem FOMO, a potrzeby

związane z FOMO zwiększają częstotliwość wykorzystania telefonów komórkowych.

Korzystamy ze smartfonów nie tylko w domu i pracy, ale również na wakacjach. Tymczasem liczne grono psychologów sugeruje, że na wakacjach powinniśmy odpoczywać nie tylko od pracy czy od nauki, ale także od mediów społecznościowych i wszelkich elektronicznych urządzeń, które dają nam do nich dostęp. Wiele osób na pytanie o uzależnienie od internetu czy smartfonu odpowiedziało, że nie ma z tym problemu. Urlop jest dobrą okazją, by sprawdzić, czy rzeczywiście jesteśmy w stanie zrezygnować na jakiś czas z urządzeń i mediów, które nieustannie nam towarzyszą.

Często pragnienie zamieszczenia kolejnego zdjęcia na Instagramie lub sprawdzenia, gdzie na wakacje pojechali nasi znajomi, wygrywa z potrzebą odpoczynku. „Jeśli nie ma cię na Facebooku, nie istniejesz” – to powiedzenie dobrze znamy. Jest też inne – „bez zdjęcia się nie liczy”, które łączy się z tym, że fotografie z wakacji na bieżąco zamieszczamy w sieci, by pokazać (wręcz dowieść) innym, jak dobrze się bawimy.

Żyjemy w zmediatyzowanej rzeczywistości, a więc doświadczamy świata za pośrednictwem mediów. Jednak z badań wynika, że nadmierne korzystanie ze smartfonu podczas urlopu ma negatywny wpływ na proces zapamiętywania wakacyjnych przeżyć. Zanim robić setne zdjęcie plaży i morza, warto po prostu nacieszyć się obecnością „w pięknych okolicznościach przyrody”. Zamiast zapisywać kolejne zdjęcia i filmy na karcie pamięci naszego telefonu, możemy spróbować zapisać doświadczenia we własnej pamięci.

Marta Więckiewicz-Archacka

Europa w blasku i cieniu

Historia Viva (4).

Henri Spaak, "Mr. Europe" (1899–1972)



Przebywając w Belgii, warto pamiętać o polityku, który odegrał niezwykle istotną rolę na rzecz ładu i pokoju europejskiego. Zmarł pół wieku temu, gdy integracja (zachodnio-)europejska przedstawiana bywała w krzywym zwierciadle, a niewygodne propagandowo fakty przemilczane.

Wywodził się z rodziny bardzo aktywnej politycznie – babcia jako pierwsza kobieta zasiadała w belgijskim Senacie, a wujek w l. 1930. był premierem. W czasie I wojny światowej, ukrywając zbyt młody wiek, zgłosił się do wojska. Szybko trafił do niewoli. Dwa lata przebywał w obozie jenieckim.

Praktykujący prawnik, został w 1932 roku posłem w Izbie Deputowanych, co otworzyło drogę do dalszych ważnych urzędów. Został pierwszym socjalistycznym premierem, a później – w l. 1939–1945 – ministrem spraw zagranicznych w rządzie H. Pierlot (w l. 1940–44 na uchodźstwie).

Będąc w Londynie, w roku 1944 przyczynił się walcnie do powołania Beneluksu, idei, której realizacji przeszkodziła wojna. Uczestniczył w roku 1945 w redagowaniu Karty Narodów Zjednoczonych. Rok później przewodniczył pierwszemu Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ. Ponownie został (1945–47) ministrem spraw zagranicznych, a później premierem koalicyjnego rządu. Rząd ten w roku 1948 wprowadził powszechne prawa wyborcze dla kobiet.

Zasługi Henri Spaaka dla integracji europejskiej są bezsporne. Przewodniczył, powstałej w 1948 roku, Radzie Europy. Wywarł wielki wpływ na kształtowanie się Wspólnot Europejskich, najpierw jako przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (1952–54), a następnie przyczynił się do powstania dwóch kolejnych. Tzw. raport Spaaka uutorował drogę do podpisania w 1957 roku Traktatów Rzymskich, ustanawiających Europejską Wspólnotę Gospodarczą i EURATOM.

W sporze z gen. de Gaulle, zdecydowanie podkreślał: „Przyszła Europa musi być Europą ponadnarodową”.

Tocząca wojnę Ukraina dąży do znalezienia się tak w Unii Europejskiej, jak i w NATO. Konsensus głównych sił politycznych doprowadził do tego, iż w strukturach tych kilkanaście lat temu znalazła się i Polska. Stąd niepokoić musi dokąd zwracają obecnie rządzący, gdy J. Kaczyński sieje nieufność i wrogość wobec najbliższego i największego sojusznika, bo sąsiada Polski: „Nie wiem, czy Niemcy zbroją się przeciwko Rosji, czy przeciwko nam, ale się zbroją. (...) Mamy wiedzę własną na ten temat”. Prominentny polityk PiS, M Suski, twórczo rozwija myśl swojego guru i stwierdza: „UE jak Stalin, chce doprowadzić do likwidacji państwa polskiego”. Zamiast polemiki, przytoczmy art. 91 Konstytucji RP, który jasno wskazuje kto ma rację w sporze o praworządność:

„1. Ratyfikowana umowa międzynarodowa, po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi część krajowego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana, chyba że jej stosowanie jest uzależnione od wydania ustawy.

2. Umowa międzynarodowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie ma pierwszeństwo przed ustawą, jeżeli ustawy tej nie da się pogodzić z umową”.

Benon Gaziński

RID

REGIONALNA INICJATYWA DOSKONAŁOŚCI



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Projekt pt.: „Innowacyjna żywność wysokiej jakości dla zdrowia społeczeństwa i zrównoważonego rozwoju - zintegrowany program rozwoju badań naukowych i innowacji w zakresie nauk rolniczych i nauk weterynaryjnych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie”

Projekt finansowany w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” w latach 2019–2022, nr projektu O10/RID/2018/19, kwota finansowania 12.000.000 złotych.

Życioczytanie

Ryzyko i świeżość debiutów



Wakacje to dobra okazja do odpoczynienia z książką w ręku. Nie jestem zwolenniczką założenia, że urlop i piękna pogoda sprzyjają lekturze lekkiej i przyjemnej, zwanej czasami lekturą jednorazową. Nasza lektura niech nie będzie także uzależniona od promocji. Śledźmy to,

o czym się mówi, co widać w różnych miejscach poświęconych literaturze, jednak nie zdawajmy się tylko na sugestie innych. Wybierajmy, szukajmy, zaglądamy tam, gdzie możemy się dowiedzieć o książkach mniej obecnych w mediach, nie tak szeroko dyskutowanych, a jednak równie interesujących, a nawet niekiedy i ciekawszych. Pozwólmy sobie na dobrze pojowaną podejrzliwość do tego, co znajduje się na listach bestsellerów. Zbuntujmy się przeciwko sprzedażowym rankingom. Zadajmy sobie pytanie o to, czy chcemy być zaskakiwani i czy konieczność podjęcia lekturowego ryzyka nie będzie dla nas istotniejsza od oczywistego wyboru tego, o czym mówią wszyscy wokół. Ryzyka, bo odwracamy się wówczas od skutecznej promocji, widoczności, mody na jakiś temat lub na danego autora, stawiamy natomiast na spotkanie z kimś i z czymś nowym.

To nowe bywa zwykle najciekawsze w przypadku debiutów. Czasami i o nich od początku jest głośno, jednak czytanie kogoś, kto po raz pierwszy odśladnia się przed światem za pośrednictwem swojej

twórczości, może być ożywcze i inspirujące. Brzmi banalnie? Niekoniecznie, bo przecież właśnie ów moment olśnienia bywa w literaturze kluczowy. To właśnie tę chwilę pamiętamy zwykle przez lata. To ona powoduje, że chcemy autorowi lub autorce towarzyszyć w ich dalszej drodze twórczej, czekamy na kolejne książki, zastanawiamy się, czy utrwala one nasze przekonanie, że mamy do czynienia z dobrą literaturą, czy może rozczarują i zmuszą do czekania na to, co warte uwagi, jeszcze dłużej. Spotkanie z debiutami to autentyczne zetknięcie się z przekonaniem, że czytanie może otwierać nas nie tylko na innych, ale i na nieoczywiste oblicze nas samych. To wiara w ciągłość literatury opierającą się nie na powtórzeniu i upewnianiu się w tym, co znamy, lecz odwołującą się do zaskakującego, bo w swojej intensywności niemalże obezwładniającego, przekonania, że mamy do czynienia z czymś nieskończonym, co zawsze będzie miało kontynuację i zawsze jest w stanie nas zaskoczyć. Debiuty przypominają o sile młodości, o szczerości i uczciwości początków, o wątpliwościach i niepewności, o pierwszych krokach, które stają się coraz bardziej zdecydowane, o zmianie pokoleń i mierzeniu się niekiedy z tym samym, ale zawsze inaczej, bo na własnych zasadach.

Co zatem warto robić w wakacje? Ano czytać debiuty. I o nich rozmawiać – w drodze, na plaży, w górach, w mieście... Bywa, że podczas urlopu mamy ochotę zaryzykować. Podejmijmy więc to ryzyko, które zazwyczaj bardzo się oplaca – czytajmy debiutantów.

Bernadetta Darska

Polityka kulturalna

Rejestracyjne tablice



Tablice rejestracyjne służą nie tylko policji. Często ułatwiają komunikację. Każdy widzi skąd przybywamy. Gościom z zagranicy nie zadaje się skomplikowanych pytań w języku, którego mogą nie rozumieć. Dzięki nim rozpoznaje się też rodaka, choć często właśnie tablice stają się pretekstem do

zademonstrowania postawy wobec odległej Ojczyzny.

Na parkingu Uniwersytetu w Bredzie, niezawodnie sugerując się rejestracją, odezwał się do mnie po polsku nieznamy młody człowiek. Od lat wrasta w społeczeństwo Północnej Brabancji, odnajdując tu własną życiową równowagę i nadzieję na przyszłość. Do Polski odnosi się z sentymentem, tęskni... i może by wrócił, gdyby nie polskie programy satelitarne, które bezwzględnie przypominają mu o wszystkim, od czego uciekł, o wojnie polsko-polskiej, o ciągłej pogoni za lepszym życiem i za godnością. Mówi, że czasami ma wrażenie, że to powtórka, wciąż ten sam zestaw informacji, a inne są tylko twarze i nazwiska.

Tutaj, mówi obejmując spojrzeniem pobliskie budynki, nie trzeba zarabiać wiele, a na życie i tak wystarczy. Bez wysiłku pozwala sobie na wycieczki po całym świecie, chociaż nie zna jeszcze biegle języka. Może to jest powód wewnętrznego spokoju, z jakim spogląda na świat? Nie muszę wiele zarabiać, aby mnie było stać na przyzwoite życie. Tutaj stać na to wszystkich. A po chwili dodaje: ludzie tu są równi, wszystkie odcienie skóry, wszystkie religie, wszelkie poglądy i nikt nie

walczy. Wszyscy wzajemnie się szanują i szacunek ten można odczuć na każdym kroku.

W parku Uniwersytetu w Rotterdamie łanie pasą się na trawniku. Na błoniach po drugiej stronie ulicy kicają zające, a kilkadziesiąt metrów dalej lis szuka czegoś wśród liści. Zwierzęta mają w Niderlandach status szczególnie, dzięki zwierzęta żyją w utworzonej przez ludzi niszy i zachowują się, jakby przyswoiły normy życia społecznego. Nie znaczy to, że koty nie łapią myszy, a ptaki nie zjadają owadów. Przyroda funkcjonuje w ramach stworzonych przez ludzką cywilizację.

Nie jest to zatem romantyczny matecznik, raczej wizja porządku, który został zbudowany na bazie niełatwych doświadczeń przeszłości. Na pewno nie zawsze bywało pięknie, nawet w nie całkiem odległych czasach ludzie potrafili bezwzględnie się zwalczać z powodu takich czy innych cech i wymyślonych pryncypiów. Lekcja zachodniej Europy to jednak nie tyle rozdrapywanie starych blizn i ciągłe poszukiwanie winnych, co raczej aktywne poszukiwanie postaw i wartości, które mogłyby służyć przyszłości.

I byłby to pusty slogan, gdyby nie to, że dotyczy on nie jakiejś odległej przyszłości, którą obiecują propagandziści. Podczas rozmowy z nieznanym Polakiem na parkingu w Bredzie zrozumiałem, że ta przyszłość zaczyna się nawet nie jutro, a już za chwilę. Bezdiskusyjna równość jest gwarancją wolności i godności ludzi. Jest też jednym z warunków szczęścia. Później wystarczy już tylko otwarty umysł i dobre serce, aby przezwyciężyć widma nienawiści, które z dziką furją atakują nasz świat.

Krzysztof D. Szatraski

Plan: równość

Ważne jest promowanie kultury organizacyjnej, która będzie uwrażliwiona na zarządzanie różnorodnością – uważa Mateusz Dampc, uniwersytecki rzecznik ds. równości szans. Pomóc ma w tym Plan Równości Płci dla UWM na lata 2022–2024.

ROZMAWIALI: Daria Bruszevska-Przytuła i Piotr Szauer



Fot. J. Pajótk

▼ Mateusz Dampc, dr Kamila Naumowicz, dr Monika Ryndzionek

Wspólnie z dr Moniką Ryndzionek i dr Kamila Naumowicz przygotowali państwo Plan Równości Płci dla UWM na lata 2022–2024. Jego powstanie poprzedziła diagnoza...

To prawda. Na nasze pytania w ankietach odpowiedziało około 18 proc. pracowników i pracowników. To znaczący głos społeczności akademickiej. Odpowiedzi pokazują np., że mężczyźni na tych samych stanowiskach zarabiają więcej. Jest to widoczne zwłaszcza na stanowiskach profesorskich.

W dokumencie pojawia się określenie „nieszczelny rurociąg”. Obrazuje ono sytuację, w której na studia przyjmowanych jest zdecydowanie więcej kobiet niż mężczyzn, ale na stanowiskach profesorskich jest ich już mniej.

Trzeba podkreślić, że UWM pod względem płci jest kobietą: pań pracuje tu więcej. Kolegium rektorskie składa się jednak z samych mężczyzn, co – mam nadzieję – będzie się zmieniać. Bardzo często obowiązki rodzinne utrudniają kobietom dostęp do rozwoju naukowego. Objawia się to np. w przypadku trudności związanych z wyjazdami zagranicznymi i koniecznością pozostawienia np. dziecka pod opieką innych członków rodziny, co czasem jest niemożliwe.

W planie wskazują państwo pięć celów strategicznych...

Zakres tych celów wyznaczyła Komisja Europejska. Pierwszym

z nich jest zwiększenie świadomości znaczenia równego traktowania ze względu na płeć. Jednym z kroków będzie więc zatrudnienie na UWM specjalistki bądź specjalisty do spraw równouprawnienia. Drugim celem jest ułatwienie godzenia pracy zawodowej lub studiów i życia codziennego.

Trzeci cel to zapewnienie równych szans...

Tak, zarówno w zakresie rekrutacji, jak i awansu, rozwoju kariery czy dostępu do zasobów.

Czwarty cel to zapewnienie zrównoważonego udziału kobiet i mężczyzn w gremiach i procesach decyzyjnych. Czy specjalistka lub specjalista do spraw równouprawnienia powie „weto!”, gdy zobaczy, że w jakimś gremium są sami mężczyźni bądź same kobiety?

O tym, jak będzie to działało, przekonamy się już po objęciu przez tę osobę stanowiska. Myślę, że będzie ona przedstawiać rekomendacje i rozmawiać o swoich zastrzeżeniach.

Piątym celem sformułowanym w dokumencie jest przeciwdziałanie przejawom dyskryminacji, przemocy i molestowania ze względu na płeć. Jak każdy z nas może się do tego przyczynić?

Myślę, że przede wszystkim powinniśmy zachować uważność na drugiego człowieka i reagować. Wsparciem jest rozmowa czy przekierowanie do osób, które mogą pomóc.

Jakie zadania wyznacza nam plan na najbliższe dwa lata?

W najbliższym czasie będziemy się zajmować promowaniem różnorodności i zrównoważonego składu gremiów decyzyjnych. Zależy nam także na upowszechnianiu zasad dotyczących równego traktowania. Ważne jest promowanie kultury organizacyjnej wrażliwej na zarządzanie różnorodnością.

Mamy już na Uniwersytecie dokumenty chroniące nasze prawa, ale ankieta pokazała, że niekoniecznie wiemy o ich istnieniu.

Już w 2020 r. powstała procedura antydyskryminacyjna, z czego sprawę zdaje sobie tylko około 30 proc. pracowników i pracowników naszej uczelni. Wiele osób nadal nie wie, do kogo i z jakimi trudnościami może się zgłosić. Przypominam więc, że moja działalność jako rzecznika to nie tylko przyjmowanie zgłoszeń o nadużyciach, ale też udzielanie konsultacji indywidualnych bądź grupowych.

W jakim zakresie Plan Równości Płci będzie wpływał na treści dydaktyczne?

Chcemy etapowo wdrażać zasadę równych szans do programów kształcenia. Pomysł jest taki, aby pierwszym krokiem było wprowadzenie elementów zagadnień antydyskryminacyjnych na kierunkach, których absolwenci będą pracowali z ludźmi, czyli na pedagogice, psychologii, prawie... Zależy nam również na tym, aby komunikowanie się podczas prowadzenia zajęć w Uniwersytecie było realizowane w sposób niedyskryminujący i nienaruszający godności żadnej osoby.

Plan Równości Płci dla UWM: <https://tiny.pl/93pf9>



Fot. J. Pająk

Święto UWM

Po dwuletniej przerwie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie ponownie obchodził swoje święto bez ograniczeń wywołanych pandemią. Radość towarzysząca Uniwersytetowi 1 czerwca była jednak nieco przytłumiona. Świadomość toczącej się po sąsiedzku wojny miała wpływ na przebieg uroczystości.

Uczestnikami uroczystego posiedzenia Senatu UWM byli liczni goście – rektorzy i prorektorzy zaprzyjaźnionych polskich uczelni oraz prof. Natalia Czuchraj, prorektor Narodowego Uniwersytetu Politechniki Lwowska. Obecni byli parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele służb mundurowych, służby zdrowia, organizacji i instytucji kultury współpracujących z Uniwersytetem, oraz księża katoliccy i grekokatoliccy.

W CIENIU WOJNY

Rektor na wstępie zauważył, że tegoroczne święto odbywa się w czasie szczególnym – po przerwie w obchodach spowodowanej pandemią, ale też w czasie, gdy Rosja toczy brutalną wojnę w Ukrainie. Tej kwestii poświęcił wiele uwagi.

Prof. Jerzy Przyborowski mówił: – Nie wolno nam być obojętnymi, odwracać głowy od aktów okrutnej przemocy, której doświadczają nasi sąsiedzi i przyjaciele z Ukrainy. Dopóki nie zakończy się wojna, a świat nie wróci do normalności – powinniśmy pilnować samych siebie, abyśmy nie przywykli do tej agresji.

Rektor zaznaczył jednocześnie, że w ostatnich miesiącach miał okazję obserwować, jak społeczność uniwersytecka otwiera swoje serca i bierze sprawy w swoje ręce.

– Dumą napawały i napawają nas sukcesy naszych studentów, doktorantów czy pracowników. One są naszym celem i sprawiają nam ogromną radość. Jednak nigdy nie byłem tak dumny ze studentów, jak wówczas, gdy zdałem sobie sprawę z tego, że bez chwili wahania, zupełnie bezinteresownie, z potrzeby serca podjęli się organizacji działań pomocowych na rzecz Ukrainy – podkreślił prof. Przyborowski. – Nie było chyba jednostki organizacyjnej na naszym Uniwersytecie, która nie okazałaby – na miarę swoich kompetencji i możliwości – wsparcia walczącej Ukrainie.

Wspominając wojnę, rektor zwrócił się bezpośrednio do obywateli Ukrainy obecnych na uroczystości. Mówiąc w ich ojczystym języku, zapewnił, że mogą liczyć na solidarność i życzliwość społeczności Uniwersytetu.

– Sława Ukrainie! – zakończył rektor swoją wypowiedź skierowaną do Ukraińców.

UWM Z MYŚLĄ O REGIONIE

Święto Uniwersytetu to okazja do podsumowań. Profesor Przyborowski poświęcił więc trochę uwagi wyzwaniom, z którymi nasza uczelnia mierzyła się w ostatnich latach. Wyraził dumę z wzorowej postawy wspólnoty akademickiej w czasie pandemii.

Przypomniał także okoliczności, w których doszło do powstania UWM.

– Nasz Uniwersytet jest żywym dowodem tego, jak cenne plony przynieść może współpraca – zaznaczył rektor.
– Dokładamy wszelkich starań, aby był on partnerem dla samorządu Warmii i Mazur, aby umacniał markę naszego regionu i stanowił najdoskonalszą wizytówką miasta, które za sprawą UWM jest miastem nie tylko wojewódzkim, ale i uniwersyteckim.

Dziękując przedstawicielom samorządu za dotychczasową współpracę, prof. Przyborowski zadeklarował gotowość UWM do podejmowania kolejnych przedsięwzięć.

– Mamy wielką nadzieję, że zaangażowanie naszej uczelni w takie inicjatywy, jak „Zielona cyfryzacja”, czyli piąta specjalizacja regionalna, lub Konsorcjum Naukowo-Technologiczne „Zdrowe Życie”, będą miały pozytywny wpływ na rozwój Warmii i Mazur – kontynuował rektor.

STRATEGIA PRZYNOSI EFEKTY

– Z radością odnotowujemy postępy w realizacji celów – informował dalej prof. Przyborowski, przypominając o strategii rozwoju uczelni. – Po pierwsze więc niezmiennie pracujemy nad tym, aby spełniać wszystkie wymogi przewidziane dla uczelni badawczych. Za nami proces ewaluacji, którego wyników wypatrujemy z ogromną nadzieją.

Rektor mówił także o procesie kształcenia.

– Z myślą o rozwoju studentów i ich potencjale uruchamiamy nowe kierunki studiów – zapewnił. – Od października na pierwszym stopniu będzie więc można studiować doradztwo podatkowe, inżynierię w logistyce oraz produkcję muzyczną i realizację dźwięku. Do oferty studiów drugiego stopnia dołączają z kolei dietetyka i leśnictwo. Przygotowujemy się też do uruchomienia nowego kierunku – fizjoterapii.

UCZELNIA GOTOWA NA WYZWANIA

Rektor przypomniał, że na UWM od niemal roku działa tzw. Green Team, czyli zespół, którego misją jest przygotowanie uczelni do wdrażania proekologicznych zadań. Jesienią odbył się jam projektowy, którego uczestnicy zgłaszali pomysły mające uczynić UWM jeszcze bardziej przyjaznym i ekologicznym miejscem.

Rektor odniósł się także do zmian w strukturze organizacyjnej uczelni obowiązującej od kwietnia. Jej celem jest usprawnienie funkcjonowania uczelni, ale, jak zastrzegł, nie dokona się to od razu.

Mówiąc następnie o promocji uczelni, rektor podkreślił, że najbardziej cieszy go to, że Uniwersytet jest widoczny w Polsce i na świecie, czego dowodzi obecność UWM na coraz lepszych miejscach w rankingach uniwersyteckich.

INWESTYCJE W PRZYSZŁOŚĆ

Z przemówienia rektora zebrani mogli się dowiedzieć także o uniwersyteckich inwestycjach. Te, które są obecnie prowadzone, mają wartość 262 mln zł, a wkład własny uczelni wynosi 112 mln zł. Jedną z nich jest np. nowa siedziba wydziałów Nauk Społecznych oraz Prawa i Administracji. Wszystko wskazuje na to, że budynek zostanie oddany do użytku wcześniej niż planowano. Dobre wieści napływają także z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, który rozbudowywany jest o kolejne skrzydło. Inwestycja ta pozwoli na zapewnienie opieki ok. 140 pacjentom.

Rektor opowiedział, jak postępują prace w Ośrodku Radiochirurgii Mózgu, Głowy i Szyi, w którym będzie działać ultranowoczesny mikroakcelerator liniowy do radiochirurgii. Wspomniał też o budowie Polikliniki Wyjazdowej Dużych Zwierząt i „Kortosferze”, czyli Centrum Innowacji i Popularyzacji Nauki.

– Rozwijając Uniwersytet, dbamy także o nasz kampus. Niedawno zakończyliśmy modernizację kortów tenisowych – przypomniał rektor.

ŚWIĘTO NAUKI I WSPÓŁPRACY

Na koniec swego wystąpienia prof. Przyborowski pogratulował stopni naukowych wszystkim doktorom habilitowanym i doktorom, którzy niedługo później odebrali dyplomy. W ten symboliczny sposób do grona doktorów habilitowanych dołączyło 19 osób, a 51 znalazło się wśród doktorów naszej uczelni.

Ważnym punktem uroczystego posiedzenia Senatu UWM, który odbył się po przemówieniu rektora, było wręczenie tytułu Honorowego Profesora UWM prof. Yarinie Turchyn z Narodowego Uniwersytetu Politechnika Lwowska. To docenienie jej wkładu w rozwój współpracy międzynarodowej, a w szczególności współpracy z Instytutem Nauk Politycznych UWM i z samorządem województwa warmińsko-mazurskiego.

Laudację dotyczącą prof. Yariny Turchyn odczytała prof. Joanna Ostrouch-Kamińska, dziekan Wydziału Nauk Społecznych, do którego należy INP.

Prof. Turchyn we współpracy z dr hab. Teresą Astramowicz-Leyk z INP doprowadziła do uruchomienia wspólnego kształcenia studentów politologii, dającego im podwójny dyplom. Naukowo zajmuje się sprawami mniejszości ukraińskiej w Polsce i polskiej na Ukrainie.

W czasie uroczystości był też czas na inne wyróżnienia oraz przemówienia uczestników.

W imieniu nowo promowanych wystąpiła dr hab. Małgorzata Ciczowska-Giedziun z WNS.

– Zdobyte przez nas stopnie są efektem wielu lat pracy. Ale istotna jest też droga, którą przeszliśmy. Nasz sukces zawdzięczamy jednak nie tylko naszej pracy, ale naszym mistrzom i władzom uczelni, którzy dawali nam wskazówki i pomagali nią iść – mówiła, dziękując najbliższym za wsparcie i cierpliwość.

Lech Kryształowicz



Fot. J. Pajak

Biały fartuch: zobowiązanie i zaszczyt

Ponad 130 studentów kierunku lekarskiego UWM założyło po raz pierwszy biały lekarski fartuch – symbol odpowiedzialności, szacunku i pomocy drugiemu człowiekowi.

Uroczystość „Białego fartucha” to tradycja Wydziału Lekarskiego UWM. Biorą w niej udział studenci trzeciego roku medycyny. To symboliczne zamknięcie pierwszego etapu kształcenia i wkroczenie w drugi, w którym przyszli lekarze będą mieć bezpośredni kontakt z pacjentami. W tegorocznej uroczystości uczestniczyło 79 studentów formacji polskojęzycznej i 52 angielskojęzycznej.

Najważniejszą częścią uroczystości jest ceremonia obłóczyn, czyli założenia białego fartucha. Zakładają go swym podopiecznym mentorzy wybierani przez studentów. Mentorem może być tylko dyplomowany lekarz. Studenci formacji polskojęzycznej w większości wybrali jako mentorów pracowników Wydziału Lekarskiego. Aż 11 osób poprosiło o to lek. med. Łukasza Jaśkiewicza, nauczyciela fizjologii i patofizjologii na Wydziale Lekarskim, niedawnego absolwenta Wydziału Lekarskiego UWM. Wśród mentorów było także

sporo innych absolwentów. Anna Łęczycka poprosiła o patronat swą starszą siostrę – Katarzynę Łęczycką, ale wielu przyszłych lekarzy za mentorów obrało któregoś z rodziców. Wiele próśb o przyjęcie roli mentorki odebrała dr hab. n. med. Jadwiga Snarska, prof. UWM.

Spśród studentów formacji angielskojęzycznej najwięcej było obywateli Szwecji, następnie Niemiec, Indii, Polski, Izraela, Pakistanu, Indii i Sri Lanki. Około 40 z nich na mentorów wybrało pracowników Wydziału Lekarskiego. Najwięcej – dr. n. med. Macieja Żechowicza i dr. n. med. Beatę Moczulską. Sześcioro mentorów pochodziło z zagranicy. Jeden z nich przyleciał do Olsztyna aż z Indii.

Jednym z tych studentów, którzy 6 maja założyli biały fartuch, był m.in. Chrystian Moteus ze Szwecji. Jego starszy brat, Gabriel, w tym roku kończy kortowską medycynę, a młodszy, Benjamin, właśnie ją zaczął.

Po założeniu fartucha studenci otrzymali dwa bukiety konwalii. Jeden z nich zatrzymali dla siebie, a drugi wręczyli mentorom.

Kiedy już wszyscy studenci założyli białe fartuchy, dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM, prorektor ds. studenckich razem z dziekanem Wydziału Lekarskiego dr. hab. n. med. Leszkiem Gromadzińskim, prof. UWM wręczyli trójce najlepszych studentów obu formacji „konwalie dziekańskie”, czyli pamiątkowe tabliczki. Odebrali je: Ewa Toruńska, Weronika Maria Lebda i Zuzanna Michalska z formacji polskiej oraz Daria Cieniawa, Sophia Wolfermann i Aisha Saeed z formacji angielskojęzycznej.

Okołicznociowy wykład pt. „Białe fartuch – kolorowy zawód” wygłosił dr hab. n. med. Dariusz Onichimowski, kierownik Katedry Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

W imieniu studentów głos zabrały starościny obu formacji: Anna Łęczycka (polskiej) i Donata Gosik (angielskiej). Podziękowały one nauczycielom akademickim za dotychczasowy trud włożony w ich naukę i obiecały, że włożą maksimum zaangażowania, aby wynieść ze studiów jak najwięcej wiedzy.

Ceremonia zakładania białego fartucha ma zawsze bardzo uroczysty przebieg i gromadzi wielu ważnych gości. Jak zwykle wzięły w niej udział władze uniwersytetu, dziekani, posłowie, przedstawiciele władz Olsztyna, rozmaitych instytucji i służb współpracujących z wydziałem.

Dziekan Wydziału Lekarskiego dr hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM przypomniał studentom na wstępie ceremonii, żeby nie zapominali, że pacjent to człowiek, który w ich ręce oddaje to, co ma najcenniejszego – życie.

Dziekan Wydziału Lekarskiego dr. hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM przypomniał studentom na wstępie ceremonii, żeby nie zapominali, że pacjent to człowiek, który w ich ręce oddaje to, co ma najcenniejszego – życie. Podkreślił, żeby traktowali swych pacjentów z szacunkiem.

Przestrzegł, że od lekarzy społeczeństwo wymaga więcej. Zaznaczył także, że jeszcze przed żadnymi absolwentami Wydziału Lekarskiego UWM czasy nie postawiły tak wielkich wyzwań, jakimi są pandemia i wojna na Ukrainie.

– W obliczu takich wyzwań nie ma miejsca na strach i wahania – powiedział.

Dr n. med. Rakesh Jalali, prodziekan ds. studentów anglojęzycznych i rozwoju, który prowadził ceremonię w języku angielskim, przypomniał między innymi, skąd się wywodzi ceremonia „Białego fartucha” i co ona znaczy.

Głos zabrał także w imieniu rektora UWM prof. Sławomir Przybyliński, prorektor UWM ds. studenckich.

Prorektor zaznaczył, że Wydział Lekarski to ważna część Uniwersytetu, że prężnie się rozwija i ma duży potencjał naukowy i organizacyjny. To wszystko sprawia, że został dostrzeżony w światowym rankingu uczelni medycznych. Jako prorektor ds. studenckich podkreślił, że siłą wydziału są jego studenci, ambitni i pełni chęci do nauki. Z dumą mówił też o rozsianych po całym świecie absolwentach, którzy są ambasadorami UWM.

Lech Kryształowicz



Weterynaria z akredytacją europejską



Fot. J. Pajdak

Wydział Medycyny Weterynaryjnej UWM trzeci raz z rzędu zdobył akredytację europejską potwierdzającą najwyższą jakość kształcenia. To jedyny wydział weterynaryjny w Polsce, który utrzymał taki status bez przerw od 2005 r.

Europejską akredytację przyznało Wydziałowi Medycyny Weterynaryjnej UWM 8 czerwca 2022 r. Europejskie Stowarzyszenie Jednostek Prowadzących Kształcenie Weterynaryjne (EAEVE). Akredytacja jest ważna 7 lat.

– Odnieśliśmy bardzo duży sukces – mówi prof. Bogdan Lewczuk, dziekan WMW. – Ocenianych jest 60 standardów, zdefiniowanych przez EAEVE. Niespełnienie dwóch z nich oznacza utratę akredytacji. W raporcie z wizytacji naszego wydziału podano, że nie w pełni spełniamy tylko jeden z 60 standardów. Porównując to do egzaminu, mogę powiedzieć, że uzyskaliśmy 59,5 na 60 punktów, czyli 99%. Zatem egzamin zdaliśmy w pierwszym terminie i na piątkę.

Spośród kilkudziesięciu wydziałów weterynaryjnych w Europie można policzyć na palcach jednej ręki te, które zostały ocenione podobnie.

– Są wśród nich prawdziwi giganci, jak np. Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu w Zurichu, na którym ostatnio gościłem. Na tym wydziale jest zatrudnionych 800 pracowników, w tym 89 profesorów i docentów oraz 365 pracowników

technicznych. Studiuje tam 456 studentów weterynarii, czyli mniej niż 80 na roku, oraz 280 doktorantów. Nasze proporcje są inne: mamy mniej niż 140 pracowników oraz ok. 1000 studentów weterynarii. W ostatnich latach nastąpił jednak znaczny wzrost wydatków na kształcenie, co bez wątpienia miało wpływ na ocenę. Bardzo poprawiła się też infrastruktura wydziału – dodaje dziekan.

Ocena wydziału to procedura skomplikowana i długa. Rozpoczyna się od przygotowania raportu samooceny, który wraz z załącznikami liczy ok. 500 stron. Później trzeba też odpowiedzieć na pytania komisji oceniającej – jeszcze przed jej przyjazdem.

W skład ośmioosobowego zespołu, który zawiązał do Olsztyna, wchodziłi eksperci, praktycy oraz student weterynarii. Pochodzili z różnych krajów europejskich. Ich wizyta trwała pięć dni. Objęła wszystkie pracownie dydaktyczne, kliniki i ważniejsze laboratoria badawcze oraz miejsca poza wydziałem, w których studenci odbywają zajęcia (tj. fermy, stadniny, zakłady mięsne). Zespół wizytujący spotykał się z pracownikami i studentami oraz interesariuszami.

Komisja sprawdzała wszystko: kto, czego i w jakich warunkach uczy, jakie są systemy zapewniania jakości i dokumentowania toku studiów. Ocenie podlegały też warunki socjalne studentów oraz sprawy pracownicze. Szczególną uwagę zespół zwracał na treści programowe, bezpieczeństwo studentów oraz dobrostan zwierząt. Ogromne znaczenie miała działalność klinik oraz liczba przypadków, z którymi mają kontakt studenci podczas zajęć.

Jak przyznaje prof. Lewczuk, pracy w związku z wizytacją było bardzo dużo. – Dziękuję wszystkim pracownikom i studentom naszego wydziału zaangażowanym w przygotowanie i przebieg wizytacji. Serdecznie dziękuję za współpracę również osobom spoza niego, w tym paniom dziekan i pracownikom wydziałów Bioinżynierii Zwierząt oraz Nauki o Żywności – podkreśla dziekan. – Dziękuję też pracownikom pionu obsługi technicznej uczelni i firmie Impel. Szczególne podziękowania kieruję do osób, które umożliwiły wizytację obiektów poza UWM i uczestniczyły w spotkaniu interesariuszy z zespołem wizytującym.

opr. lek



Uniwersyteckie pożegnanie

Dziewięcioro darczyńców pożegnała społeczność Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego podczas II Memoriału prof. Bocheńskiego. W ten sposób Uniwersytet podziękował im za ofiarowanie ciał na potrzeby nauki.

Antoni Kosiński, Zofia Małek, Józef Juszczyk, Regina Garbicz, Ryszard Ignacy Kowalewski, Stanisław Wojciech Flakowicz, Hans Jürgen Peters, Danuta Jachimiuk i Witold Mikołaj Zdrojkowski zostali pożegnani przez społeczność akademicką 21 maja.

Memoriał Innocentego Józefa Marii Bocheńskiego to ważne i niezwykle wydarzenie, podczas którego studenci, lekarze i naukowcy spotykają się z rodzinami i przyjaciółmi darczyńców. Uczestnicząc w ceremonii, dziękują za możliwość praktycznego przygotowania się do zawodu lekarza, za szansę uczenia, szkolenia, tworzenia prac naukowych oraz opracowywania nowych metod leczenia operacyjnego.

– Mamy zaszczyt pożegnać ludzi, którzy podarowali studentom i lekarzom najdoskonalszy atlas ciała w nadziei, że obdarowani przyjmą ich ostatnią lekcję przemijania, a ich śmierć będzie pomagać żyjącym – mówił prof. Jerzy Gielecki, kierownik Katedry Anatomii na Wydziale Lekarskim, główny organizator uroczystości.

Studenci medycyny dzięki darczyńcom poznają anatomię człowieka. Oglądają ludzkie narządy, dotykają ich, uczą się przygotowywać preparaty. To olbrzymia wiedza do opanowania: 7800 terminów w języku polskim i tyleż w angielskim. Mają na to dwa semestry.

Memoriał prof. Bocheńskiego składał się z dwóch części. Pierwsza studenci medycyny UWM w obecności rodzin darczyńców, wyrazili swój szacunek, składając przed urnami

z prochami darczyńców białe kwiaty. Ekumeniczne nabożeństwo w odprawili księża: ewangelicki, katolicki i prawosławny.

Druga część uroczystości miała miejsce na cmentarzu komunalnym w Dywitach. Urny z prochami darczyńców zostały umieszczone w uniwersyteckim kolumbarium. W tej części uczestniczyli już tylko członkowie rodzin darczyńców.

– Przekazanie ciała na rzecz kształcenia przyszłych lekarzy jest niezwykle zachowaniem altruistycznym. Jest to przede wszystkim wyjątkowa lekcja etyki, przekazana i przekazywana przez darczyńców studentom i lekarzom, którzy dzięki nim mogą przygotować się oraz szkolić w zawodzie lekarskim i specjalnościach zabiegowych – podkreśla prof. Gielecki.

II Memoriał J. M. Bocheńskiego na UWM jest jednocześnie 18. w historii społeczności akademickiej w Polsce. Pomysłodawcą memoriału jest prof. Gielecki, który po raz pierwszy przeprowadził go w 2004 r. na Śląskim Uniwersytecie Medycznym w Katowicach, w którym wtedy pracował. On też opracował polski program donacji ciała na rzecz uczelni.

Patron uroczystości, prof. Innocenty Józef Maria Bocheński, to światowej sławy logik, filozof analityczny, bezkompromisowy poszukiwacz prawdy, tropiciel błędów myślowych i niejasności. Podarował on swoje ciało studentom medycyny Uniwersytetu we Fryburgu, którego był niegdyś rektorem.

Lech Kryszalowicz



Dobre miejsce UWM w rankingach uczelni

UWM to uczelnia o stabilnej, silnej pozycji w wielu obszarach nauki, mająca dużo mocnych stron. Taki wniosek nasuwa się po analizie wyników naszego Uniwersytetu w rankingach wyższych uczelni – światowych i polskich.

W QS World University Ranking, czyli w rankingu najlepszych uniwersytetów świata opracowanym przez międzynarodową firmę Quacquarelli Symonds (QS), UWM pojawił się po raz pierwszy. Debiut okazał się udany, bo nasz Uniwersytet, sklasyfikowany w przedziale 1001–1200, jest jedną z zaledwie 22 polskich uczelni na tej liście.

W rankingu ujęto ponad 1500 najlepszych uczelni z całego świata. Przewodzi im Massachusetts Institute of Technology (MIT) z USA. Drugie miejsce zajmuje Uniwersytet Cambridge w Wielkiej Brytanii, a trzecie – Uniwersytet Stanforda w USA.

Ranking nie uwzględnia wszystkich zgłoszonych szkół i klasyfikuje je po 1,5-letniej obserwacji. Dużą wagę jego twórcy przywiązują do prestiżu, którym uczelnia cieszy się wśród pracodawców. Ich opinie pozyskują za pomocą ankiet.

Najwyższe miejsce spośród polskich szkół wyższych zajął w zestawieniu Uniwersytet Warszawski (284. pozycja). W tym samym przedziale, co UWM, znalazły się polskie politechniki – Śląska i Lubelska, Uniwersytet w Białymstoku, SGGW w Warszawie.

UNIwersYTET Z PERSPEKTYWAMI

W rankingu fundacji „Perspektywy” UWM znalazł się na 11. miejscu wśród uniwersytetów i 32. wśród wszystkich polskich szkół wyższych. To o jedno miejsce niżej niż w ubiegłym roku w obu zestawieniach.

Ranking „Perspektyw” obejmuje 96 polskich szkół wyższych (z wyjątkiem artystycznych), w tym 21 uniwersytetów.

Wśród nich UWM wyprzedza o 1 miejsce SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny w Warszawie, a zaraz za UWM jest UMCS w Lublinie.

W pierwszej dziesiątce najlepszych kierunków w Polsce znalazło się 11 naszych, tyle samo, co w roku ubiegłym. Dwa kierunki – weterynaria i zootechnika zajęły drugie miejsce.

Ranking Uczelni Akademickich uwzględnia 29 wskaźników zgrupowanych w 7 kryteriach: prestiż, absolwenci na rynku pracy, potencjał naukowy, innowacyjność, efektywność naukowa, warunki kształcenia i umiędzynarodowienie. Wśród tych kryteriów UWM najlepiej wypada pod względem warunków kształcenia, zajmując szóste miejsce w Polsce, prestiżu (22. miejsce na liście) i potencjału naukowego (23. miejsce w kraju).

W tym roku do Rankingu Uczelni Akademickich wprowadzony został nowy wskaźnik: „SDG – wkład uczelni w realizację Celów Zrównoważonego Rozwoju” (Sustainable Development Goals). Przy przygotowywaniu zestawienia oceniana jest obecność problematyki objętej tymi celami w badaniach i publikacjach uczelni. W przypadku naszego Uniwersytetu wskaźnik SDG wyniósł ponad 75 punktów, co daje siódme miejsce w kraju.

Wyniki, które odnotował UWM w ostatnich latach w różnych rankingach, potwierdzają jego mocną pozycję w wielu obszarach nauki. To powód do zadowolenia, ale jednocześnie wyzwanie, aby piąć się wyżej.

lek, red.



Fot. Michał Orłowski

W skrócie

Pierwszy rocznik absolwentów kortowskiej weterynarii odebrał złote dyplomy

Na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej wręczono 15 złotych dyplomów osobom, które 50 lat temu ukończyły weterynarię. – Z naszego rocznika dyplomy odebrało pół wieku temu 28 osób – mówił Zbigniew Kubiński. – Dwoch kolegów zdobyło tytuły profesorskie.

Jednym z nich jest prof. Józef Szarek, który tego dnia odebrał medal im. dr. Kurta Obitza.

Prof. Zygmunt Wyrzykowski, opiekun pierwszego rocznika absolwentów kortowskiej weterynarii, na złote dyplomy swych podopiecznych przejechał aż 400 km.

19 maja

UWM został sygnatariuszem Deklaracji Społecznej Odpowiedzialności Uczelni

Uniwersytet zobowiązał się m.in. do kształtowania społecznych i obywatelskich postaw przyszłych elit, upowszechniania idei równości, różnorodności i praw człowieka.

Zadaniem uczelni odpowiedzialnych społecznie jest podejmowanie badań naukowych i prac wdrożeniowych, które przyczyniają się do rozwiązywania problemów społecznych.

Deklaracja zakłada także poszerzanie programów nauczania o zagadnienia z zakresu etyki i społecznej odpowiedzialności biznesu, zrównoważonego rozwoju i innowacji.

2 czerwca

W Kortowie odbyło się V posiedzenie Uniwersyteckiej Komisji Nauki

Komisja została powołana przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich w 2001 roku.

Tematem dyskusji przedstawiciele 20 uczelni była przede wszystkim etyka publikowania. Najwięcej mówiono o tzw. czasopiśmie drapieżnych, które publikują artykuły naukowe w zamian za uiszczenie opłaty, pomijając zwykle proces recenzji, co stawia pod znakiem zapytania ich rzetelność.

Dużo rozmawiano także o programie „Horyzont Europa”.

13-14 czerwca

Mamy nową umowę o współpracy z IPN

Porozumienie UWM z białostockim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej przewiduje m.in. powstanie audycji historycznych w Radiu UWM FM, wspólne badania i upowszechnianie historii oraz dziedzictwa kulturowego.

– Współpraca między instytucjami już istnieje, czego przykładem jest wystawa plenerowa na Górcie Kortowskiej, którą 13 kwietnia dla upamiętnienia zbrodni katyńskiej przygotował IPN – mówił prof. Jerzy Przyborowski.

13 maja

W tym roku do Rankingu Uczelni Akademickich wprowadzony został nowy wskaźnik: „SDG – wkład uczelni w realizację Celów Zrównoważonego Rozwoju” (Sustainable Development Goals). W przypadku naszego Uniwersytetu wskaźnik SDG wyniósł ponad 75 punktów, co daje siódme miejsce w kraju.

Kierunki UWM wśród najlepszych w Polsce

1. weterynaria 2/7 (+1)*
2. zootechnika 2/9 (bz)
3. kierunki o żywieniu i żywności 4/11 (+1)
4. kierunki rolnicze i leśne 4/11 (bz)
5. architektura krajobrazu 5/12 (-1)
6. geodezja i kartografia 7/12 (-2)
7. politologia 8/16 (+3)
8. inżynieria środowiska 7/29 (-2)
9. teologia 9/10 (+1)
10. kierunek lekarski 10/12 (bz)
11. dziennikarstwo 10/24 (bz)

*Pierwsza cyfra oznacza miejsce w rankingu kierunków, druga liczba informuje o tym, ile kierunków było klasyfikowanych, cyfra w nawiasie wskazuje na wzrost lub spadek (bz – bez zmian)



KORTOWIADA

Trzy długie lata czekali studenci na 61. edycję Kortowiady. A kiedy nadeszła, udowodniła, że wciąż zasługuje na tytuł „najlepszych juwenaliów w Polsce”.

Siłą Kortowiady jest to, że mimo zmian spowodowanych nowymi przepisami, realiami i oczekiwaniami, pozostaje ona wydarzeniem organizowanym przez studentów dla studentów. Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego UWM wspólnie z Fundacją Samorządu Studentów dbają więc o to, żeby nie brakowało wydarzeń o charakterze integracyjnym.

Przekonaliśmy się o tym już pierwszego dnia olsztyńskich juwenaliów, czyli 1 czerwca. Fani sportu wzięli wtedy udział m.in. w Kortowiadowym Biegu o Złotego Dzika i rozegrali VII Integracyjny Mecz Koszykówki na Wózkach, w którym drużyna osób z niepełnosprawnością z AKS OSW zwyciężyła z ekipą UWM 45:21.

Do innej rywalizacji przystąpiły akademiki. Zdaniem jury to DS 3 przygotował najlepszy wystrój nawiązujący do tematu „Ekodemik, czyli Las NIE Vegas”.

Idea ekologii unosiła się też nad specjalnym namiotem, w którym można było przygotować festiwalowe akcesoria (wianki, koszulki czy transparenty na paradę).

Pierwszy dzień juwenaliów zakończyło Silent Party. Tzw. ciche imprezy odbywały się zresztą każdego kortowiadowego dnia, przyciągając do namiotu przy bibliotece rzesze fanów zabawy w słuchawkach.

Tradycyjnym oficjalnym rozpoczęciem Kortowiady jest Parada Wydziałów. Wesoły orszak, któremu przewodniczył Wydział Lekarski, zwycięzca Ligi Wydziałów, przeszedł ulicami miasta w czwartek (2 czerwca) przed południem. Młodzież wyruszyła ze starówki, gdzie prezydent Piotr Grzymowicz wręczył przewodniczącemu RUSS klucz do miasta. Dobrym nastrojom nie zaszkodził nawet tradycyjny dla Kortowiady deszcz. Kiedy więc rektor UWM przekazał władzę nad kampusem w ręce Piotra Wałęjki, odtańczono pełną radości macarenę.

W tym roku koncerty odbywały się nie na Górcie Kortowskiej, ale na plaży. Choć pojawiały się wyrazy tęsknoty za kultowym miejscem, wielu osobom nowa lokalizacja sceny głównej przypadła do gustu. Wśród nich był m.in. rektor UWM. Prof. Jerzy Przyborowski zastrzegł jednak, że decyzję o tym, gdzie stanie scena po modernizacji Górki Kortowskiej, pozostawi studentom.

O tym, jak się gra na plaży nad Jeziorem Kortowskim, przekonało się w tym roku 15 artystów i zespołów.

W czwartek (2 czerwca) w Kortowie zegrali: Baranowski, Happysad, O.S.T.R., Kwiat Jabłoni i Łydka Grubasa. Dzień później na scenie pojawili się: Kaśka Sochacka, Zalewski, Enej, Kayah i Sokół. W sobotę, ostatniego dnia Kortowiady 2022, wystąpili Vito Bambino, Guzior, Mery Spolsky, PRO8L3M i Tymek.



Fot. J. Pajtak



Fot. Mateusz Kowalski



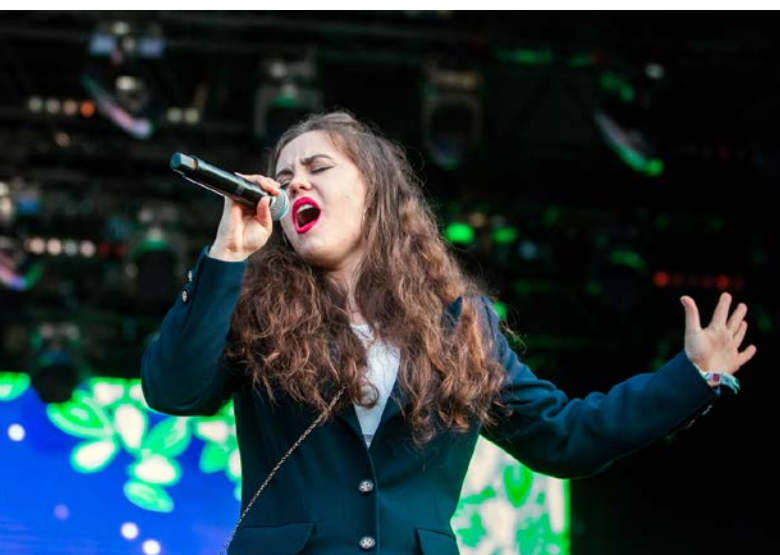
Fot. J. Pajtak



Fot. K. Wróblewska



Fot. z aparatem - Fabiszewski



Fot. Jagielski Fotografia



Fot. DYZIEK.COM

Przywilej zaśpiewania na scenie otrzymali także zwycięzcy konkursu Ajdol Kortowiady 2022: Patrycja Rogalska, Diana Oleszczak i Bruno Nesteruk.

Blisko sceny stanął namiot, którego gospodarzem było Radio UWM FM. Urządzono w nim strefę spotkań z artystami i gośćmi olsztyńskich juwenaliów. Piotr Szauer rozmawiał m.in. z Mery Spolsky i zespołem Enej. Zaproszenie na spotkanie z uczestnikami Kortowiady przyjął także prof. Przyborowski. Rektor zachęcał, by w czasie juwenaliów nie myśleć o sesji i egzaminach. Chwalił też studentów za promowanie ekologii i idei Green Camp, która była hasłem tegorocznej Kortowiady.

Uczestnicy juwenaliów mogli wybrać się do kina plenerowego, pograć w planszówki czy sprawdzić swoje siły w zawodach Kortostrong.

Rywalizowano także w Boju Akademików (zwycięskim dla DS 3), Turnieju Flanek Sportowych i w Boju Wydziałów (najlepszy okazał się Wydział Lekarski).

Nieoczywistą propozycję przygotowali z kolei studenci UWM z myślą o tych, którzy szukają swojej drugiej połówki. Speed Dating, czyli tzw. szybkie randki cieszyły się wielką popularnością. A skoro jesteśmy przy matrymonialnych tematach: uczestnicy Kortowiady byli też świadkami zaręczyn!

Daria Bruszevska-Przytuła

Fot. Marcin Galon



Marcin Galon

Przygoda nazywa się **WA-MA**



Fot. Piotr Gnaciński

Tradycji stało się zadość. Po raz 63. Akademicki Klub Turystyczny UWM zorganizował Ogólnopolski Rajd Studencki po Warmii i Mazurach WA-MA. Na turystyczne szlaki wyruszyło ok. 200 osób.

ostatni tydzień maja od 63 lat należy do rajdu WA-MA. To jedna z najstarszych studenckich imprez organizowana przez Akademicki Klub Turystyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, rówieśniczka Kortowiady. W tym roku w ośrodku wypoczynkowym Obieżyświat w Skorupkach koło Rynu nad jeziorem Tałty, gdzie były start i meta, pojawiło się ok. 200 osób spragnionych turystycznych wrażeń. Akademicki Klub Turystyczny przygotował dla nich kilka różnych tras: żeglarską, rowerową, kajakową i pieszą – słynną Trasę Twardzieli. A na zakończenie – ognisko i tradycyjną jajecznicę.

– Najlicniejsza ekipa wybrała trasę żeglarską. Na starcie pojawiło się 17 żaglówek. I chyba można powiedzieć, że była to też trasa najtrudniejsza. Między innymi z powodu bardzo zmiennej pogody oraz z uwagi na różne doświadczenie kapitanów – maszt składaliśmy aż dwa razy pod mostem w Mikołajkach! Wszystkie trasy mierzyły się ze swoimi trudnościami, głównie pogodowymi. Koordynatorzy bezpiecznie doprowadzili jednak swoich na metę – opowiada Pola Majcherczyk z AKT, współorganizatorka rajdu.

I właśnie na mecie odbyła się zwyczajowa ceremonia wręczenia klubowych odznaczeń, poprzedzona odśpiewaniem „Ścieżki” – hymnu Akademickiego Klubu Turystycznego. W tym roku „małe blachy” otrzymali Martyna Baran, Karolina Woronowicz, Krystian Jankowski i Szymon Mączkowski, a „duże blachy” (najwyższe odznaczenie, uprawniające do bycia w zarządzie i głosowania) otrzymali Filip Mazur i Kamil Seroka.

Poza częścią oficjalną, na mecie czekały zwyczajowe konkursy, m.in. przeciąganie liny pomiędzy trasami. Zwyciężyła ekipa z trasy żeglarskiej, choć Twardziele stoczyli zacięty bój.

– Ponieważ motywem przewodnim tegorocznej WA-MY byli wikingowie, mieliśmy też konkurs na najlepsze przebranie. Aby tradycji stało się zadość, wyróżnieni „dużymi

blachami” oraz zwycięzcy konkursu na najlepsze przebranie, a także prezes klubu, bo czemu nie!, zostali wrzuceni do jeziora – opowiada Pola.

Nie zabrakło tradycyjnego ogniska.

– Śpiewy słyszałam jeszcze o 4 nad ranem – przyznaje Pola. – Część uczestników spała w domkach, część w namiotach, część oczywiście na łajbach. W niedzielę rano uczestnicy mogli uraczyć się śniadaniem – jajecznicą dla 200 osób. Na stroje, mimo niewyspania, były bardzo dobre.

Choć pogoda była w kratkę, impreza okazała się bardzo udana. AKT nawiązał współpracę z innymi klubami turystycznymi z innych miast – GDAKK-iem z Gdańska, Płazikami z Łodzi oraz Studenckim Klubem Podróżniczym „Czwórką” z Warszawy.

– Przyjechało do nas nawet kilku studentów z Krakowa, co pokazuje, że wieści o WA-MIE docierają nawet na drugi koniec kraju! – zaznacza Pola.

Jedną z idei WA-MY, poza propagowaniem turystyki i regionu Warmii i Mazur, jest też wymiana międzypokoleniowa. Jak co roku, wielu klubowych weteranów dotarło na metę, aby wymienić się doświadczeniami ze studentami, którzy ten klub od nich przejęli.

– WA-MA zawsze była i będzie imprezą studencką – dla wszystkich, którzy lubią wyjść z domu i wyruszyć w drogę. Jako organizatorka prywatnie powiem, że niesamowicie ucieszył mnie widok tyłu nowych i starych twarzy, a także entuzjazm uczestników, niegasnący w deszczu. Za rok zapraszamy wszystkich, żeby dołączyli do nas na WA-MIE i wspólnie z nami odkrywali pasję do podróży i granice swoich sił – zachęca Pola Majcherczyk.

Tegorocznymi sponsorami i fundatorami nagród były kino Helios oraz Escape Room Profesor.

pm, mah

Plakaty w finale konkursu

Czworo studentów z Instytutu Sztuk Pięknych UWM znalazło się w finale trzeciej edycji Konfrontacji Plakatu Studenckiego w Tarnowie. Na konkurs napłynęło 900 prac z całego świata.

Jury doceniło prace, które powstały w pracowni projektowania graficznego Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki UWM pod kierunkiem dr. Jarka Bujnego. Plakaty Anny Korczak, Róży Ilek, Sebastiana Kielaka i Ilony Klik znalazły się w finale III Konfrontacji Plakatu Studenckiego. Konfrontacje organizuje Wydział Sztuki Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie.

Prace na konkurs zostały nadesłane z całego świata. Na wystawie znalazło się 300 najlepszych plakatów. Róża Ilek, której prace znalazły się w finale Konfrontacji, jest także jedną z laureatek ubiegłorocznego konkursu Oddziału Okręgowego NBP w Olsztynie na projekt graficzny monet i banknotów.

Plakat Sebastiana Kielaka znajduje się na okładce bieżącego wydania.

red.



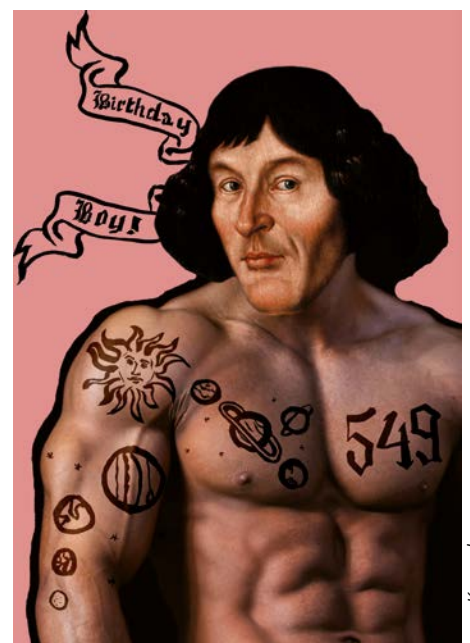
Ilona Klik



Róża Ilek



Fot. archiwum Wydziału Sztuki



Anna Korczak

Wydział Sztuki na górskim szlaku

Fot. Aleksander Woźniak



Przez kilka dni poznawali, czym jest plener w górach, spanie w schronisku, prowadzenie szkicowników. Studenci z Koła Naukowego Grafiki Warsztatowej przebywała w Gorcach.

Projekt „Drzeworyt na szlaku”, który studenci realizowali w górach, to efekt wygranej w konkursie na studencki grant rektora. W wyprawie wzięło udział ośmioro studentów Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki UWM oraz dr hab. Aleksander Woźniak, prof. UWM, opiekun Koła Naukowego Grafiki Warsztatowej.

– Nasz kierunek, edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, jest ogólnorozwojowy. Możemy poznać dosłownie każdą z nich na naszym wydziale. Dopiero na III roku wybieramy pracownię licencjacką i na niej się skupiamy. Większość osób z naszego koła myśli o grafice warstwowej. Przed wyjazdem w pracowni przy ul. Żołnierskiej poznawaliśmy drzeworyt, robiliśmy pierwsze matryce i próbne odbitki. Spotykaliśmy się tam co tydzień. Dopiero potem wyjechaliśmy w Gorce – opowiada jedna z uczestniczek, Natalia Popko.

– Najtrudniejszy był dojazd, bo nie ma bezpośredniego połączenia z Olsztyna do Nowego Targu. Potem kwestia wniesienia bagaży na sam szczyt – to była tragedia! Po takim treningu wejście na Turbacz to było nic wielkiego – przyznaje Natalia. – Właściwie codziennie gdzieś byliśmy: Turbacz, czarne szlaki, okolice wokół schroniska, baczówka.... Baczówką był zachwycony każdy: owce i kozy, przyglądanie się ich dojeniu, psom, które je zaganiają, a później jedzenie sera. Z żalem opuszczaliśmy te miejsca – na potwierdzenie w Zakopanem wszyscy musieliśmy kupić nowe szkicowniki.

Kolejnym etapem studenckiej wyprawy była wystawa w Krościenku nad Dunajcem. Tam młodzi artyści na świeżym powietrzu odbijali przygotowane matryce z gór. Odbitki zawisły na ścianach amfiteatru.

– Dwie osoby sprzedały swoje odbitki – opowiada Natalia. – Pokazywaliśmy również, na czym polega grafika warsztatowa. Można się było przyglądać procesowi albo odbić matryce pod naszym okiem. Tego samego dnia wyjechaliśmy do

Zakopanego, gdzie zaczęły się nasze warsztaty i sympozjum – opowiada Natalia.

W Zakopanem studenci słuchali wykładów na temat naturalnych barwników i ich uzyskiwania, a także o technice mokuhanaga i o procesie wytwarzania papieru w Japonii oraz o historii drzeworytu i jego twórcach.

– Tworzyliśmy drzeworyty inne niż w górach. Były to prace robione w profesjonalnych pracowniach, na spokojnie i z wykorzystaniem kolorów. Wszystkim spodobała się nowa technika. Pobyt zakończyliśmy wystawą w domu plenerowym ASP – dodaje studentka.

A jakie plany na przyszłość ma nasza rozmówczyni?

– Uwielbiam grafikę warsztatową – mówi o sobie Natalia. – Chciałabym w przyszłości zostać grafikiem i zrobić dyplom w pracowni prof. Aleksandra Woźniaka. Drzeworyt mnie ciekawi, to bezpośredni kontakt z matrycą, w tym wypadku z drewnem. Każdy ruch musi tu być przemyślany, bo nic nie zniknie. I to jest piękne. Podczas naszego pleneru najbardziej podobał mi się kontakt z naturą. To był mój pierwszy wyjazd w góry i byłam wszystkim zachwycona jak małe dziecko.

Małgorzata Hołubowska

W górskiej wyprawie brali udział studenci I roku: Małgorzata Kapinos, Michał Kurczewski, Zuzanna Bujarowicz, oraz II roku: Angelika Kwiatkowska, Maja Triebing, Alicja Marzejon, Klaudia Kalcowska Natalia Popko.

Prace poplenerowe będzie można obejrzeć w przyszłym roku akademickim w Galerii Stara Kociołnia w Kortowie.



Fot. Robert Andryszczyk

Teatr Kloszart: rok premier

Stawiający pierwsze sceniczne kroki aktorzy, wśród których są nie tylko studenci naszej uczelni, zbierali na swoich spektaklach pełne sale i sprawiali, że na twarzach publiczności bardzo często gościł uśmiech. O szczegółach opowiedziała nam [Karolina Obrębska](#), prezes studenckiego Teatru Kloszart.

ROZMAWIAŁA: Marta Wiśniewska

W drugiej połowie czerwca premierą spektaklu pt. „Kandydatki na żonę” zakończyliście rok akademicki 2021/2022. Jaka była pani rola w tym przedsięwzięciu?

W tym spektaklu pełniłam rolę koordynatora, tzn. pomagałam reżyserce Jolancie Kaczyńskiej. W związku z tym, że w tym samym czasie byłam zaangażowana już w pracę nad dwiema premierami, to stwierdziłam, że nie dam rady zająć się jeszcze jedną. W „Kandydatkach na żonę” siedem na dziewięć osób było debiutantami na teatralnej scenie, więc

zajęcie się naszym świeżym narybkiem powierzyłam właśnie Joli. Koordynowałam to przedstawienie razem z Bartkiem Pękałą – on uczył aktorów, co robić, aby być na scenie bardziej ekspresyjnym, lepiej wyrażać emocje, a ja zajęłam się szczegółami, które są niezbędne, aby dopiąć wszystko na ostatni guzik. Wszystko konsultowaliśmy z reżyserką, bo koniec końców to ona wszystkim zarządzała.

Trzy premiery, które Teatr Kloszart przygotował w tym roku, czyli właśnie „Kandydatki na żonę”, a także „Winda”

oraz „Nie odbieraj!”, to były komedie. Dlaczego postanowiliście poruszać się właśnie w takiej groteskowej stylistyce?

Chcieliśmy poprawić naszym widzom nastroje w tych trudnych czasach. Jesteśmy po restrykcjach w związku z pandemią koronawirusa, a ponadto na świecie dzieje się wystarczająco dużo przykrych rzeczy, by popsuć nam nastrój. Publiczność przyjęła te trzy tytuły z wielkim entuzjazmem, co napawa nas wielką radością. Ale oczywiście planując kolejny rok, myślimy o zmianie repertuaru. To, co działo się w ciągu kilku ostatnich miesięcy, motywuje nas do działania.

Jaki to był rok dla Teatru Kloszart?

Myślę, że to był bardzo intensywny oraz owocny rok. Mieliśmy bardzo napięty grafik, ponieważ po premierze aktorzy zawsze chcieli grać więcej. Od wiosny wystawialiśmy spektakle co dwa tygodnie, powtarzając te, które były grane już wcześniej. Wyszliśmy na scenę około dziesięciu razy. Daliśmy trzy premiery i za każdym razem udało nam się zebrać pełną salę, a nawet zdarzyło się, że ludzi przyszło więcej, niż było miejsc. To są momenty, które zostaną z nami na długo.

Jest pani w Teatrze Kloszart od siedmiu lat, a od niedawna pełni funkcję prezesa. Jakie są pani obserwacje, jeśli chodzi o chętnych do występowania w studenckim teatrze?

Bywa różnie. Baliśmy się, że po zniesieniu pandemicznych restrykcji nie będzie zbyt wielu chętnych, ale – ku naszemu bardzo pozytywnemu zaskoczeniu – październikowy nabór był bardzo dobry. Okazało się, że po dwóch latach obostrzeń ludzie mają ochotę działać. Przyszło kilkanaście nowych osób – większość to studenci, ale w naszym gronie są także licealiści oraz absolwenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W rezultacie mamy sporą rozpiętość wieku.

Sprawia to wam jakieś trudności w zarządzaniu grupą?

W jakimś sensie na pewno jest to dla nas wyzwaniem, ale jeśli już wszyscy działamy w obrębie teatru, to ta różnica wieku się zaciera. Na przykład w spektaklu „Winda” rozpiętość wiekowa wynosiła około 15 lat. Pomimo to współpraca układała się dobrze i wszyscy byli zadowoleni.

Kto i w jaki sposób może dołączyć do Teatru Kloszart?

Można się do nas zgłosić w każdej chwili. Wystarczy działać i się angażować. W wakacje organizujemy otwarte treningi improwizacji, i jeśli ktoś będzie pojawiał się na nich systematycznie, to zintegruje się z naszą grupą. Tak było na przykład w przypadku Bartka, który – tak jak wspomniałam – w ciągu roku przeszedł drogę od uczestnika otwartych treningów do koordynatora. Poza tym jesienią planujemy kolejny nabór, a w zasadzie casting do spektakli, ponieważ już przygotowujemy nowe projekty. Wszystko po to, aby kolejny rok był równie owocny i żeby cały czas coś się działo.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tych otwartych treningach improwizacji. Na czym one dokładnie polegają?

Otwarte treningi impro mają dać możliwość sprawdzenia się w tej dziedzinie mieszkańcom Olsztyna. Chętnym osobom

przekazujemy swoją wiedzę. Dajemy im możliwość poznania sposobu naszego działania, od rozgrzewki, po gry impro czy zadania aktorskie. Poza korzyściami szkoleniowymi dostarczają one sporej ilości rozrywki. Jestem skłonna powiedzieć, że zawsze w pewnym momencie przeradzają się one we wspólny „minipokaz”, który nie tylko otwiera uczestników, ale również bawi. Zatem poza wskazówkami, ofiarowujemy przybyłym powody do śmiechu.

Czy treningi impro mogą być także furtką na scenę dla przyszłych aktorów?

Zdecydowanie tak. Improwizacje stanowią bardzo dobry wstęp do wejścia na scenę. Później z większą łatwością i swobodą wchodzi się w rolę.

Co jeszcze planuje Teatr Kloszart?

Zastanawiamy się nad tym, aby robić więcej filmów. W ubiegłym roku nagraliśmy krótkometrażowy film pt. „Wszystko w porządku” i zajął drugie miejsce na Przeglądzie Animacji i Filmów Krótkometrażowych na Toruńskich Spotkaniach Kultury Studenckiej. Od czasu do czasu publikujemy również materiały w serwisie YouTube – najczęściej są to fragmenty naszych występów. W trakcie tych wakacji chcemy się na przykład bardziej skoncentrować na mediach społecznościowych, czyli w istocie na tym, jak docierać do jeszcze większej liczby ludzi. Może pojawimy się na TikToku? Są to jednak dość dalekosiężne plany. Na razie będziemy sprawdzać, jak się w tym wszystkim odnajdujemy.



Fot. Aneta Zbiciak

Myślę, że to był bardzo intensywny oraz owocny rok. Mieliśmy bardzo napięty grafik, ponieważ po premierze aktorzy zawsze chcieli grać więcej.

Spotkaliśmy się w Kortowie! **Dzień otwarty UWM**

Uczniowie i maturzyści 20 maja odwiedzili najpiękniejszy kampus w Polsce. Dzień otwarty naszego Uniwersytetu odbywał się pod okiem kamer „Dzień dobry TVN” i w towarzystwie gości specjalnych: Radka Kotarskiego, Piotra Koska i Czesława Mozila. W tym roku UWM zdecydował się na nową, plenerową formułę wydarzenia.



Główna część dnia otwartego UWM odbywała się na plaży kortowskiej. Tu na młodzież czekali m.in. przedstawiciele wydziałów, Biura ds. Studenckich, Akademickiego Centrum Kultury, artystów (m.in. zespół Dynamit z Wydziału Sztuki) i drużyn sportowych związanych z UWM. W siatkówkę można było zagrać z drużyną Indykpolu AZS Olsztyn, a w futbol amerykański z zawodnikami AZS UWM Olsztyn Lakers. W strefie nauki i wiedzy na młodzież czekali przedstawiciele wydziałów i goście „Kortosfery”, czyli powstającego na UWM Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji.

Specjalne nagranie przygotował dla młodzieży rektor UWM, prof. Jerzy Przyborowski, który nie mógł być tego dnia Kortowie. W zastępstwie funkcję gospodarza pełnił więc prof. Sławomir Przybyliński, prorektor ds. studenckich.

Ważnym elementem wydarzenia były spotkania z zaproszonymi przez uczelnię gośćmi. Radek Kotarski, założyciel kanału „Polimaty” i popularyzator nauki, nie krył wrażenia, jakie zrobił na nim olsztyński kampus. – Aż by się chciało zdobywać tutaj wiedzę – mówił w czasie spotkania z młodzieżą Kotarski. A ponieważ nie jest on absolwentem UWM i nie dane mu było korzystać z uroków olsztyńskiego kampusu, z przymrużeniem oka wspominał nawet o błędzie popełnionym przez siebie podczas wyboru uczelni.

Ciekawość świata i pasję do nauki rozbudzał też Piotr Kosek, założyciel kanału „Astrofaza”, który przeprowadził rozmowę z astronomem dr. hab. Leszkiem Błaszkiwiczem, prof. UWM.

Czesław Mozil, który nad Jeziorem Kortowskim dał mały koncert, podczas poprzedzającej go rozmowy przyznał, że... zazdrości studentom UWM. – Tu jest po prostu fantastycznie! – podkreślał muzyk.

Do podobnych wniosków doszedł także Tomasz Zubilewicz, który wraz z ekipą telewizyjną programu „Dzień dobry TVN” przyglądał się kampusowi.

Nowa formuła dnia otwartego została pozytywnie przyjęta. Młodzież chwaliła pomysł plenerowej imprezy. Chętnie korzystano także z możliwości relaksu w przygotowanej do tego strefie.

Podczas dnia otwartego tajemnice skryte w laboratoriach i salach wykładowych odsłaniały także wydziały, zapraszając do swoich siedzib. To była świetna szansa, by sprawdzić, który kierunek studiów wydaje się najciekawszy i skrojony na miarę oczekiwań młodych ludzi. Takie wydarzenie pozwala doświadczyć kontaktu z uczelnią, zanim zapadnie decyzja o wyborze studiów. Z tej cennej możliwości skorzystały 20 maja tysiące młodych ludzi. Z ich deklaracji wynika, że wielu z nich już w październiku wróci tu na dobre.

– Mamy nadzieję, że dla naszych gości spotkanie w Kortowie było takim samym zastrzykiem pozytywnej energii, jak dla nas – mówił Michał Orłowski, kierownik Działu Marketingu UWM w Olsztynie, który był jednym z organizatorów wydarzenia.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pajgák, K. Wróblewska



Fot. Mateusz Kowalski



Fot. J. Pajgák, K. Wróblewska

JEŹDZICTWO



Pod koniec maja w Radzionkowie odbyły się Akademickie Mistrzostwa Polski w Jeździectwie. Ze złotym medalem do Olsztyna wróciła Monika Michalak. Dla studentki Wydziału Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego to już kolejny krążek tych zawodów.

FUTBOL AMERYKAŃSKI



Drużyna AZS UWM Olsztyn Lakers pokonała na własnym boisku 21:18 (0:6, 12:6, 0:6, 9:0) ekipę Wieliczka Dragons i awansowała do finału rozgrywek PFL2.

Ten rozegrany zostanie 16 lipca także na stadionie w Kortowie. Rywalem Jeziorowców będzie zespół Jaguars Kąty Wrocławskie.

TENIS ZIEMNY



W weekend 11–12 czerwca odbyły się Otwarte Mistrzostwa Województwa Warmińsko-Mazurskiego Amatorów UWM OPEN. To pierwsze takie wydarzenie na zmodernizowanych ostatnio kortach tenisowych w miasteczku akademickim UWM.

Organizatorami wydarzenia były: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie oraz Akademia Tenisa Ziarnego Krzysztofa Malinowskiego.

Zwycięzcami okazali się:

- kategoria OPEN (kobiety): Anna Wojewoda
- kategoria OPEN (mężczyźni): Iwan Olejnik
- kategoria MĘŻCZYŹNI 50+: Dariusz Kardaś
- kategoria DEBEL OPEN (kobiety): Urszula Kopec/Marzena Truskowska
- kategoria DEBEL OPEN (mężczyźni): Bartosz Skała/Piotr Kowalski
- kategoria DEBEL MIKST: Dariusz Kardaś/Anna Wojewoda



Fot. K. Wróblewska



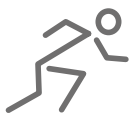
Fot. Karolina Kiraga-Rychter

KARATE



Andżelika Dobrzyń (studiuje socjologię na Wydziale Nauk Społecznych) i Adrian Wzorek (informatyka na Wydziale Matematyki i Informatyki) wywalczyli w Krakowie indywidualnie złote medale. Dominik Janczak (kierunek lekarski na Wydziale Lekarskim) sięgnął natomiast po brąz.

LEKKOATLETYKA



Konrad Bukowiecki wywalczył w Suwałkach srebrny medal lekkoatletycznych Mistrzostw Polski. W konkursie pchnięcia kulą musiał uznać wyższość Michała Haratyka. Z brązowego krążka w biegu na 800 metrów cieszył się inny z reprezentantów klubu AZS UWM Olsztyn – Kacper Lewalski.

Pierwszego dnia Mistrzostw złoto w biegu na 200 metrów wywalczył trzeci z reprezentantów klubu AZS UWM Olsztyn – Karol Zalewski. Sportowcy z Kortowa wrócili zatem z tej imprezy z trzema medalami.

SIATKÓWKA



Studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na czwartym miejscu zakończyli rywalizację w finałowym turnieju Akademickich Mistrzostw Polski w piłce siatkowej mężczyzn. Drużyna prowadzona przez Pawła Borkowskiego i Andrzeja Grygołowicza okazała się natomiast najlepsza w klasyfikacji uniwersytetów.

Żeński zespół UWM, którego trenerką jest Monika Kobylińska, w dodatkowych spotkaniach wywalczył z kolei brązowy medal w klasyfikacji uniwersytetów.

W półfinałowym turnieju AMP, który odbył się w hali sportowej UWM, udział wzięło ponad 400 zawodników. Finały odbyły się w Poznaniu.

Akademickie Mistrzostwa Polski są kontynuacją organizowanych od 1961 r. Mistrzostw Polski Szkół Wyższych i Mistrzostw Polski Typów Uczelni. Rozgrywki organizuje od początku Akademicki Związek Sportowy. Jedną z 40 rozgrywanych dyscyplin jest siatkówka halowa kobiet i mężczyzn.

UWM FM, red.

CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE.

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Krajowych (BPK)** pod adresem mailowym: bn@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16 i (89) 523 38 20

▲ Narodowe Centrum Nauki



SONATA BIS 12

Cel: powołanie nowego zespołu badawczego, prowadzącego badania naukowe o charakterze podstawowym

Dla kogo: konkurs skierowany jest do osób,

które uzyskały stopień naukowy doktora w okresie od 5 do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem

Na co: można otrzymać środki na wynagrodzenia dla zespołu badawczego, w tym również stypendia dla studentów lub doktorantów, zakup lub wytworzenie aparatury naukowo-badawczej oraz pokryć inne koszty związane z wydatkami niezbędnymi do realizacji projektu badawczego

Budżet: 120 mln zł/konkurs

Termin składania dokumentacji do BPK: **8 września 2022 r.**



MAESTRO 14

Cel: realizacja pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy i których efektem

mogą być odkrycia naukowe

Dla kogo: dla doświadczonych naukowców

Na co: można otrzymać środki na wynagrodzenia dla zespołu badawczego, w tym również stypendia dla studentów lub doktorantów, zakup lub wytworzenie aparatury naukowo-badawczej oraz pokryć inne koszty związane z wydatkami niezbędnymi do realizacji projektu badawczego

Budżet: 20 mln zł/konkurs

Termin składania dokumentacji do BPK: **8 września 2022 r.**



MINIATURA 6

Zakres tematyczny: pojedyncze działanie naukowe w formie: badań wstępnych/pilotażowych, kwerendy, stażu naukowego, wyjazdu badawczego albo wyjazdu konsultacyjnego.

Na co: wsparcie działania naukowego służącego przygotowaniu przyszłego projektu badawczego planowanego do złożenia w innych konkursach / badania podstawowe

Budżet: od 5 tys PLN do 50 tys PLN/wniosek

Termin składania dokumentacji do BPK: **22 lipca 2022 r.**

▲ Ministerstwo Edukacji i Nauki



INWESTYCJE ZWIĄZANE Z DZIAŁALNOŚCIĄ NAUKOWĄ

Cel: zakup, wytworzenie lub rozbudowa aparatury naukowo-badawczej oraz infrastruktury informatycznej, o wartości przekraczającej 500 000 zł

Termin składania dokumentacji do BPK: **22 lipca 2022 r.**



Utrzymanie aparatury naukowo-badawczej, stanowiska badawczego (SPUB) lub specjalnej infrastruktury informatycznej (SPUBI)

Termin składania dokumentacji do BPK:

24 sierpnia 2022 r.

▲ Narodowe Centrum Badań i Rozwoju



IV konkurs INFOSTRATEG

Zakres tematyczny: rozwój polskiego potencjału sztucznej inteligencji (SI)

Dla kogo: Wnioskodawcą indywidualnym lub liderem konsorcjum musi być podmiot,

który będzie realizował wdrożenie wyników projektu

Budżet: 190 mln PLN/konkurs

Termin składania dokumentacji do BPK: **4 sierpnia 2022 r.**



GOSPOSTRATEG – IX konkurs (na projekty otwarte)

Zakres tematyczny: „Społeczny i gospodarczy rozwój Polski w warunkach globalizujących się rynków”

Dla kogo: Do konkursu mogą przystąpić konsorcja składające się wyłącznie z przedsiębiorstw, jednostek naukowych oraz podmiotów wdrażających

Budżet: 80 mln PLN/konkurs

Termin składania dokumentacji do BPK: **5 września 2022 r.**



I konkurs Rządowego Programu Strategicznego HYDROSTRATEG „Innowacje dla gospodarki wodnej i żeglugi śródlądowej”

Cel: wdrożenie nowych rozwiązań poprawiających efektywność użytkowania i zarządzania zasobami wody w Polsce

Dla kogo: jednostki naukowe, przedsiębiorstwa, inne podmioty, w skład konsorcjum wchodzi co najmniej jedno

przedsiębiorstwo oraz co najmniej jedna jednostka naukowa
Budżet: od 3 mln PLN do 25 mln PLN/wniosek
Termin składania dokumentacji do BPK: 7 października 2022 r.

▲ Fundacja na rzecz Nauki Polskiej



MONOGRAFIE

Cel: wydanie niepublikowanych wcześniej monografii z zakresu nauk humanistycznych i społecznych

Termin składania dokumentacji do BPK:

5 września 2022 r.



MONOGRAFIE - Adiustacje

Cel: finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języ-

ków kongresowych

Termin składania dokumentacji do BPK: tryb ciągły.

▲ PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Sekcją Projektów Międzynarodowych (SPM)** pod adresem mailowym: hpk@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 34 67

▲ Narodowe Centrum Badań i Rozwoju



EUREKA

Dla kogo: grupy podmiotów z mikro, małym lub średnim przedsiębiorcą jako liderem, z udziałem uczelni/jednostki naukowej i/lub dużego przedsiębiorcy

Na co: badania przemysłowe oraz prace rozwojowe. Projekty muszą być ukierunkowane rynkowo, czyli przewidywać opracowanie nowego produktu, procesu lub usługi i muszą mieć cywilny cel

Zakres tematyczny: bez ograniczeń

Dofinansowanie: dla grupy podmiotów – max. 1 500 000 PLN; max. 750 000 PLN/ podmiot wchodzący w skład wnioskodawcy

Termin składania dokumentacji do SPM: 30 września 2022 r.



EJP SOIL (II konkurs 2022)

Zakres: gleby rolnicze, zarządzanie glebami

Webinarium: 24 maja br.

Budżet: max. 200 000 euro/projekt

Termin składania dokumentacji do SPM:

7 września 2022 r.



ERA-NET CO-FUND ICT AGRI-FOOD (II konkurs 2022)

Zakres: B+R – technologie ICT w systemach żywnościowych

Kwota: max. 200 000 euro/projekt

Webinarium (ENG): 18 maja br.

Termin składania dokumentacji do SPM: 12 sierpnia 2022 r.

▲ Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej



Marie Skłodowska-Curie POSTDOCTORAL FELLOWSHIPS

Rodzaj: stypendium dla naukowca

Dla kogo: naukowcy ze stopniem doktora (nie dłużej niż 8 lat od zakończenia naboru)

Budżet obejmuje: wynagrodzenia, koszty badań, szkoleń, konferencji, publikacji, zarządzania + koszty pośrednie

Wynagrodzenie naukowca/mc: max. 6 340 euro + ewentualnie dodatki

Termin składania dokumentacji do SPM: 8 listopada 2022 r.



Marie Skłodowska-Curie DOCTORAL NETWORKS

Dla kogo: naukowcy bez stopnia doktora w momencie zatrudnienia do projektu- koniecznie uczestnicy szkoły doktorskiej

Budżet obejmuje: wynagrodzenia, koszty badań, szkoleń, konferencji, publikacji, zarządzania + koszty pośrednie

Ważne: o projekt aplikuje konsorcjum – min. 3 instytucje z 3 różnych krajów członkowskich UE lub stowarzyszonych z Horyzontem Europa

Termin składania dokumentacji do SPM: 8 listopada 2022 r.



Granty ERC – ERC Mentoring Initiative



Wychodząc naprzeciw naukowcom, którzy mają pomysł na projekt i chcą starać się o granty ERC, Europejska Rada ds. Badań Naukowych zaproponowała nową inicjatywę – ERC Mentoring Initiative. Ma ona na celu zwiększenie uczestnictwa w grantach ERC instytucji z krajów (w tym z Polski), które osiągają mniejsze sukcesy w staraniu się o te granty. ERC utworzyła bazę mentorów: laureatów grantów ERC oraz naukowców, którzy wcześniej zasiadali w panelach oceniających wnioski o te granty. Mają oni wspomóc swoją wiedzą i doświadczeniem kandydatów do grantów ERC. Akcją koordynuje Krajowy Punkt Kontaktowy (KPK) przy NCBiR.

Do inicjatywy przystąpiły największe agencje finansujące badania: NCBiR, NCN, NAWA oraz Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.

Zasady udziału w ERC Mentoring Initiative:

- ▲ Trzeba spełniać kryteria aplikowania o konkretny grant ERC: Starting (2 do 7 lat po doktoracie), Consolidator (7 do 12 lat po doktoracie) oraz Advanced (dla naukowców z imponującym dorobkiem ostatnich 10 lat).
- ▲ Trzeba być laureatem jednego z trwających projektów jednej z czterech Agencji, które przystąpiły do programu (lista projektów: <https://tiny.pl/9sxf6>). Z budżetów tych projektów będą finansowane koszty mentoringu.
- ▲ Kandydat wypełnia formularz online na stronie internetowej inicjatywy (<https://tiny.pl/9sxf6>), ze wskazaniem, jaki grant krajowy realizuje.
- ▲ O wsparcie w ramach Mentoring Initiative mogą się ubiegać osoby, które planują złożenie wniosku do ERC w najbliższym konkursie – rozpoczynającym się w 2022 roku.
- ▲ Trzeba odbyć przynajmniej jedno spotkanie online, które powinno zostać poprzedzone przesłaniem do Mentora pomysłu na projekt, zaś cały proces objęty finansowaniem powinien trwać maksymalnie 24 godziny robocze.

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
Centrum Badań i Projektów
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn
e-mail: hpk@uwm.edu.pl tel: 89 523 34 67
FB- <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Konkurs w ramach programu Horyzont Europa



Rozwiązania oparte na przyrodzie zintegrowane w celu ochrony lokalnej infrastruktury

Identyfikator tematu – HORIZON-CL3-2022-INFRA-01-01
Identyfikator konkursu – HORIZON-CL3-2022-INFRA-01-01
Termin składania wniosków – **30.06.2022 r.-23.11.2022**
Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/9zks1>

Cel/ Wymagania: Celem są infrastruktury odporne na różne spodziewane i nieoczekiwane zdarzenia, pojawiające się zagrożenia, zarówno naturalne, jak i spowodowane działalnością człowieka, niezamierzone, przypadkowe lub wywołane złymi zamiarami.

Aplikacje powinny zakładać silne zaangażowanie obywateli/społeczeństwa obywatelskiego, a także środowisk akademickich/badawczych, przemysłu/MŚP oraz rządu/władz publicznych. Atutem jest testowanie i/lub pilotaż narzędzi i rozwiązań opracowanych w warunkach rzeczywistych z udziałem jednego lub kilku samorządów lokalnych i/lub innych odpowiednich organów. Oczekuje się, że działania osiągną poziom TRL 4–5 do końca projektu.

Adresaci: konsorcja międzynarodowe składające się minimum 3 partnerów (co najmniej jeden niezależny podmiot prawny z siedzibą w państwie członkowskim oraz co najmniej dwa inne niezależne podmioty prawne, z których każdy ma siedzibę w innym Państwie Członkowskim lub kraju stowarzyszonym).

Zasady aplikowania: Wszystkie wnioski należy składać drogą elektroniczną za pośrednictwem portalu Funders&Tenders Portal. Pod adresem konkursu dostępne są dokumenty niezbędne do przygotowania projektu. Wnioski muszą być kompletne i zawierać wszystkie obowiązkowe załączniki i dokumenty uzupełniające (należy je przesłać jako pliki PDF).

Pozostałe konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
w zakładce „Search funding & tenders”



Najlepszy kierunek?

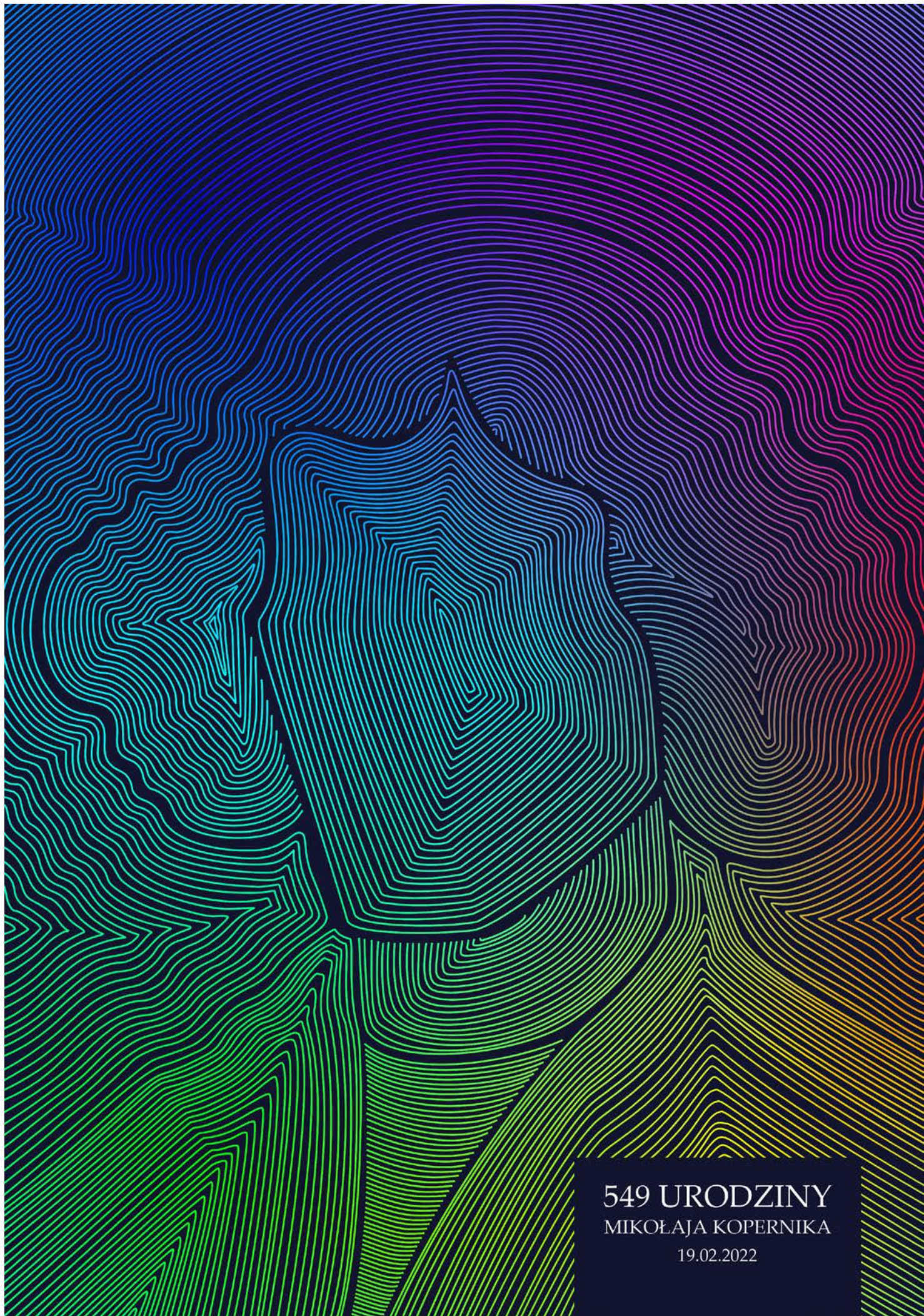
UWM!

TRWA

REKRUTACJA!

Harmonogram i szczegóły:

www.rekrutacja.uwm.edu.pl



549 URODZINY
MIKOŁAJA KOPERNIKA
19.02.2022